

HASŁO ŁÓDZKIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
 Telofony: Redakcja 1-81-06, Administracja 1-63-66

CENA 25 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
 Sekretariat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

ROMAN BUDA ZWYCIĘZCĄ W „BIEGU GAZECIARZY HASŁA ŁÓDZKIEGO” NA ULICĘ WYLEGŁA CAŁA ŁÓDŹ PODZIWIAJĄC TĘ NIEZWYKŁĄ IMPREZĘ SPORTOWĄ

Wręczenie nagród dzielnym zwycięzcom tego jedyne w swoim rodzaju biegu odbyło się nader uroczysto w obecności JWPP. radcy woj. St. Nowakowskiego, jako przedstawiciela p. wójwody, sta-

roty grodzkiego Jana Dychałowicza mjr. dr. Kuryluka, mjr. dr. Mielnika, dyr. łódzkiego oddziału P.A.T.-a, Wacława Wagnera, sekretarza Rady Grodzkiej B. B. W. R. Chmieleckiego, reprezentanta Zw. Strze-

leckiego por. Balcerzaka oraz p. komisarzy Cieślaka, Więckowskiego, Wilczyńskiego, i Grzywacza.

Sfery sportowe reprezentowała komisja sędziowska w osobach pp. kpt. Janow-

skiego, w-przesa Ł. O. Z. L. N. prof. Robakowskiego por. Woskowicza i p. p. Piuty, Piasecznego, Rudnickiego i Garbackiego.

SZCZEGÓŁY NA STR. 13-ej.

BRAK ZAUFANIA DO CENTROLEWU Zjazd krakowski nie wywarł wpływu na masy BEZOWOCNE WICHRZENIE OPOZYCJI P.P.S. rozpowszechnia nielegalną uchwałę kongresu

GENEWA 12, 7. „Journal de Geneve” zamieszcza p. t. „Atak opozycji na rząd polski” dłuższą korespondencję z Warszawy o krakowskim kongresie Centrolewu. Omawiając stanowisko poszczególnych stronnictw, wchodzących w skład Centrolewu, autor podkreśla, że Wyzwolenie i stronnictwo chłopskie, chociaż mają w rzeczywistości identyczne poglądy polityczne, TWARZĄ DWA ODDZIELNE STRONNICTWA dlatego, że ich przywódcy są w NIEZGODZIE. Inne zaś stronnictwa wysuwają zasadniczo różniące się pomiędzy sobą postulaty polityczne.

Centrolew jest tak osobliwie ukształtowany, zaznacza autor artykułu, że rozpadł się w chwili, gdyby chodziło o utworzenie wspólnego programu. Cała zresztą polska opozycja sejmowa dąży jedynie do celu destrukcyjnego, chce bowiem obalić rząd Piłsudskiego, nie będąc w stanie zastąpić go przez rząd lepszy. Na tej zasadzie autor artykułu przyznaje, że „Polacy mają rację, tkwi rdzając, że kongres krakowski jest narzędziem destrukcyjnym”. Taką samą akcją Centrolewu, jak i parlamentaryzm w obecnym jego stanie autor artykułu uważa za mogące doprowadzić Polskę do wewnętrznej niepewności politycznej z przed maja 1926 roku.

Mówiąc o samym kongresie Centrolewu p. H. B. stwierdza, że najbardziej ostre przemówienia skierowane przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu i Prezydentowi Rzplitej nie były wygłoszone na zgromadzeniu publicznym, lecz na zebraniach zamkniętych, gdzie jedynie elita partii miała dostęp. Można by rzecz — kończy autor

— że przywódcy grup nie byli pewni mas, które zwołali”. (PAT)

Zmiany na najwyższych stanowiskach w Sowietach

Skutki zwycięstwa Stalina na kongresie komunistycznym

RYGA, 12, 7. Wiadomości o zmianach na wyższych stanowiskach w rządzie sowieckim są przedmiotemżywionych komentarzy w kołach politycznych Moskwy.

Możliwość objęcia przez Stalina stanowiska prezesa rady komisarzy ludowych tłumaczone jest naprężoną sytuacją wewnętrzną, która wymaga rządu posiadającego autorytet w kraju.

Z drugiej strony reorganizacja rządu sowieckiego wskazywałaby na to, że mianodajne czynniki sowieckie uważają obecny moment za najbardziej odpowiedni, aby środek ciężkości rządów sowieckich przenieść z płaszczyzny prac teoretycznych dokonywanych pod kierownictwem Stalina w partii komunistycznej w sfery praktycznego urzędowania. Dlatego

WARSZAWA 12, 7. 30. Przebieg dochodzenia przeciwko uczestnikom i orga-

lizatorom krakowskiego kongresu Centrolewu, trzymany jest przez władze w dalszym ciągu w ścisłej tajemnicy. — Żadne informacje oficjalne nie są udzielane. Z dużym trudem udało się nam jednak ustalić, że na podstawie nakazów rekwizycyjnych władz prokuratorskich w dalszym ciągu prowadzone jest przez władze policyjne śledztwo, mające na celu ustalenie stopnia winy zdrady stanu, jakiej dopuścili się poszczególni uczestnicy kongresu. Śledztwo jest mozolne i trudne tem więcej, że przywódcy partyni naprzekór wszelkim zarządzeniom kontynuują swą destrukcyjną działalność.

Przykładem tej działalności jest okólnik Sekretariatu Generalnego Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. z dnia 7-go lipca r. b., który w toku dochodzenia wpadł w ręce krakowskich władz policyjnych.

Okólnik ten podpisany przez posła K. Pużaka przesyła wszystkim komitetom P.P.S. uchwaloną na kongresie Centrolewu rezolucję, mimo iż jest ona przez władze skonfiskowana. — Okólnik nakazuje rozpowszechnianie tej rezolucji wśród ludności i w ostatnim swym ustępie zawiera następujące wezwanie: „niechaj więc ta rezolucja naprzekór cenzurze rządu za waszem pośrednictwem dotrze do najdalszych zakątków kraju, budząc świadomość i gotowość do zwycięskiej walki o wolność i prawo Ludu Pracującego”.

Odpowiedź na memorjał Brianda Entuzjastyczna aprobata Rumunii

PARYŻ, 12, 7. Briand odbył wczoraj z ambasadorem angielskim, Tyrellem, dłuższą konferencję, w której wyniku rząd angielski zmienił swe stanowisko wobec memorjału Brianda, dotyczącego Paneuropy.

Odpowiedź angielska wręczona będzie w Paryżu w poniedziałek i ma być nieco odmienna, niż to zapowiadano przed dwoma tygodniami.

Aby nie obrażać Francji i nie podko-

pywać autorytetu autora memorjału, Anglja nie ograniczy się do wysłania samego tylko potwierdzenia odbioru kwestjonariuszy Brianda, lecz w odpowiedzi swej zajmie zasadniczo życzliwe stanowisko wobec projektu federacji europejskiej.

Odpowiedź nie będzie miała charakteru wiążącego, gdyż ostateczne decyzje mogą zapisać jedynie w porozumieniu z dominantami.

DR. EBIN

PIOTRKOWSKA 10 529
 przeprowadził się na
 AL. KOŚCIUSZKI Nr. 39
 róz Andrzej.

Oszukańcza afera na stacji Wilno

Ładunek pończoch jedwabnych wydano złodziejom

WILNO 12, 7. Fabryka pończoch p. Adolfa Grejlucha S-ów w Aleksandrowie wysłała pod adresem Banku Spółek Zarobkowych w Wilnie 7 skrzyń pończoch jedwabnych wagi 472 kg., które Bank miał wydać okazielowi właściwego frachtu po uiszczeniu przez niego należności za towar, w kwocie 20,500 zł.

Ponieważ przesyłka ta nie nadechdziła, Bank wniósł reklamację do Dyrekcji Kolei.

Wówczas okazało się, iż przesyłka ta jako pośpieszna nadeszła na st. Wilno-osobowa i złożona została do magazynu kolejowego. W pewnym momencie zgłosiła się jakaś kobieta, podająca się za Klaserową, która przesyłkę odebrała, uwołając ze sobą wartościowy towar.

Wszczęte poszukiwania za odbiorczynią nie doprowadziły do pozytywnych wyników.

Natomiast stwierdzono, iż magazynier kolejowy przy wydawaniu tego towaru, popełnił wiele uchybień służbowych.

Nadto razi w tej sprawie i to, że dowody, odnoszące się do wydania tej

przesyłki zaginęły w niewytłumaczony sposób.

W sprawie tej wdrożono energiczne śledztwo celem wykrycia oszustów.

Dziesięciolecie dni krwi i chwały

14 LIPCA 1920 r. FRONT POŁUDNIOWO-WSCHODNI. Nad Zbruczem bez zmian. Grupa płk. Szyllinga (44 p. piechoty) w marszu między 18-a a 13-a dywizjami piechoty napotkała brygadę jazdy Kotowskiego, na południe od Krzemienia. Brygada nieprzyjacielska została rozbita, przyczem zabrano jej siedem dział i kilkanaście karabinów maszynowych.

Na przedpolu Sturu drobne utarczki. Silniejsze ataki w rejonie Lucka zostały odparte. FRONT PÓLNO-CNO-WSCHODNI. W 4-ej armji oddziały grupy poselskiej na rzekach Horyń i Stucz bez walki. Tylne straż 2-ej dy-

W związku ze straszną katastrofą górniczą, jaka miała miejsce w dniu 9-ym b. m. pod Neurode na Śląsku Niemieckim, wysłał minister przemysłu i handlu, inż. E. Kwiatkowski na ręce ministra gospodarstwa państwowego Rzeszy w Berlinie, następującą depezę kondolencyjną:

— Bardzo wzruszony straszną katastrofą, która miała miejsce w kopalni pod Neurode, pośpieszam wyrazić Panu, Panie Ministrze, w imieniu administracji górniczej w Polsce, najszczersze wyrazy współczucia z powodu tego wielkiego nieszczęścia, jakie nawiedziło przemysł górniczy w Niemczech. (—) Kwiatkowski. —

W odpowiedzi na powyższą depezę minister Kwiatkowski otrzymał od szefa górnictwa niemieckiego, sekretarza stanu Trendelenburga następujące podziękowanie:

— Za przyjazne wyrazy współczucia, z powodu nieszczęścia w kopalni „Moelke” wyrażam Panu i polskiemu zarządowi górnictwa moje najserdeczniejsze podziękowanie. (—) Trendelenburg.

W PRZEDNIU OBCHODU

rocznicy najazdu na Polskę

WILNO 12, 7. 30. Komuniści wileńscy usiłowali wczoraj wieczorem urządzić demonstrację w okolicach t. zw. Rynku Srebrnego. — Demonstracja nie doszła jednak do skutku, wobec wrogiej postawy przechodniów, którzy zdołali zatrzymać kilku organizatorów demonstracji, oraz kolporterów bibuły i oddać ich w ręce policji.

Demonstracja miała być urządzona w związku z rocznicą ofensywy Tuchaczewskiego na Polskę i wywołana była przez posta Dworczanina z Białoruskiego Włościańsko - Robotniczego Klubu Poselskiego, który użył do pomocy wileńską organizację młodych komunistów.

Aresztowano rozdzielających bibułę komunistyczną Kagana, Gawędę, Rubinczykównę i Wapnera, przy których znaleziono oprócz druków nielegalnych, również sztandary komunistyczne. — Poseł Dworczanin widząc wrogię stanowisko przechodniów — zbiegł z placu.

10-LECIE plebiscytu na Warmji i Mazurach

KATOWICE 11, 7. We wtorek, dnia 9 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu Okręgowego okręgu śląskiego Z. O. K. Z. pod przewodnictwem prezesa p. dr. Nowaka. Postanowiono odłożyć urządzenie manifestacji z powodu 10-lecia plebiscytu na Warmji i Mazurach i złączyć je z uroczystościami obchodu 10-lecia II powstania śląskiego i zwycięstwa nad Wisłą.

Groźna katastrofa autobusowa

Kursujący między Wadowicami a Suchą autobus, wymijając furę góralską pod Gorznicznym Górnym wjechał na drzewo i rozbił się. W katastrofie 9 pasażerów odniosło rany, 4 z nich bardzo ciężkie.

DZIEŃ PREMERA Sławka

WARSZAWA, 12, 7. Pan prezes Rady Ministrów przyjął w dniu dzisiejszym nowomianowanego wojewodę białostockiego, p. Kościalkowskiego następnie dyrektora stoczni gdańskiej. Neogo; w godzinach południowych pan premier Sławek odbył konferencję w sprawach zakładów żyrardowskich, w której wzięli udział pan minister przemysłu i handlu Kwiatkowski i kierownik Min. Skarbu p. Matuszewski oraz podsekretarz stanu Min. Pracy i O. S. Hubicki.

Po południu pan premier przyjął pana ministra Sławoja Składkowskiego i ministra Cara.

SESJA PLENERNA Senatu zwołana

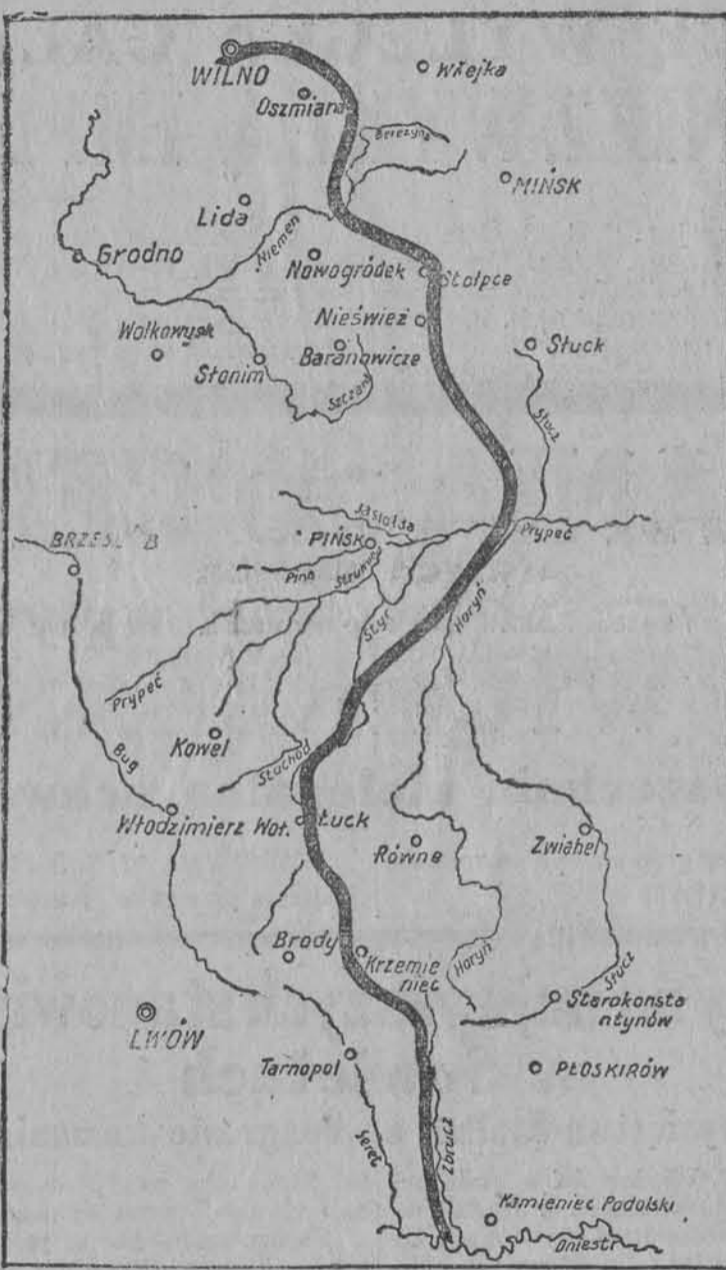
WARSZAWA, 12, 9. Plenarne posiedzenie Senatu zostało zwołane na dzień 16 b. m. na godz. 16. (PAT)

JESZCZE 49 OFIAR w czeluściach kopalni „Kurt”

WROCLAW, 12, 7. Do godz. 5-ej rano zdołano wydobyć z szybu „Kurta” w Hausdorf dalszych 8 zwłok górników.

W ten sposób liczbą wydobytych na powierzchnię zwłok powiększyła się do 102. W kopalni znajduje się jeszcze 49 trupów.

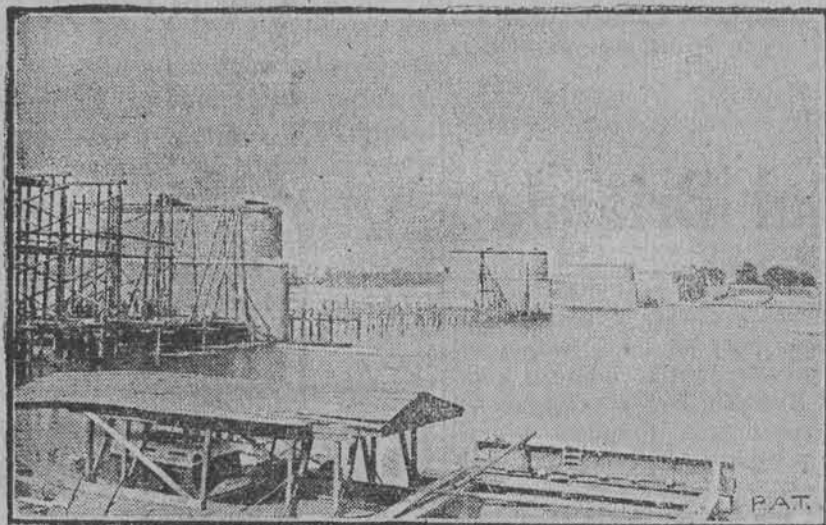
Prace ratunkowe prowadzone są bez przerwy. (PAT)



SYTUACJA NA FRONCIE POLSKO-ROSYJSKIM W DNI 4. VII. 1920r.

Zwiedzajcie Międzynarodową Wystawę Komunikacji i Turystyki w Poznaniu

w czasie od 5 lipca do 10 sierpnia b. r.



Nowy most kolejowy w Warszawie, który połączy stolicę z prawym brzegiem Wisły.



Zdjęcie z przed 10 lat przedstawia Polski Komitet plebiscytowy w Olsztynie urzędujący w domu otoczonym przez Niemców drutem kolczastym, na straży stoją żandarmi pruscy. Jedno i drugie symbolizuje jaskrawie warunki „swobodnego” i „nie-skrępowanego” wypowiedzenia się woli ludności mazurskiej podczas plebiscytu.

KWESTJA UKRAIŃSKA

Już na długo przed wybuchem wojny światowej ruchy wolnościowe poszczególnych narodów ujarzmionych, nurtujące w ciągu ubiegłego stulecia ówczesne społeczeństwa, przybrały znacznie na ostrożności. W początkach obecnego stulecia dały się zauważyć wzmożone dążności emancypacyjne, które w czasie wielkiej wojny potrafiły rozsadzić wielomiljonowe państwa, tworząc na ich gruzach cały szereg państw odrodzonych. Zmienił się obraz mapy Europy.

Niemniej jednak kwestja narodowościowa występuje w życiu narodowościowa występuje w życiu narodów jako czynnik pierwszorzędny znaczenia. Kwestja ta musi interesować i nas z uwagi na dość liczny odsetek mniejszości narodowych, zamieszkujących nasze państwo.

Nie mam tu zamiaru rozpatrywać sprawy wszystkich naszych mniejszości, chcę tylko słów parę poświęcić kwestji polsko-ukraińskiej, a w szczególności wzajemnemu ustosunkowaniu się w ramach naszej państwowości.

Otóż jeśli chodzi o stanowisko naszego społeczeństwa do narodu ukraińskiego, we wszystkich jego przejawach. Nie możemy całej winy zwałać tylko na politykę państw zaborczych, które miały oczywiście interes w poróżnieniu obu narodów; winę tego stanu rzeczy, winę, że społeczeństwo nasze jest negatywnie nastawione do Ukraińców — ponoszą w swej łwiej części stronnictwa „narodowe“, a w szczególności stojąca do dyspozycji ich prasa.

Jeśli spotykamy się w większości naszego społeczeństwa z obojętnością odnośnie do sprawy ukraińskiej, jeśli uwydatnia się u nas wyraźny brak zainteresowania w tym kierunku — i dalej, jeśli z drugiej strony można zauważyć pewną rezerwę społeczeństwa ukraińskiego na bieg naszego państwowego życia, przypisać to należy w pierwszej linii prasie „narodowych“ odcienniu, która z całą systematycznością kopie przepaść pomiędzy społeczeństwem polskim a ukraińskim, nie bacząc na łączące je wielowiekowe tradycje kulturalnego, gospodarczego i politycznego współżycia.

Z całą skrupulatnością notuje się wszelkie akty teroru, podając je do wiadomości społeczeństwa polskiego pod wielomówiącymi nagłówkami, a co gorsza przypominu. Zapomina się jednak o tem, że ono w całości nie może brać odpowiedzialności za antypaństwową działalność tych skrajnych odłamów.

Tym sposobem poświadcza się wiele miejsc dla wyrobienia niezdrowego poglądu na sprawę ukraińską w społeczeństwie polskim, zapominając jakby rozmyślnie, że w istocie tylko garstka „narodowców“ ukraińskich stoi na stanowisku wyraźnie antypaństwowym i to właśnie należy potępić bezwzględnie.

Nie ulega wątpliwości, że żywiły ukraiński i białoruski, mimo tendencji do wciągnięcia ich w orbitę wpływów wschodnich, możnaby skłonić do pożytecznej pracy państwowo-twórczej w granicach Rzeczypospolitej z pożytkiem dla stron obu.

Mimo istnienia ukraińskich radykalnych odłamów „narodowców“, coraz wyraźniej przeważa w zdrowej opinii ludności ukraińskiej pogląd na konieczność lojalnej, pozytywnej współpracy w ramach naszej państwowości we wszelkich dziedzinach życia.

Odosobnienie społeczeństwa ukraiń-

skiego, spowodowane poza innymi naszą ignorancją i błędami polityki nacjonalistycznej, wpłynęło na jego konsolidację i tylko dzięki rozbiciu politycznemu Ukraińców zawdzięczać możemy, że nie wywarło ono większych skutków na nasze stosunki wewnętrzne.

Spółeczeństwo polskie powinno wreszcie zrewidować w interesie ogólnopolskim swoje dotychczasowe stanowisko. Nie czas spoczywać na laurach po ugruntowaniu państwowości, ale czas najwyższy wyciągnąć obopólne maksymalkorzyści. Czas skończyć z dotychczasową bezproduktywną i szkodliwą dla państwa demagogią stronnictw „narodowych“, nadać naszej polityce w odniesieniu do sprawy ukraińskiej nie tylko zdrową myśl, ale

i realne kształty.

Nie należy zasypiać nadal ważności sprawy, by obudzić się po niewczasie w chwili, kiedy polityka nacjonalistyczna postawi nas wobec faktu, kiedy budowanie pomostu nad sującą je całem społeczeństwem ukraińskopaną obecnie przepaścią, okaże się bezcelowym. Kiedy nie będzie mogło być mowy nie tylko o politycznym, ale gospodarczym, czy nawet kulturalnym współżyciu obu elementów narodowościowych.

Zerwane więzy polsko-ukraińskie nawiązać można dziś jeszcze.

W dobrze zrozumianym interesie włas-

nym, oraz w imię obiektywnej prawdy, powinniśmy sobie zdać dokładnie sprawę, nie tylko z liczebnego wzajemnego ustosunkowania się i nie poprzestawać na stwierdzeniu faktu, że mniejszości narodowe kożystają na terytorjum naszego państwa ze wszelkich swobód — ale powinniśmy zestawić kierunki, nurtujące dzisiejsze społeczeństwo ukraińskie w jego życiu politycznym, kulturalnym, gospodarczym, a nawet wyznaniowym. Dać im możliwie najrozleglejszy całokształt, skierować zainteresowanie społeczeństwa polskiego na ważność problemu ukraińskiego — oto nasze zadanie.

Emil Mayer.

NOWA PRÓBA OGNIOWA dla ludności polskiej na Warmji i Mazurach Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego“

Olsztyn, w lipcu.
W tygodniu bieżącym ludność polska na Warmji i Mazurach przechodzi nową próbę ogniową. Oto 11 b. m. przypadła 10-letnia rocznica nieśczęsnego plebiscytu, który, jak wiadomo, zakończył się klęską dla Polski. Z tej właśnie okazji korzystają hakatyści pruscy, aby rozwinąć nową akcję

antypolską, tak bardzo im potrzebną dla ciągłego judzenia i ujadania na Polskę i Polaków. A przecież nacjonalisci nie mają żadnego absolutnie powodu do specjalnego podkreślenia tego swego „zwy cięstwa“, bo było ono raczej zwycięstwem — pyrrhusowem.

Przypomnijmy sobie bowiem, w jakich to warunkach odbywał się ów plebiscyt.

Italia i Jugosławia. Sprzeczność interesów wytwarza politykę stałych zbrojeń

Zerwanie konferencji Londyńskiej o rozbrojeniu było spowodowane walką Francji i Włoch o hegemonję na morzu Śródziemnym. Ale główną rolę gra tu pragnienie Włoch zapewnienia sobie swobody działania na morzu i lądzie, w razie zatargu z Jugosławiją, który jest obustronnie przewidywany.

Po wojnie, trzy mocarstwa o znaczeniu światowym stanęły wobec groźnego problemu przeludnienia. Muszą one za wszelką cenę znaleźć wyjście z ciężkiej sytuacji. Te państwa to: Niemcy ze swą 70-cio miljonową ludnością; Japonja łącznie z Koreą, licząca 78 milionów i wreszcie Włochy, mające 43 miliony ludności. Biorąc pod uwagę roczny przyrost ludności, za 20 lat Włochy liczyć będą około 60 milionów. W tym czasie wszystkie wolne grunty na półwyspie Apenińskim zostaną wyczerpane i kraj stanie wobec zagadnienia: jak żyć dalej?

Włochy nie posiadają kolonii nadających się do celów rolniczych i oglądając muszą się za nowymi terenami ekspansji. Od wschodu sąsiadują Włochy z Jugosławiją, liczącą 230 tysięcy kilometrów kwadratowych przestrzeni i tylko 14 milionów ludności. Macedonia (prowincja Jugosławiji) produkuje ryż, wysokie gatunki tytoniu i doskonały gatunek maku na opium. Włochy są ubogie w lasy, a w sąsiadujących z nią Alpach Słowiańskich jest ich dużo i w najlepszym gatunku. Góry Czarnogóra obfitują w duże podkłady minerałów, a są duże nadzie-

je odnalezienia złogów rudy żelaznej.

Oba te kraje, prawie równe co do wielkości, różnią się ogromnie pod względem ilości i jakości bogactw naturalnych. Istnieje jeszcze pozatem problemat wybrzeża Adriatyckiego. Traktat Wersalski przyznał Jugosławiji około 700 kilometrów wybrzeża Morskiego, łącznie z zatoką Katarską. Jest ona niezrównanym naturalnym portem, wrzynającym się na kilometrów w głąb lądu; zdaniem admirała Sima jest to najlepszy port na świecie. Przed wojną Fiuma było dużym portem eksportowym. Obecnie zaś port ten zamarł i posiada konkurenta w sąsiadującym Jugosławiańskim Suszaku. Dla Włoch, Suszak jest taką samą konkurencją, jak Gdynia dla portów niemieckich.

Z tych wielkich sprzeczności interesów wytwarza się polityka stałych zbrojeń.

Włochy w 1922 roku wydały na swoją flotę 614 milionów lirów, a w 1930 roku wyraża się w sumie 1475 milj. lirów. Jednocześnie rośnie też flota powietrzna Włoch, która obecnie liczy 1500 samolotów. Charakterystyczne jest istotne opanowanie przez Włochów Wallony, zamkniętej wyście z morza Adriatyckiego i umowa wojenna z Albanją z 1926 roku. Jugosławija odpowiedziała na tę umowę, umową z Francją w tymże roku.

W ten sposób szachownica gotowa, figury rozstawione, gra już rozpoczęta.

K. M.

Administracja kraju warmijskiego i mazurskiego pozostała nadal w rękach pruskich urzędników i żandarmerii. Oni to, — oczywiście, na swój znan pruski „sposób“ przygotowali plebiscyt. Sprowadzili do kraju tutejszego dziesiątki tysięcy Niemców z głębi Rzeszy, zapisując ich do list głosowania, a czynili to bez kontroli z czyjejkolwiek strony, tysiące natomiast Polaków z rozmysłem pominięto w tych listach, nie udzielając im prawa głosowania. Setki agitatorów i palkarzy hulało po kraju. Urządzono krwawe napady na Polaków, zdarzyło się nawet szeregi morderstw, których ofiarą padli Polacy. Niemcy nie przebierali w środkach, natomiast Polacy ni mieli możności zwalczania wieców i zebrani informacyjnych, i wogóle żyli stale pod groźbą teroru.

Pozatem: pastrowie i księża, urzędnicy państwowi i leśni, żandarmi i policjanci, nauczyciele kupcy — wszyscy oni stanowili świetnie zorganizowaną kadre agitatorską na rzecz Niemiec.

A przdwzyskiem:

Pod Warszawę podchodzą hordy t. zw. czerwonej armji, kraj polski ożywion był jedyną troską największą wówczas: obrony swej Niepodległości. Któż to miał wówczas „głowe“, któż mógł w Polsce myśleć o plebiscycie? Na dobitkę złego waluta polska spadała.

Godzi się przypomnieć, że Niemcy dopuścili się ordynarnego oszustwa plebiscytowego. Ot ona Kartkach, przeznaczonych do głosowania, znajdował się napisy: „Polska“, „Prusy Wschodnie“.

Ludność nie głosowała tedy za pozostałiem przy Niemcach, lecz przy — Prusach Wschodnich. Gdyby zamiast napisu „Prusy Wschodnie“, umieszczono napis: „Niemcy“, tysiące ludności warmijskiej i mazurskiej głosowałyaby — za Polską.

Tak wyglądają sprawy plebiscytowe warmijsko-mazurskie stąd, z bliska. Nie mają tedy Niemcy żadnego powodu do świętowania w ten sposób „wygranego“ plebiscytu. Wielka część tych, co głosowała za „Prusami Wschodnimi“ dziś mocno tego żałuje. Dziś stosunki radykalnie się zmieniły. W całych Prusach Wschodnich, a szczególnie na Mazurach, panuje niebywały kryzys ekonomiczny. Mazury są dziś najuboższą dzielnicą Prus i Rzeszy i idą ku dalszemu upadkowi gospodarczemu. Igdyby dziś zarządzono plebiscyt na ziemiach warmijskiej i mazurskiej, gdyby dziś zapytać ogółu oszukanej przez Prusaków ludności, do którego chce należeć państwo, do Polski, czy Niemiec, rezultat BYŁBY NIEWĄTPLIWIE DLA POLSKI — DODATNI.

Dziś w Olsztynie, Szczytnie, Kwidzynie i Malborku Niemcy podnoszą krzyk o swem „zwycięstwie“ nad Polakami. Nic ten hulaśliwy krzyk nam nie zaszkodzi, bo Warmja i Mazury i Powiśle polskimi były ziemiami i, mimo germańskiej powłoki NA WIEKI POLSKIMI POZOSTANA.

Bank Rzemieślników Łódzkich w Łodzi

Spółdzielnia z ogr. odp.

Łódź, ul. Kilińskiego 123

(gmach Towarzystwa Rzemieślniczego „Resursa“)

przyjmuje

wkłady oszczędnościowe od jednego złotego za oprocentowaniem, terminowe i na każde żądanie oraz zapisy na udziałowców Banku.

Złatwia wszelkie operacje bankowe.

1003

ZBIOROWA PSYCHOZA NA TLE RELIGIJNEM

Pastuch bydlą w roli natchnionego „proroka“

Słynna afera „cudotwórcy“ Michalka z pod Lublina, o której w ubiegłym roku donosiło „Hasło“ powtórzyła się we wsi Smoaryl pod Trzemesznej. Afera ze Stanisławem z pod Trzemesznej nie padła na grunt podatny i temu zawdzięczać należy, że w zarodku została stłumiona, mimo iż pierwsze oznaki psychozy zbiorowej na tle manji religijnej zaczęły się już objawiać w sposób wybitnie niepokojący.

Historja ze Stanisławem z pod Trzemesznej w reporterskim skrócie tak się przedstawia. Chłopak wiejski, 15-letni Stanisław Skraburski od dłuższego czasu cierpiął na pewnego rodzaju manję; koniecznie chciał zostać księdzem. Te aspiracje żywił w sobie od wczesnego dzieciństwa. Niestety środki jego ubogich rodziców, wyrobników rolnych nie pozwalały na to. Chłopak gryzł się wewnątrz tą nieprzyjazną dla niego okolicznością i na tem tle popadł w pewnego rodzaju chorobliwą manję: odprawiał nabożeństwa po łacinie, słuchał spowiedzi i t. p. Przy tem wszystkim był on wzorem uczciwości jako pastuch bydlą u zamożnego gospodarza Kalety, ze wsi Smolary.

Przed kilkoma dniami z rozpączy poszedł z kilkoma swymi rówieśnikami do pobliskiej wioski i tam zbyt głęboko zajrzał do butelki. Pod działaniem alkoholu manja-

ctwo spotęgowało się. Chłopak nie poszedł do służby, położył się do łóżka, nie przyjmował pokarmów i zaczął wskutek osłabienia majaczyć, bredzić, prawie kazania. Dowiedzieli się o tem ludzie, a słysząc jak „prorok“ zaczyna straszyć sądem ostatecznym, gromić na nieprawości ludzkie, szpilując te nauki łacińskimi słowami polapanymi ze Mszy św. i z ministrantury — do-partzyli się w tem jakiegoś wyższego posłannictwa duchowego.

Legenda parafjalna zaczęła urastać i poczęła już ciemnota napływać z bliższych okolic do łoża bredzącego chłopaka, potem z coraz dalszych.

Chory kazał, spowiadał, rozgrzeszał, gromił, nawracał. Ludzie z nabożnym skupieniem słuchali wywodów swego proroka, dziwiąc się jego mądrości i natchnionemu głosowi, co jest łatwo zrozumiałe przy zbiorowej

psychozie ludu. Chłopak utrzymywał, że w niego wstąpił duch ojca misjonarza, który odprawiał w parafji misję. Misjonarz ten umarł za karę, że się „omylił“ we Mszy św. i że teraz, on, Stasiak, musi ten błąd naprawić. Bajdurzenia te znalazły łatwy posłuch u zgromadzonych. Cała historja trwała przez dni osiem. Chłopak nie wstawał z łóżka. Po ośmiu dniach stan jego zdrowia poprawił się. I rzecz dziwna, że teraz ów „prorok“ o niczem nie pamięta, zaprzecza, jakoby miał kazania, odprawiał Msze św. Prawdopodobnie więc w ciągu tych ośmiu dni znajdował się ów „prorok“ w stanie mocno gorączkowym, na wpol somnambulicznym, a to zjawisko nieoświecony ogół przyjął jako wydarzenie nadprzyrodzone.

Jedno, co jest niewątpliwe, że chłopak zdaje się być umyślowo chory.

Przed Walnym Zjazdem Federacji Polskich Związków Ojczyzny

W dniach 15 i 16 sierpnia r. b. odbędzie się w Warszawie doroczny walny zjazd Federacji Polskich Związków Ojczyzny; w zjeździe wezmą udział delegaci 26 związków b. kombatanów, należących do Federacji oraz przedstawiciele wszystkich Federacyj wojewódzkich.

Po mszy św. w katedrze odbędzie się uroczyste otwarcie zjazdu w sali Rady miejskiej, które zaszczyty swą obecnością p. Prezydent Rzplitej; poatem przy-

będą przedstawiciele rządu, władz woj-skowych, samorządowych, dyplomacji, organizacji społecznych i t. d. W czasie zjazdu odbędzie się na placu Marszałka Piłsudskiego poświęcenie sztandaru Federacji wileńskiej oraz rozdanie członkom kilkuset polis ubezpieczeniowych P. K. O.

W dniu 17 sierpnia uczestnicy zjazdu udadzą się na zaproszenie p. Prezydenta do Spaly na uroczystość dożynek.

Chmury muszek w Krakowie

Wczoraj w południe obserwowano w Krakowie niecodzienne zjawisko. Silny wicher przyniósł z sobą do miasta wielkie roje muszek i skrzydlatych mszyc leśnych. Szczególnie gęste chmury owadów zauważono na Rynku i ul. Grodzkiej, gdzie przechodnie formalnie tratali je nogami.

Samobójstwo młodej dziewczyny

We wsi Kosmołowie (gm. Rbutyn, woj. kielecki) wynikła z niewiadomych przyczyn kłótnia między Franciszką Swidową, a jej kuzynką Antoniną Mączkówną. W pewnej chwili Mączkówna podniecona sprzeczką wybiega ze słowami: „mnie już wnet diabli wezmą“. Od tego czasu nikt jej już nie widział. Zaniepokojona jej dłuższą nieobecnością rodzina, udała się na poszukiwania. Szukano jej w zabudowaniach gospodarskich, na polu w lesie — daremno. Dopiero po kilku dniach robotnicy zajęci przy pogłębianiu studni natrafili na dzień, na zmasakrowane zwłoki młodej dziewczyny. Widocznie Mączkówna, wybiegłszy z domu pobiegła prosto do wspomnianej studni głębokiej na 22 metry i rzuciła się w jej głębie, ponosząc śmierć na miejscu.

Wielki pożar wsi

We wsi Leszczyzna, pow. włodawskiego w domu Jana Hulanickiego wybuchł pożar, który przerzucił się następnie na sąsiednie zabudowania. Spłonęło 44 domy mieszkalne, 59 chle-wów oraz 1 stodoła. Pożar strawił również część inwentarza żywego i martwego. Strat wynoszą około 240,000 zł.

Smierć wskutek wycieńczenia

Pewien osobnik udał się za namową swych przyjaciół do Niemiec, celem uzyskania pracy. Jednakże z powodu jeszcze cięższego kryzysu gospodarczego w Niemczech aniżeli u nas, pracy nie mógł otrzymać. Wrócił wreszcie do Czarnkowa po 14 dniach wędrówki o głodzie i chłodzie. Wyczerpany z powodu uciążliwego marszu, dotarł do swych znajomych, gdzie zmarł z powodu zupełnego wycieńczenia.

Wystawa sztuki ludowej w Wilnie

Nawiązany za pośrednictwem poselstwa polskiego w Berlinie kontakt w sprawie wystawy sztuki ludowej i przemysłu ludowego w Wilnie oraz udziału Estonji osiągnął w tych dniach pomyślny rezultat. Dzięki interwencji i poparciu poselstwa polskiego w Berlinie dyrektor II Targów Północnych w Wilnie Łuczowski, bawiący od paru tygodni w państwach skandynawskich i bałtyckich, przyjęty został na audjencjach w zainteresowanych ministerstwach oraz w dyrekcji muzeum etnograficznego w Tallinie i Dorpacie, nawiązując odpowiednie pertraktacje. Również została zawarta umowa z estońskim Towarzystwem popierania przemysłu ludowego, które postanowiło wziąć udział w wystawie wileńskiej i uzyskało na ten cel pewne subsydia rządowe. Organizowana jest wycieczka do Tallina do Wilna.

Paczka złodziei w pace

Onegdaj popołudniu wyładował na bruku katowickim niejaki Jakób Francuz z Krakowa, którego przytrzymał w grachu pocztowym wspólnie z Abr. Finkielsteinem, w chwili, gdy zamierzali odebrać paczkę, nadesłaną z Krakowa na poste restante p. a. Finkielstein.

Po zrewidowaniu paczki okazało się, iż zawiera ona różne przyrządy do włamania, jak wytrychy, dłuta, raki itp.

Przytrzymany Francuz z początku udawał Greka i legitymował się jako szofer Wójcik. Policja zdołała go jednak przekonać, że takie głupie udawanie jest bezcelowe i wspólnie z Abrahamem Finkielsteinem odstawiła go do aresztów policyjnych.

Istnieje grube podejrzenie, że Francuz i Finkielstein należą do szajki włamywaczy, która korzystając z okresu urlopowego wykradała w ostatnim czasie pozostawione bez opieki, mieszkania.

Dwugłowy posążek starego boga

Na wystawie komunikacyjno-turystycznej w Poznaniu znalazł się w niezupełnie dla siebie odpowiednim towarzystwie, wykonany z granitu posąg dwugłowego bóstwa, wielkości około 25 cm. Niezwykły ten okaz znaleziony w r. 1928 w torfowiskach pow. kościerskiego w miejscowości Nowy Wiec. Okazu takiego nie posiada żadne muzeum państw południowo-europejskich. Biust bożka wykazuje silny wpływ kultury rzymskiej (Janus dwugłowy), co tembardziej uderza, że archeologia słowiańska nie znała dotąd bóstw dwugłowych. Obie twarze są wyraziste, włosy karbowane, jak na starożytnych rzeźbach rzymskich. Na cokole umieszczone są napisy runiczne, przy-czem niektóre znaki zapożyczone są już z al-fabetu łacińskiego.

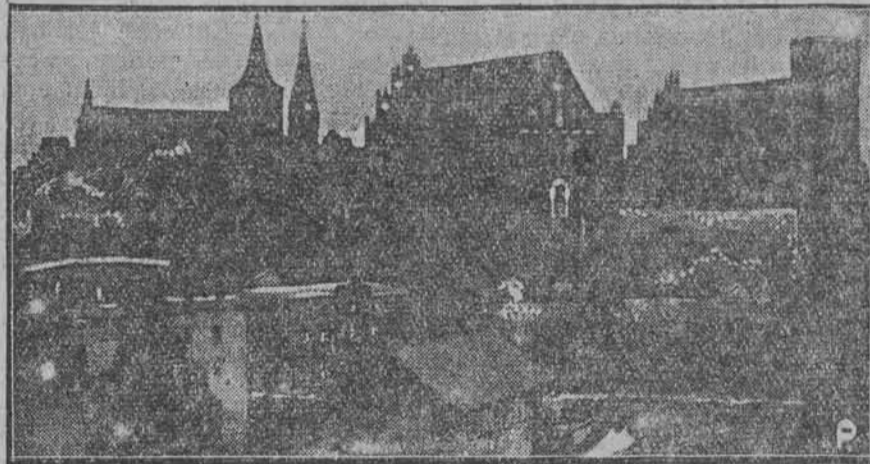
Okaz ten, przywieziony z Kościerzyny do Torunia, a stamtąd dostarczony na wystawę w Poznaniu stanowić będzie przedmiot interesujących badań dla naszych uczonych.

Zakopane skarby

O ruinach zamku w Będzinie krążą od wieków najrozmaitsze legendy. Jedną z nich mówi, że jest tam zakopany wielki skarb z czasów wojen Łokietka z Czechami. Jakby na potwierdzenie tej legendy przy prowadzonych obecnie robotach restauracyjnych starego zamczyska, znalezion w dniu wczorajszym kilka dukatów złotych z wizerunkiem Wacława II króla Polski i Czech z datą 1328. W związku z tem roboty prowadzone są bardzo ostrożnie i tem uważniej, że znalezione wczoraj gruzy wyglądają jakby je ułożono sztucznie.

Matkobójczynie podpałiła dom chcąc zatrzeć ślady zbrodni

W kolonii Ugoszcz, gm. Miedna, Aleksandra Kamińska, lat 45, popełniła morderstwo przez uduszenie matki swojej Anny Bersza. Po uduszeniu zwłoki wyniosła na strych domu i udała się na odpust. Po powrocie z odpustu weszła na strych i chcąc zatrzeć ślady zbrodni, podpałiła dom, który spłonął wraz ze zwłokami doszczętnie. W zgłiszczach znaleziono tylko zwęglony tułów, który zabezpieczono do przybycia władz sądowych. Kamińska do winy przyznała się i została aresztowana.



Starożytny Toruń, twierdza Polskości na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Obecnie Toruń jest siedzibą województwa Pomorskiego D. O. K. Wojskowego oraz jest siedzibą sądu apelacyjnego.

Zjazd działdowski potężną manifestacją na rzecz ziem niewyzwolonych

Powiat działdowski, ów skrawek Prus Wschodnich, przyłączony do Polski na podstawie Traktatu Wersalskiego — zaczyna stawać się powoli ważną placówką pracy polskiej, która wpływami swymi ma sięgać poza kordon graniczny, ażeby budzić ducha polskiego wśród Mazurów pruskich i Warmjaków.

Zwłaszcza ważną rolę zaczyna odgrywać Działdowo, a to dzięki temu, że powstało tam Muzeum Mazurskie. W dniu dzisiejszym odbędzie się zjazd wszystkich „dawniejszych“ działaczy plebiscytowych, członków Straży Mazurskiej, ochotników pułku działdowskiego z roku 1920, uchodźców z Prus Wschodnich i akademików z korporacji „Masovia“.

poatem położony będzie kamień węgielny pod pomnik Jagiełły, który to król — ciągnąc pod Grunwald i Tannenberg — przepędził załogę krzyżacką z Działdowa.

Zjazd działdowski stanie się niewątpliwie potężną manifestacją wszystkich odłamów społeczeństwa na rzecz ziem niewyzwolonych. W zjeździe wezmą udział — przedstawiciele rządu, senatorowie posłowie różnych ugrupowań oraz całe reszki społeczeństwa pomorskiego, ażeby przypomnieć Polsce i światu, że żywa jest u nas pamięć doznanej przed laty dziesięciu krzywdy i że o rodakach na rubieżu mazurskiej stale pamiętać będziemy.

KRONIKA

LIPIEC.

13

NIEDZIELA

DZIS:
Małgorzaty
JUTRO:
Bonawentury

Ws. słońca g. 3 m. 8
Zachód „ g. 20 m.

Na marginesie

**Jan Pietrzycki
Madonna na lagunie**

*Na palu, wbitym w morze, kłapka
[małenka...
Tutaj, płynąc w swej barce, gondolier
[ukleka
I prosi dla laguny o słoneczną
[ciszę.
Tutaj wiosną na słupie wiatr kwiaty
[hołysze,
Którymi przystrajają Wenecyanek
[repe
Stary obraz Madonny, iż w świetnej
[subtencje
Cały płoni się krasą kwitnącą
[i wonną:..
A gdy wieczór zapadnie, ze starą
[Madonną
Tylko morze coś mówi i szepce.
[Na fali
Jakaś skarga, najcichsza ze wszystkich
[się żali.
Jakiś smutek po wodzie błękitnej się
[wlece,
Jakby serce w lagunie płakało
[człowiecze.*

Osobiste

Łodzianka p. Marja Urbańska ukończyła w czerwcu b. r. Uniwersytet Warszawski b tytułem Magistra filozofji w zakresie historii.

Strajk w zakł. Pinczewskiego w Zduńskiej Woli

Od dwóch tygodni już w Zduńskiej Woli w zakładach Pinczewskiego trwa strajk na tle zarobków.

Właściciel tych zakładów usiłował obniżyć płace robotników o 40 proc. na satynie i gatunku „Carmen”.

Robotnicy nie zgodzili się na to, ponie waż cennik zduńsko-wolski na te towary jest i tak o 22 proc. niższy od cennika łódzkiego.

W końcu robotnicy widząc, iż nie prze łamią uporczywości właściciela fabryki zwrócili się do inspektoratu pracy z prośbą o interwencję.

W dniu wczorajszym na miejsce wyjechał inspektor pracy p. Opolski, który odbył konferencję z przedstawicielami fabryki.

Konferencja ta narazie rezultatu nie dała, wobec czego postanowiono zwołać jeszcze jedną, na czwartek dnia 17 bm.

Powrót p. wojew. Jaszczolta z Warszawy

W dniu jutrzejszym powraca z Warszawy p. woj. Władysław Jaszczolt i obejmie niezwłocznie urządowanie. Pan woj. bawił w Warszawie przez kilka dni w sprawach służbowych. (w)

Samobójstwo artystki w Piotrkowie

Onegdaj o godzinie 7,30 wieczorem w Piotrkowie w Hotelu Bristol popełniła samobójstwo przez wypicie pewnej ilości jody artystka sceniczna Irena Wieczorkówna, lat 22. Policja wszczęła natychmiastowe dochodzenie, przyczyny dotąd nie zdołało ustalić. Stan zdrowia młodej denatki nie budzi obaw.

Samobójczyni znana jest w Piotrkowie ze swoich występów w kinoteatrze Czary.

Nie wyjeżdżać do Gdyni w poszukiwaniu pracy

Ostrzeżenie przed lekkomyślnym wyjazdem

Napływ bezrobotnych z całego kraju na teren m. Gdyni nie odpowiada rozwojowi miasta i robót dokonywanych na tym terenie. Ani ruch budowlany, ani robotny przeladunkowe w porcie nie stanęły jeszcze na takiej wysokości, aby można było zatrudnić przy nich w wszystkich miejscowych bezrobotnych,

la tembardziej tych, którzy pojedynczo, lub nawet większymi grupami przybywają z najodleglejszych terenów na skutek fantazyjnych opowieści, a częstokroć nawet wskutek niesumiennej pokątnej agitacji.

Względy słuszności wymagają, aby do pracy przy budowie ulic, gmachów oraz

w porcie przyjmowani byli w pierwszym rzędzie robotnicy miejscowi, a więc mieszkańcy Gdyni, i powiatów sąsiednich: Kartuskiego i Kościerskiego. Pomimo jednak niewątpliwego wzrostu stanu zatrudnienia w Gdyni liczba bezrobotnych na terenie tego okręgu wynosi obecnie około 2000 osób, z czego na samo miasto Gdynia przypada zgórą 1000 osób, zarejestrowanych w miejscowym P. U. P. P. znajdujących się w bardzo przykrych warunkach materialnych.

Powiększa liczba bezrobotnych stała jednak wzrasta przez nieporządany napływ bezrobotnych z innych okręgów kraju, wśród których większość stanowią robotnicy niewykwalifikowani, a nawet robotnicy rolni, próbujący na terenie Gdyni znaleźć pracę w zakładach przemysłowych. Nie mogąc znaleźć pracy wyczerpawszy po pewnym czasie wszelkie zapasy gotówki, bezrobotni ci stają się ciężarem instytucji opieki społecznej, a co gorsza, jak potwierdzają wypadki wytwarzają na terenie nadmorskim atmosferę żebractwa i włóczęgostwa.

W ochronie zagrożonej egzystencji robotników miejscowych, władze wydały wyraźne zarządzenie, aby przy ewentualnych orbotach zatrudniani byli w pierwszym rzędzie robotnicy zamieszkali stale na terenie Gdyni, oraz powiatów sąsiednich, gospodarczo związanych z Gdynią, wobec czego dla bezrobotnych zamieszkujących niema obecnie żadnych widoków otrzymania pracy zarówno przy robotach budowlanych jak i w porcie i stan tych bezrobotnych po przyjeździe na teren Gdyni może być katastrofalny.

**33005 bezrobotnych w Łodzi
Z zasiłków korzystało 12413 osób**

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, sieradzki i brzeziński w dniu 12 lipca 1930 roku w ewidencji było zarejestrowanych bezrobotnych 42.602 w tem w samej Łodzi 33.005, w Pabjanicach 1914, w Zgierzu 2.100, w Zduńskiej Woli 1292, w Tomaszowie Mazowieckim 3486, w Konstancynie 248, w Aleksandrowie 146, w Rudzie Pabjanickiej 411.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 15786 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 12.413 bezrobotnych.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 1114 bezrobotnych, otrzymało pracę przez Urząd 102 bezrobotnych, wysłano do pracy 114, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 789.

Urząd rozporządza 5 wolnymi miejscami dla robotników różnych zawodów.

26 robotników otrzymało w ciągu tygodnia niżki kolejowe na przejazd kolejami państwowymi.

Wolne miejsca

Kto chce otrzymać pracę niechaj się zgłosi do P. U. P. P.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi Kilińskiego 52 poszukuje kandydatów z dobrymi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU.

W oddz. dla rzemieślników i robotników. 8 służących do gospodarstwa domowego.

NA WYJAZD W KRAJU.

W oddz. dla rzemieślników i robotników. Kilku pracowników dobrze obeznanym z

wyrobami koszykarskimi, I-go samodzielnego, energicznego majstra kierownika, dokładnie obezanego z fabrykacją waty krawiecko - konfekcyjnej. I-go majstra do fabryki oselek i sztucznych kamieni do ostrzenia, I-go wermistrza cukiernika z długoletnią praktyką i I-go spawacza, do spajania elektrycznością części metalowych.

W oddz. dla pracowników umysłowych. 1-ną samodzielną ekspedjentkę do sklepu kolonialnego ze znajomością języka niemieckiego.

Ułatwienie dla inwalidów na kolejach

Nowy okólnik Ministerstwa Komunikacji

Na skutek starań Związku Inwalidów Wojennych R. P. minister Komunikacji rozesał do okręgowych dyrekcji okólnik w sprawie ułatwień w podróży dla inwalidów wojennych, dotkniętych ciężkim kalectwem.

Minister komunikacji poleca w tym okólniku m. in. aby kasy biletowe sprzedawały bilety ciężko poszkodowanym inwalidom poza kolejnością, aby rezerwo-

wano im miejsca w pociągach, o ile zwrócić się w tej sprawie na dwie godziny przed odjazdem, aby na stacjach połączeniowych służba kolejowa dopomagała inwalidom przy wyszukiwaniu miejsc, oraz aby w pociągach, w których jest zazwyczaj znaczniejsza frekwencja, rezerwowano stale specjalny przedział z napisem: „Dla inwalidów, dotkniętych ciężkim kalectwem”.

Szlachetny gest

Aktorzy — bezrobotnym pracownikom umysłowym

Wezwanie organizatorów „Reduty Letniej” zapowiedzianej na dzień 20 b. m. w parku Helenów znalazło odezwy w sercach wszystkich mieszkańców Łodzi. Łódź cała pospieszyła im z pomocą.

Wypada tu jednak specjalnie podkreślić szlachetny gest aktorów łódzkich, którzy samorzutnie i bezinteresownie ofiarowali swą współpracę w dniu 20 b. m., urządzając wspaniałą rewję, Helenów i zgromadzone w nim tłumy będą podziwiać talent naszych najmilszych aktorów, a humor ich niezawodnie udzieli się słuchaczom.

Wielka rewja humoru, śpiewu i tańca będzie niezawodnie przebojem sezonu, mówią zresztą za siebie same nazwiska wykonawców.

Konferensjerkę prowadzić będzie Tartakiewicz, aktor niezrównany, cieszący się zasłużoną sympatią i uznaniem łódzian.

Rozpocznie rewję prolog w wykonaniu świetnego humorysty Górskiego.

Ponadto występują: świetni tancerze Dubrowska, Bargielska, Taurzyński i Szmarowie, Piękna, pełna wdzięku, utalentowana aktorka Niemirzanka oraz sobwtór Valentina — Michalak.

A bezspornie największą sensację budzi występ króla humoru bezkonkurencyjnego humorysty Mrozińskiego, oraz świetnego Winawera (panie szpieszcie się).

Wreszcie sześciolatek fenomen, przełamała Broncia, no i produkcja orkiestry pod batutą Białostockiego.

Słowem uczta duchowa, co się zowie.

Dowiadujemy się, że społeczeństwo łódzkie zamierza urządzić swoim ulubieńcom owację kwiatową, już dziś zamawia się podobno setki bukietów.

Biuro Informacyjne dla Maturzystów

Wzorem lat ubiegłych organizuje Akademicka Grupa Pracy Biuro Informacyjne dla Maturzystów zadaniem którego będzie udzielanie informacji o warunkach i terminach zapisu na uczelniach krajowych jak: Uniwersytet Warszawski, Politechnika Warszawska, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie, Państwowy Instytut Dentystyczny w Warszawie, Państwowy Instytut Wychowania Fizycznego w Warszawie, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Akademia Górnicza w Krakowie, Wyższe Studium Handlowe w Krakowie, Uniwersytet Poznański, Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu, Państwowy Instytut wychowania Fizycznego w Poznaniu, Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, Politechnika Lwowska, Akademia Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie, Wyższa szkoła Handlu Zagranicznego we Lwowie, Uniwersytet Stefana Batoro w Wilnie.

Biuro Informacyjne dla Maturzystów jest czynne w środy i piątki od 5—7 ppół. w lokalu Akademickiej Grupy Pracy 11-go Listopada 26 tel. 172-0.

Pożar mostu w okolicach Spały

W dniu wczorajszym na szlaku kolejowym Tomaszów-Spała, na drugim kilometrze od Tomaszowa, zapalił się most na rzece Czarnej od iskry parowozu.

Po krótkim czasie płomień ogarnęły jeden z przyczółków mostowych, zbudowany z drzewa. Przybyły miejscowy parowóz nie zdołał pożaru ugasić, dopiero energiczna akcja kolejowej straży ogniowej zdołała ogień zlokalizować. (w)

Lasy płoną w powiecie łódzkim

W dniu wczorajszym znów miał miejsce pożar zagajnika w lasach, należących do obszaru dóbr lućmierskich, w osadzie Zimna Woda, gdzie spłonął zagajnik na przestrzeni 14 hektarów. Pożar został zlokalizowany przez straż ogniową i miejscową ludność. Straty nieobliczone. Przyczyną powstania ognia było ognisko, rozpalone przez chłopców, pasących bydło. (s)

SAMOBÓJSTWO W GRAND HOTELU

Tragiczny romans fortancerki

Zawiedziona miłość popchnęła ją w objęcia śmierci

W dniu onegdajszym w godzinach porannych goście zamieszkali w Grand - Hotelu obudzeni zostali przeraźliwym krzykiem kobiecym. rozlegającym się na korytarzu IV piętra. Natychmiast cała służba hotelowa pospieszyła na ratunek.

Okazało się, iż krzyki te wydawała fortancerka z „Malinowej” Stefania Ilnicka, zamieszkała w pokoju Nr. 38.

Na widok butelki, którą trzymał w ręku, kurczowo ją zaciskając, jeden ze służących zaalarmował

pogotowie aKsy Chorych, które po upływie kilku minut przybyło na miejsce.

Lekarz pogotowia Kasy po zbadaniu denki stwierdził bardzo poważny stan spowodowany wypiciem znacznej ilości esencji octowej,

oraz pewną dozę jodiny. Ponieważ denatka była bardzo osłabiona przewieziono ją do szpitala im. Prezydenta Mościckiego.

Wdrożone dochodzenie w tej sprawie dało bardzo ciekawe wyniki.

Ustalono przedewszystkiem, że samobójczynią jest Stefania Ilnicka, urodzona w roku 1907 we Lwowie.

Do Łodzi przyjechała w dniu 1 lipca zaangażowana w charakterze fortancerki do sali „Malinowej” Grand Hotelu.

Do Łodzi przyjechała z Przemysła, gdzie występowała w kabarecie „City”.

Pewnego dnia do kabaretu „City” przyszedł jakiś młody bardzo przystojny mężczyzna, który cały prawie wieczór tańczył z Ilnicką.

Począwszy od tego dnia, spotykali się codziennie, przyczem Ilnicka zakochała się w nim bez pamięci.

Młodzieńcem owym okazał się urzędnik państwowy na wyższym stanowisku, przeniesiony przed niedawnym czasem do Przemysła.

Minął jednak miesiąc bardzo szybko i Ilnicka zmuszona była w myśl podpisanego z Grand Hotelem kontraktu przybyć do Łodzi.

Rozstanie młodych, którzy w międzyczasie

zaręczyli się było rzeczywiście rozczulające.

Przy pożegnaniu narzeczony obiecał Ilnickiej, że będzie ją co sobotę odwiedzał w Łodzi.

Faktycznie pierwszej soboty po pierwszym przybyciu do naszego miasta, gdzie bawił do niedzieli wieczór.

Przy rozstaniu ustalono już termin ślubu, który miał się odbyć w październiku we Lwowie, gdzie mieszkali rodzice Ilnickiej.

W dwa dni po wyjeździe narzeczonego Ilnicka otrzymała anonim nadany w Przemyslu, a donoszący jej, iż jej narzeczony ma żonę i dwoje dzieci.

Przerażona Ilnicka zatelegrafowała natychmiast do swego ukochanego z prośbą o natychmiastowy rzyzd.

Następnego dnia w pokoiku fortancerki rozegrała się poważna awantura między nią a narzeczonym, który przybył na wezwanie z Przemysła.

Przyparty do muru przyznał się, iż faktycznie ma żonę i dwoje dzieci, lecz ma

zamiar z nią się rozwieść i wziąć ślub z Ilnicką.

Wszystkie jego jednak przysięgi i zakłęcia przyjmowała Ilnicka z niedowierzaniem.

Tym razem rozstanie było zupełnie inne. Młodzi nie pożegnali się nawet zrywając ze sobą.

Dwa dni przepędziła Ilnicka w strasznej rozterce duchowej, wreszcie dowiedziawszy się, iż jej ukochany opuścił Łódź, bez pożegnania się z nią, postanowiła popełnić samobójstwo.

Zamiar swój wykonała w dniu onegdaj

szym rano.

Przewieziona do szpitala męczyła się kilka godzin, prosząc lekarza i sanitariuszy, by nie ratowali jej gdyż chce umrzeć. Ostatnią jej prośbą była chęć zobaczenia rodziców.

Zarząd szpitala przychylił się do tej prośby, wystosował depeszę do rodziców Ilnickiej, którzy przyjechali, niestety jednak zbyt późno, ponieważ samobójczyni po kilku godzinach agonii wyzionęła ducha.

Pogrzeb odbył się w dniu wczorajszym. (p)

P. kurator Gadomski wyjechał na urlop

W dniu wczorajszym wyjechał na urlop wypoczynkowy p. kurator Gadomski. Do dnia 1 sierpnia p. kuratora zastępować będzie p. nacelnik Pfeiffer, następnie p. wizytator Petrykowski. (s)

Walne zebranie członków Cechu Wędliniarzy i Rzeźników m. Łodzi

Zarząd Cechu Wędliniarzy - Rzeźników niniejszem zawiadamia swoich członków, że we wtorek dnia 15 lipca r. b. o godzinie 7-iej w pierwszym terminie a o godzinie 8-iej w drugim terminie, odbędą się walne zebranie wszystkich członków Cechu w lokalu przy ulicy Zawiszy Nr. 5, na którym będą rozpatrywane bardzo ważne sprawy.

O liczne przybycie prosi Starszy Cechu H. Sibert.

„Wyleć orle z swego gniazda”

Harcerstwo łódzkie w obozach letnich

Obozy harcerskie w Polsce mają już swoją tradycję. Panuje w nich ład i porządek, młodzież ma zapewnio

na należyta opiekę, życie obozowe prowadzi młodzież według zgóry ustalonego programu i trudno sobie wyobrazić, by ona z korzyścią dla swego zdrowia i charak-

teru mogła gdzieś lepiej spędzić wakacje niż w obozie.

Obozy harcerskie cieszą się uznaniem rodziców, których dzieci przebywały w obozie. Młodzież po zwinięciu obozu wraca tęższa i lepsza, lepsza w pożytku domowym, lepsza w szkole, a to skutkiem ob-

cowania z przyrodą, które silnie działa na wyobraźnię młodzieży, uszlachetnia jej młodzieńcze uczucia, rozwija odwagę i czyni ją odporną na wszelkie pokusy miasta. Obozy letnie organizowane są przez Komendy Chorągwi — żeńską i męską. Komendy Hufców i drużyny żeńskie i męskie przy pomocy Zarządu Oddziału Łódzkiego Związku Harcerstwa Polskiego, która na tem głównie polega, że Zarząd Oddziału zasia biedniejsze jednostki organizacyjne funduszami, które sam zebrał przez urządzenie imprez dochodowych, ściąganie składek od członków oraz przez zbieranie ofiar od sympatyków ruchu harcerskiego.

Dzięki takiej pomocy Zarządu Oddziału młodzież harcerska i w bieżącym roku będzie mogła spędzić ferie szkolne w obozach letnich.

Obozów przewiduje się 27 dla chłopców i 13 dla dziewcząt, czyli razem 40. Program akcji obozowej na rok bieżący opracowany został przez wymienione jednostki organizacyjne Związku Harcerstwa Polskiego i zatwierdzony przez Zarząd Oddziału. Z dotyczących zestawień budżetowych wynika że w obozach weźmie udział 676 chłopców i 343 dziewcząt, że ilość harcerzo-dni u chłopców wyniesie 21,755, u dziewcząt — 7968, że koszt przeprowadzenia akcji wyniesie ogółem zł. 72142,59 że na jednego harcerza przypadnie dziennie zł. 2,82, na jedną harcerkę zł. 2,74, oraz że koszt ten w 45% pokryją sami uczestnicy, 17% będzie pokryte subwencjami rządowymi, a reszta w 38% musi być pokryta ofiarami społeczeństwa.

Całkowite przeprowadzenie powyższej akcji obozowej zebrane przez Zarząd Oddziału fundusze są jeszcze niewystarczające i dlatego Zarząd Oddziału zmuszony jest apelować o dalszą wydatną ofiarność do społeczeństwa. — Ofiary na rzecz obozów i zapisy na członków wspierających są przyjmowane w lokalu Z. H. P. Ewangelicka 9-tel. 1.34-91.

Zredukowani robotnicy z cegielń miejskich pracują samowolnie na Polesiu Konstantynowskiem

Wczoraj przed południem w lokalu związku przy ul. Głównej Nr. 31, odbyło się zebranie bezrobotnych, którzy zostali zredukowani w cegielniach miejskich i dotychczas nie otrzymali pracy.

Z referatu wynika, że robotnicy ci od dwóch dni samowolnie pracują na Polesiu Konstantynowskiem, opierając się na uchwałach rady miejskiej, która postanowiła zamiast wypłat zapomóg zatrudnić tych bezrobotnych, a magistrat dotychczas tego nie uczynił.

Po referacie uchwalono urządzić na Polesiu w dniu jutrzejszym demonstrację bezrobotnych i w dalszym ciągu kontynuować pracę nawet bez zgody magistratu, jedynie na podstawie owej uchwały rady miejskiej i codziennie pracować wykonywać, a następnie zgłosić się po odbiór tygodniówki na równi z innymi robotnikami sezonowymi.

Gdyby magistrat nie chciał wypłacić zarobków tym robotnikom, postanowili oni wytoczyć magistratowi sprawę. (b)

Uczestnicy napadu pod Zgierzem w roku 1920 aresztowani zostali obecnie w Tczewie

W roku 1920 latem głośną była sprawa napadu w lasach Luśmierskich na kupców powracających z Ozorkowa. Wskutek zawieruchy wojennej władze policyjne mimo energicznych dochodzeń nie zdołały wówczas odkryć uczestników napadu. Dopiero przed paru dniami urząd śledczy w Łodzi otrzymał wiadomość, iż 3 bandyci biorący wówczas udział w napadzie zamieszkują w Tczewie, gdzie piastują funkcje urzędników kolejowych, a jeden z nich jest nawet radnym miasta Tczewa. Są to: Stefan Woźniak, brat jego Michał oraz Bronisław Augustyniak. Jak się okazało wszyscy 3 poszukiwani

byli listami gońcami przez łódzki sąd okręgowy.

Urząd śledczy po otrzymaniu tej wiadomości delegował niezwłocznie do Tczewa swych wwiadców, którzy powyższych bandytów zakutych w kajdany przywieźli do Łodzi gdzie ich umieszczono w więzieniu przy ulicy Kopernika do dyspozycji władz sądowych.

Aresztowanie Woźniaków i Augustyniaka wywołało w Tczewie ogromne wrażenie pracowali oni bowiem od 10 lat na kolei, ciesząc się opinią spokojnych i uczciwych pracowników. (w)

Łódź się bawi na wielkiej zabawie w Julianowie

Dnia 20 lipca r. b. odbędzie się doroczna Wielka Zabawa Ludowa w pięknie dekorowanym parku „Juljanów”, urządzona staraniem Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Koła Łódzkiego. Dochód z powyższej imprezy Związek przeznacza na cele kulturalno - oświatowe, wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe młodzieży. Ze względu na charakter organizacji oraz cel zabawy połączonej mocą atrakcji jak: koszt szczęścia z cennymi faniami, krakowskie wesele w strojach ludowych, konkurs tańców z nagrodami, poczta francuska, karuzele, huśtawki, djabelski młyn, łódki i kryta sala tańca. Wie-

czorem bengalskie ognie nad wodą. Będzie to rendez - vous wszystkich nadobnych łodzianek, sympatycznych łodzian, słomianych wdowców i wszystkich tych, którzy pragną w beztrudnej i wesołej zabawie zapomnieć o nadzorach, płajtach i o innych kłopotach zakopconej Łodzi. A więc wszystkich, którzy pragną w miłym lasku - ogrodzie „Juljanów” zabawić się i rozkosznie spędzić czas po ciężkiej całonocnej pracy, zaprasza Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy Koła Łódzkie.

Początek zabawy o godz. 10-tej rano — koniec o godz. 11-tej wczór.



Wielki wybór wózków dziecinnych krajowych zagranych łóżek metalowych; wyłomaczki amerykańskie matracce wyścielane oraz materace sprężynowe higieniczne „Patent” do meblowych łóżek podług miary nabyć można najtaniej i na najdogodniejszych warunkach w fabrycznym składzie

„DOBROPOL”
Łódź Piotrkowska 73
w podwórzu, tel. 1-58-61

29

Łódzka Odlewnia Żelaza

„FERRUM”

Właśc. E. BAUER
i A. WEIDMANN

Łódź ul. Kilińskiego Nr. 121
Telefon 218-20

WYKONYWA

szybko dokładnie i po cenach bardzo umiarkowanych:

Wszelkie odlewy z szarego żelaza podług własnych lub nadesłanych modeli i rysunków. Wszelką mechaniczną obróbkę metali. 558

Do masowych szczepień przeciwtyfusowych przystępuje Wydział Zdrowotności Publicznej Magistratu Łódzkiego

Wobec tego, że największe nasilenie tyfusu brzusznego (duru) w roku ubiegłym stwierdzono na terenie 8 Dozoru Sanitarnego (Bałuty) — Wydział Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Łodzi przystępuje do przeprowadzenia masowych szczepień ochronnych przeciwko durowi (tyfusowi) brzusznemu na terenie wspomnianego Dozoru.

Szczepienia zostaną wykonane metodą d-ra Besredki przez 8 kolumn szczepiennych pod kierunkiem lekarzy sanitarnych i polegać będą na przyjmowaniu pigulek ze szczepionką w ciągu 4-ch dni (codziennie naczczą 1 pigułka).

Pigułki te są absolutnie nieszkodliwe dla zdrowia, nie wywołują żadnych zaburzeń, a zabezpieczają od zachorowania na dur brzusznym na przeciąg ok. 1 roku

Szczepienia masowe rozpoczną się dnia 14-go lipca r. b. Najpierw szczepienia dokonane będą we wszystkich domach przy ul. Zgierskiej, potem kolumny szczepienne rozpoczną pracę na innych, bardziej zaludnionych, terenach tej dzielnicy (ul. Łagiewnicka, Brzezińska, Franciszkańska), następnie zaś przejdą do pozostałych ulic.

Pigułki ze szczepionką przy tych masowych szczepieniach będą wydawane bezpłatnie.

Szczepionki przeciwtyfusowe sprowa-

Zakończenie roku szkolnego w szkole dokształcającej zawodowej w Rzgowie

W 22 ub. m. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego, w Szkole Dokształcającej Zawodowej w Rzgowie.

Szkola ta, istnieje od r. 1918, prowadzona jest przez Wydział Powiatowego Sejmiku Łódzkiego.

W roku bieżącym Szkoła wypuściła za stęp abiturjentów w liczbie: 12 dziewcząt i 15 chłopców rozmaitych rzemiosł.

Szkola jest o typie mieszanym, na zakończenie roku szkolnego odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele w Rzgowie, a następnie o 4-jej pp. popis.

Pierwszy przemówił ks. kanonik Siciński, niezmordowany pracownik na terenie szkoły, następnie przemawiała referentka Oświaty i kultury na terenie Sejmiku Łódzkiego, p. Irena Augustyniakowa.

Sprawozdanie z działalności Rady Pedagogicznej referowała p. Niemirska.

Po przemówieniach p. Rechińska, podziękowała w imieniu abiturjentek za pracę i opiekę wszystkim, a głównie p. Augustyniakowej, która jako wizytatorka i kierowniczka szkoły — dała cały ogrom pracy i zainteresowania się placówką.

Zakończenie odbyły się popis plastyki tanecznej.

W bieżącym tygodniu abiturjentki przyjadą do Łodzi dla zwiedzenia szeregu placówek Kulturalno - Oświatowych, i otrzymają świadectwa z rąk Pana Starosty Rzewskiego.

Nocne dyżury aptek

Dzisiaj dyżurują apteki: Sukc. F. Wójcickiego (Naiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego i Cymera (Wólczańska 37), Sukc. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Mynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80). (D)

Z Muzeum Miejskiego im. Bartoszewiczów

W związku z okresem feryj letnich, Muzeum Miejskie im. Bartoszewiczów (Plac Wolności) zamknięte będzie dla publiczności w ciągu miesięcy lipca i sierpnia r. b.

dza Wydział Zdrowotności Publicznej z kiego w Łodzi Departament Służby z Państwowego Zakładu Higieny z Warszawy. Dzięki interwencji Wydziału Zdrowia Publicznego Urzędu Wojewódz-

Dyrekcja K. E. Ł. ofiarowała dla Oddziału Ruchu Kołowego motocykl

W dniu wczorajszym wice-dyrektor Łódzkiej Kolei Elektrycznej p. Ring oraz sekretarz zarządu p. Dąbrowski złożyli wizytę staroście łódzkiemu p. Dychdalewiczowi.

W toku rozmowy przedstawiciele K. E. Ł. oświadczyli, iż doceniając znaczenie regulacji ruchu kołowego w Łodzi i wie-

dząc o szczupłych zasobach finansowych policji łódzkiej postanowili przyjąć z pomocą w tej formie, że ufundują dla oddziału ruchu kołowego motocykl. ...

... P. Starosta Grodzki Dychdalewicz złożył za ten hojny dar serdeczne podziękowanie.

Grzyby jadalne i trujące Rady doświadczonego lekarza

Nadszedł sezon grzybobrania. Nie od rzeczy więc będzie dać na tem miejscu parę wskazówek, dla uchronienia ludności od tak często zdarzających się wypadków zatrucia grzybami.

Naogół biorąc, grzyby są ciężkostrawne i nie powinny być dawane osobom, posiadającym chory, osłabiony żołądek, lub rekonwalescentom. Grzyby jadalne, jeżeli są dobrze pokrajane i przyprawione tłuszczem, stanowią tani środek pożywienia przy dodaniu do nich mięsa, ziemniaków i t. p. Grzyby powinny być spożywane świeże. Dłuższe przechowywanie ich powoduje szybki rozkład i tworzenie się substancji trujących, nawet w grzybach jadalnych. Z tego powodu często zdarzały się zagadkowe wypadki zatrucia i ludzie dziwili się temu, gdyż spożywali grzyby jadalne. Z tego samego również powodu niektóre grzyby jadalne zostały w niektórych okolicach zakwalifikowane jako trujące.

Należy unikać spożywania grzybów w stanie surowym. Podczas gotowania powinno się odlać pierwszą polewkę, a po ugotowaniu starannie odcedzić całą polewkę. Wskazane byłoby nawet wyciśnięcie z grzybów resztek polewki.

Zasadniczych cech, po których można odróżnić grzyby trujące od jadalnych nie ma. Próbowanie grzybów przy pomocy srebrnej łyżki lub cebuli, nie daje pewnych wyników i może być zawodne. Tylko dokładna znajomość cech grzybów jadalnych jest tu decydująca. Wszelkie inne oznaki, jak białe mleczko, itp. o niczem nie świadczą.

Zbierać się powinno grzyby młode, unikając nadjezonych przez ślimaki i owady oraz zbyt starych. Grzyby zebrane, co do których ma się wątpliwości, czy są one jadalne, powinno się odkładać.

Teatr w parku Staszica

LETNI KARNAWAŁ czyli WSZYSTKO DLA WAS Rewja w 2 aktach, w 18 obrazach D-ra Parkera, Stanfela i Tatarkiewiczza

Wymieniona w tytule rewja przedstawia groźne niebezpieczeństwo dla małżonków, których połowice bawią na wsi, u wód, zagranicą. Tyle nagiej golizny i gołej nagości wabi zmysły „słomianych wdowców”, tyle słodkich sieci zarzuca zespół rewjowy na wyzwołone z małżeńskich pęt myśli szczęśliwych urlopników, że najbardziej granitowy charakter musi po wysłuchaniu tej rewji zgrzeszyć, jeśli nie myślą, to przynajmniej uczynkiem.

Są w rewji obrazy lepsze i gorsze. Naogół czynią wrażenie, jakoby były pisane w czasie największych upałów, gdy fantazja wędnie, a myśl pełza na 4 nogach.

Tosamo da się powiedzieć o konferencjach. Byli senni, do nudności zrównoważeni, do szaleństwa bezgrzeszni. Nie dziwimy się więc, że świetny w rolach ko-

micznych i charakterystycznych p. Mroziński, pomimo wysiłków, nie mógł nic wykrzesać z „Zygaterji Italskiej”. Panie: Niemirzanka, Jakubińska, Martini i Puchniewska ze swych ról wywiązały się wzdorowo: P. Woskowski w roli paryskiego pieśniarza Chevaliera, Woszczerowicz jako „cwaniak z Bałut” — b. dobry, a p. Mroziński w roli baby wiejskiej, powracającej z jarmarku „pod gazem” — świetny. Sceny baletowe bez zarzut. Dawał się odczuwać brak męskiego głosu, który w scenach p. Niemirzanką — jest konieczny. B. dobry był także p. Górowski w roli pijaka.

Pomimo usterek możemy obecnej rewji przepowiadać długie powodzenie.

Ad. Woj.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI m. TUSZYNA

powiatu i województwa łódzkiego,

podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 1-ym sierpnia r. b.

przyjmować będzie wszelkie weksle do inkasa na m. TUSZYN. Prowizja inkasowa minimalna. Inkasa korespondentom będą przekazywane w dniu wpływu.

360

TEATR I SZTUKA

TEATR POPULARNY

Ogrodowa Nr. 18.

„PAN MA PROFIL JAK TEOFIL”.

Dzisiaj i codziennie o godzinie 8.45 wieczorem wspaniała skrząca się humorem rewja „Pan ma profil jak Teofil”. Cny miejsc od 50 gr. do 2 zł. do nabycia w kasie teatru od godz. 10 rano do 9 wieczorem bez przerwy.

TEATR MIEJSKI

TRUPA WILEŃSKA.

Dzisiaj w niedzielę o godz. 8.45 wiecz. „Miasto żydów”.

Ceny od 75 gr. do 5 zł. 50.

Jutro w poniedziałek na ogólne żądanie publiczności „Kidus” Haszem” cenę popularną od 50 gr. do 3,50.

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

Codziennie o godzinie 9 wieczorem rewja „Wszystko dla Was”.



PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ

„POLSKIEGO RADJA”.

PONIEDZIAŁEK, dnia 14.VII.30 r.

11.58—12.05. Sygnał czasu z aWrszawy i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05—13.15. Muzyka z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z firmy A. Klingbeil, Łódź, ul. Piotrkowska 160. 13.15—13.20. Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 13.20—15.50. Przerwa. 15.50—16.15. „Wrażenia z Wystawy Poznańskiej” wygl. dr. M. Orłowicz (tr. z W. wy). 16.15—16.45. Audycja dla dzieci: p. Henryk Ładosz ogłosił wynik konkursu szaradowego i rozlosowanie nagród (tr. z W. wy). 16.35—17.10. Muzyka z płyt gramofonowych (tr. z W. wy). 17.10—17.35. rPzegląd komunikacyjny (tr. z W. wy) 17.35—18.00. Muzyka z płyt gramofonowych. 18.00—19.00. Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomia” w Warszawie. 19.00—19.20. Rozmaitości. 19.20—19.45. Płyty gramofonowe (tr. z W. wy). 19.45—20.00. Prasowy dziennik radiowy (tr. z W. wy). 20.15—22.00. Audycja ku uczczeniu święta narodowego Francji. Wykonawcy: Orkiestra Filh. Warsz. pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza, cBrta Crawford (sopran), Bolesław Ginsburg (woloncz.) 1) a) Marsyljanka, b) A. Thomas: Uwertura do op. „Mignon”, c) H. Berlioz: Taniec sylfów i menuet z „Potpienia Fausta”, odegra orkiestra. 2) C. Saint-Saens: koncert woloncz. lowy odegra p. B. Ginsburg z tow. orkiestra. 3) Urywki z literatury francuskiej. 4) Bizet: Uwertura „Patria” — odegra ork. 5) a) Bizet: Arja z op. Polawiacas pereł, b) Ch. Gounod: Walc z op. „Romeo i Julia”, c) A. Thomas: Polonez z op. „Mignon” odśpiewa o. B. Crawford. 6) J. Massenet: Suita Alzacka — odegra orkiestra (tr. z W. wy) 22.00—22.15. Feljeton p. t. „Na ziemi i pod ziemią” wygl. Wacław Sieroszewski. 22.15—24.00. Komunikaty: meteor., polic., sport i inne. oraz muzyka z rest. „Osza” z Warsz.

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ

„POLSKIEGO RADJA”.

Wtorek, dnia 15 lipca 1930 r.

ŁÓDŹ: 11.58 — 12.05 — Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05 — 13.15 — Muzyka z płyt gramof. Gramofon i płyty z f. A. Klingbeil, Łódź, Piotrkowska 160. 13.15 — 13.20 — Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 13.20 — 16.15 — Przerwa. 16.15 — 17.10 — Muzyka z płyt gramof. (tr. z Warszawy). 17.10 — 17.35 — Chwilka lotnicza „Je-szcze jeden makabryczny odczyt” — wygl. por. Adam Zieliński (tr. z Warszawy). 17.35 — 18.00 — Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „Nad naszym morzem pod kątem widzenia letnisk nadmorskich”, wygl. dr. Janina Królińska (tr. z Warszawy). 18.00 — 19.00 — Koncert popularny w wykonaniu b. orkiestry kinoteatru „Stylowy” pod kierownictwem K. Wolskiego, 1) Mozart: Uwertura do op. „La Fibta Semplice”, 2) G. Beoce: Suita liryczna: a) canto appassionato, b) canto lirico, c) canto elegiaco, d) canto d'amore. 3) E. Rappé: Diana-boston, 4) Bound: W kraju złotego lotosu, 5) Saint-Saens: Muz. balet z op. „Etienne Marcel”: a) wejście młodzieńców i dziewcząt, b) trąbka wojenna, c) Pawana, d) walc, 6) P. Mascagni „William Ratcliff” — intermezzo. 7) A. Durand: Wale Nr. 5, 8) P. Czajkowski: Przerwane marzenie — intermezzo, 9) R. Eilenberg: Taniec komarów (tr. z Warszawy). 19.00 — 19.20 — Rozmaitości, 19.20 — 19.30 — Płyty gramofonowe (tr. z Warszawy), 19.30 — 19.45 — Komunikat Izby Przem. Handlowej w Łodzi, odczytanie programu na dzień nast. i komunikaty, 19.45 — 20.00 — Prasowy dziennik radiowy i sygnał czasu z Warszawy. 20.00 — 22.15 — Opera z płyt gramofonowych, „Cyrulik Sewilski” opera w 2-ch aktach G. Rossiniego, w wykonaniu solistów, chórów i orkiestry opery „La Scala” w Medjolanie (tr. z Warszawy), 22.15 — 22.25 — p. Bruno Winawer wygl. feljeton p. t. „Bocznna Antena” (tr. z Warszawy), 22.25 — Komunikaty: meteor., polic., sport, (tr. z Warszawy).

Jedyny w Łodzi

warsztat reperacyjny firmy „Radio Splendid”, Piotrkowska 61, w podwórzu, telefon 159-02, naprawia: słuchawki, głośniki, akumulatory. Przerabia b. tanim kosztem aparaty na nowoczesne. Najtańsze źródło! Magnesonowanie słuchawek tylko 1 zł. — Ładowanie akumulatorów tylko 1 zł. 447

Następny program:

„Kropka nad I”

w rolach głównych:

Lili Romska
i Stefan Szwarz.

w kinie „Przedwiośnie”

HASŁO GOSPODARCZE

EKSPORT MASŁA POLSKIEGO DO SZWAJCARJI

Inicjatywa w kierunku wprowadzenia polskiego masła na rynek szwajcarski dawał w stosunku krótkim czasie doskonałe wyniki. W ciągu ostatnich 8-miu miesięcy, aczkolwiek zajmowaliśmy przedtem ostatnie miejsce lub wogóle nie figurowaliśmy w przywozie masła do Szwajcarii, zdołaliśmy się na eksport wybić na drugie miejsce tuż po Danii. Masło stanowi obecnie jeden z najważniejszych artykułów naszego wywozu do Szwajcarii, który można jeszcze, zdaniem poselstwa polskiego w Bernie, poważnie zwiększyć. Szwajcaria importuje stale dużo masła, a wartość rocznego przywozu tego towaru wynosi ostatnio przeszło 30 milionów franków. Zjawisko to napozór dziwne i niezrozumiałe, że kraj posiadający w Europie najlepiej postawioną gospodarkę mleczną, musi pokrywać swe zapotrzebowanie masła drogą przywozu z zagranicy. Znajdzie ono jednak swe wytłumaczenie w znacznie większej rentowności wyrobu serów i mleka zgęszczonego, aniżeli produkcji masła.

Ekspert masła polskiego do Szwajcarii rozpoczął się dopiero na jesieni w roku ubiegłym po nawiązaniu przez poselstwo polskie w Bernie kontaktu z dwoma najpoważniejszymi szwajcarskimi organizacjami importu masła, a mianowicie: „Verband Schweizerischer Konsumvereine” w Bazylei i „Schweizerische Butterzentrale” w Bernie. Obie te organizacje zamówiły pierwsze próbną transakcję w zupełności zadowolili importerów. Masło polskie bowiem zarówno pod względem jakości jak też i cen okazało się konkurencyjnym. Obie firmy więc przystąpiły do regularnego importowania masła z Polski.

Według oficjalnej statystyki szwajcarskiej przywóz masła do Szwajcarii w latach 1928 i 1929 był następujący:

W 1928 roku wartość eksportu masła poszczególnych państw do Szwajcarii wynosiła: Danja — 20,960,450 fr. szw., Francja — 7,642,061 fr. szw., Argentyna — 3,072,162 fr. szw., Włoch — 1,842,467 fr. szw., Austria — 991,596 fr. szw., Holandia — 371,642 fr. szw., Niemcy — 280,310 fr. szw., państwa bałtyckie — 59,210 fr. szw., Węgry — 24,541 fr. szw., inne państwa — 12,876 fr. szw., Polska — 1,065 gr. szw. Razem Szwajcaria importowała w 1928 r. masła na sumę 35,258,580 fr. szw.

W 1929 r. Szwajcaria importowała masło z następujących krajów na sumę: Danja — 19,437,940 fr. szw., Francja — 5,922,500 fr. szw., Argentyna — 1,652,743 fr. szw., Włoch — 1,920,378 fr. szw., Austria — 2,077,735 fr. szw., Holandia — 510,315 fr. szw., Niemcy — 309,055 fr. szw., państwa bałtyckie — 671,375 fr. szw., Szwecja — 10,481 fr. szw., Węgry — 13,545 fr. szw., innych państw — 1,497 fr. szw. Polski — 117,122 fr. szw.

Jak z powyższego zestawienia wynika eksport polskiego masła do Szwajcarii wzrósł bardzo szybko w 1929 roku po zawarciu wstępnych umów z importerami szwajcarskimi. W pierwszych 9 miesiącach tego roku eksport masła polskiego do Szwajcarii wyniósł zaledwie 1,02 q. na sumę 500 fr., a w ciągu trzech ostatnich miesięcy Szwajcaria importowała z Polski 280,94 q. masła wartości 116,622 fr.

Następne miesiące przyniosły dalszą wyżkę przywozu masła z Polski. Zwyżką zaznaczyła się zwłaszcza od marca r. b., kiedy to Szwajcaria wprowadziła dodatkowo cło na masło austriackie, celem wyrównania udzielanej przez Austrię swym eksporterom premii eksportowej w wysokości 60 kor. od 100 kg. masła.

Od stycznia do maja r. b. eksportowaliśmy do Szwajcarii następujące ilości masła: styczeń — 101,65 q. na sumę 38,270 fr. szw., luty — 393,32 q. na sumę 147,417 fr. szw., marzec — 836,05 q. na sumę 320,438 fr. szw., kwiecień — 846,20 q. na

sumę 288,401 fr. szw., maj — 1,626, 86 q. na sumę 470,013 fr. szw. Razem w ciągu pierwszych pięciu miesięcy b. r. wyeksportowaliśmy do Szwajcarii 3,822,08 q. masła na sumę 1,264,539 fr. szw.

W ten sposób Polska zajęła w pierwszych miesiącach r. b. miejsce Austrii w imporcie masła przez Szwajcarię i zajmuje obecnie drugie miejsce tuż po Danii.

W ciągu pierwszych miesięcy r. b. t. j. od stycznia do maja r. b. włącznie poszczególne państwa przywoziły do Szwajcarii masła na sumę: Danja — 5,769,586 fr. szw., Francja — 1,113,404 fr. szw., Argentyna — 658,568 fr. szw., Włochy — 429,894 fr. szw., Austria — 1,212,240 fr.

szw., Holandia — 128,728 fr. szw., Niemcy — 222,972 fr. szw., państwa bałtyckie — 749,504 fr. szw., Szwecja — 212,338 fr. szw., Węgry — 156,162 fr. szw., inne państwa — 920 fr. szw., Polska — 1,264,539 fr. szw.

Obecnie kiedy najtrudniejszy etap wprowadzenia polskiego masła na obcy dotychczas rynek został szczęśliwie przebyty, należałoby się zastanowić, w jaki sposób dążyć do dalszego wzrostu naszego wywozu masła do Szwajcarii i skutecznie konkurować z innymi dostawcami.

Przedewszystkiem wskazane jest, aby polskie firmy eksportowe nadsyłały regularne oferty na dostawę masła pod a-

dresami najważniejszych importerów szwajcarskich, których spis znajduje się w państwowym instytucie eksportowym. Obecna bowiem sytuacja wymaga, aby nie importer zwracał się do eksportera, lecz naodwrot. Ceny na oferowany towar powinny być kalkulowane franco Bazylea lub polska stacja graniczna, przyczem towar jest zasadniczo płatny dopiero po odebraniu go przez importera. Nie potrzeba chyba zaznaczać, jak ważną rzeczą jest solidne i poważne traktowanie tych dostaw, aby wyrobić polskiemu masłu na rynku szwajcarskim jaknajlepszą markę, z tem samem zapewnić stały i poważny zbył. P. B.

UPADŁOŚCI i NADZORY

Z Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi

W dniu wczorajszym wpłynęło do Sądu Handlowego podanie Arona Pruszyńskiego, prowadzącego przedsiębiorstwo przemysłowe szarpnię i przedalnię przy ul. Piotrkowskiej, 20 pod firmą „Aron Pruszyński”. Firma ta istnieje od roku 1909 i stanowi własność w poowie Pruszyńskiego, w drugiej zaś połowie jego żony Miny Pruszyńskiej. Firma ta zdobyła sobie zaufanie zainteresowanych sfer przemysłowych i handlowych, a posiadając bardzo poważne zasoby gotówkowe, zdołała przetrwać wszystkie dotychczasowe przesilenia gospodarcze oraz wywiązywała się punktualnie i solidnie ze wszystkich zaciągniętych zobowiązań. Wobec strat poniesionych w Rosji, jako też pożaru, który miał miejsce na początku

1929 r. i który spowodował straty, sięgające 200,000 zł. (gdyż fabryka nie była ubezpieczona), kapitał obrotowy firmy zmniejszył się znacznie. Bilans sporządzony na dzień 15 czerwca 1930 r. zamyka się sumą 592 tysiące zł. Kapitał przedstawia kwotę 258,000, reszta zaś zobowiązań w kwocie około 200,000 zł. znajduje całkowicie pokrycie w aktywach płynnych i półpłynnych. Nadto połowa nieruchomości oszacowana jest na sumę 350,000 zł.

Ua ostatniej sesji Wydziału Handlowego rozpoznawano następujące sprawy: Michałowi Gordonowi i Stanisławie Gordonowej, handlującym skórami w Łodzi przy ul. Łagiewnickiej Nr. 23 ogłoszono upadłość na żądanie wierzy-

ciela Abrama Borensztajna. Gordonowie nabywali u wierzyciela ogaszające upadłość twar na weksle w ten sposób, że wystawcą był Michał Grdon, żyrowała zaś Stanisława Gordonowa. Wskutek tych zakupów wierzycielowi Borensztajnowi należały się 16,000 zł. wekslami, które Gordonowie dopuścili do przestu oraz 4,000 z otwartego rachunku.

Sąd ogłosił upadłość, chwilę otwarcia oznaczając tymczasowo na dzień 7-go czerwca 1930 r. Sędzią Komisarzem mianowano Sędziego Handlowego Jakóba Potersa a kuratorem adwokata Aleksandra Chądzyńskiego.

Firmie „Chana-Rajzla Epsztajn, Skład Apteczny w Łodzi przy ul. Rzgowskiej 5 Sąd Łódzki w dniu 28 stycznia r. b. odmówił udzielenia odroczenia wyplat. Wyrok ten Epsztajn zaskarżyła do Sądu Apelacyjnego. Sąd Apelacyjny zaś, wychodząc z założenia, że, jak ustalili biegły aktywa firmy przewyższają pasywa o 10,000 zł. przyczem biegi szacował towar o 30 proc. taniej od ceny sprzedaży, że interes firmy znajduje się w żywionej dzielnicy miasta, że przy racjonalnem prowadzeniu przedsiębiorstwa wierzyciele mogą być w półrocznym okresie zaspokojeni — uchylił wyrok Sądu Okręgowego i udzielił odroczenia wyplat, na przeciąg trzech miesięcy od dnia 6 czerwca 1930 r. Obecnie na ostatniej sesji Sąd Okręgowy w sprawie tej mianował Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Stanisława Hamburga, a nadzorcami sądowymi Leona Pachuckiego, ul. Zielona 20 i Hugo Güfła, ul. Wólczańska 117.

Na początku maja r. b. firmy „Prentki i Judelewicz” Fabryka wyrobów wełnianych w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 70 złożyła do Sądu podanie o odroczenie wyplat. Bilans sporządzony na dzień 10 maja r. b., załączony do podania, zamykał się sumą 499,000 zł. w tem kapitał 115,000 zł.

Delegowany przez bilans, sporządzony na dzień 30 czerwca r. b. zamknięty sumą 354,000 zł. Zobowiązania zaś firmy wykazał w kwocie 294,000 zł., które znalazły całkowicie pokrycie w aktywach płynnych i półpłynnych.

Sąd udzielił odroczenia wyplat na przeciąg trzech miesięcy, poczynając od dnia 11 lipca 1930 r. Sędzią Komisarzem mianowano Sędziego Handlowego Jakóba Pettersa, a nadzorcą sądownym przemysłowca Wincentego Barucha, ul. Piotrkowska 80.

Firma „Braun i Fabrykant” przedsiębiorstwo wyrobów i sprzedaży towarów włókienniczych w Łodzi przy ul. Cegielnianej 31 w dniu 5 kwietnia r. b., uzyskała odroczenie wyplat na przeciąg 3 miesięcy. Obecnie, wobec upływu terminu odroczenia wyplat firma przewiduje niemożność zaspokojenia w całości wszystkich swoich wierzycieli, zatem zwróciła się do Sądu z prośbą o zarządzenie otwarcia postępowania układowego. Propozycje układowe przedstawia: zmniejszenie sumy długów równomiernie dla wszystkich wierzycieli o 60 proc. z rozłożeniem na raty na termin łączny nie dłuższy, jak dwa lata.

Sąd układowy powyższy zatwierdził.

GIELDA

Dorocznym zwyczajem, dziś, w sobotę lipcową, zebranie giełdowe nie odbyło się. Dolar w obrotach prywatnych 8.89½ w planie. Rubel złoty 4.63.

Dla Listów zastawnych i akcji tendencja utrzymana, przy obrotach ograniczonych.

Stosunki gospodarcze między Polską a Rumunją

Kom. Królewskiego rządu Rumunii na wystawę poznańską Duillin Marcu w wywiadzie z naszym korespondentem w ten sposób wypowiedział się o stosunkach gospodarczych rumuńsko-polskich:

„Polska i Rumunja są krajami, które w dziedzinie gospodarczej nawzajem się potrzebują i uzupełniają. My sprowadzamy z Polski poważne ilości węgla, żelaza, towarów tekstylnych, natomiast możemy eksportować do was skóry, wełnę, mangan, kukurydzę, wino, owoce południowe i t. d. Muszę zwrócić uwagę, że Rumunja importuje z Polski rocznie towarów tekstylnych za około 36 milj. zł. podczas gdy nasze zapotrzebowanie roczne dotychczas pokrywane produkcją francuską, czeską i nie-

miecką wynosi z górą 360 milj. zł. Polska zatem importuje zaledwie 10 proc. naszego zapotrzebowania rocznego. Należałoby więc w tym kierunku zmienić ten proces, lecz trudności w tej zmianie tkwią przede wszystkim w braku obopólnego zaufania świata kupieckiego oraz w braku długoterminowych kredytów. W interesie obu państw leży, ażeby dotychczasowy stan zmienił się, co jeszcze bardziej przyczyni się do zacieśnienia węzłów między Polską a Rumunją.

Zapytany o wrażenie z wystawy oświadczył p. komisarz, że niczem ona nie ustępuje tego rodzaju imprezom zagranicznym, a jest dowodem szybkiego rozwoju Polski i jej zdolności organizacyjnych.

ODEON

WODEWIL

Wielki podwójny program!

W przeklętym domu

Sensacyjne dzieje pewnej romantycznej historii.

W roli głównej Wiktor Mc. Laglen, niezapomniany bohater filmu „Świat w płomieniach” i Igrzysko namiętności

Chłopcy do wynajęcia

Komedjo - satyra

W roli głównej Farrel Mc. Donald i Luise Facenda

ODEON

WODEWIL



EMIL JANNINGS

OBCY CZŁOWIEK

Rzeczywiście wydaje mi się, że to zupełnie obcy człowiek przemawia do mnie z ekranu, przeżywa tragiczne koleje losu, stacza się coraz niżej po szczeblach drabiny społecznej... Musiałem się jednak dobrze ucharakteryzować w filmie „Pod błękitnym aniołem”, skoro to sam nie wierzę, że to ja przecież gram tego nieszczęsnego nauczyciela gimnazjalnego...

To właśnie jest dowodem, jak dalece udało się spotęgować wrażenie i ekspresywność kreacji aktorskiej przez udźwiękowanie filmu. Tak mi zawsze brakowało w filmie tego tak naturalnego przecieży uzupełnienia samej tylko mimiki aktorskiej. Oto wreszcie spełniło się moje najpiękniejsze marzenie, jako aktora filmowego: mogę się ekspresyjną słowami użyć do spotęgowania wrażenia. Aktor, grający w filmie dźwiękowym, prze staje być głuchoniemym mimikiem. Co do mnie, mogę powiedzieć, że grając wreszcie w filmie dźwiękowym przeżywam mój najpiękniejszy sen na jawie.

Największym moim przeżyciem podczas mojej pracy filmowej była chwila, gdy po raz pierwszy usłyszałem siebie samego z ekranu. Przyznam się, że aż ogarło mnie przerażenie, bo to jednak nieco niesamowite wrażenie widzieć się i słyszeć. Przypominam sobie dzień, kiedy wogóle po raz pierwszy ujrzałem się na ekranie. Wtedy również przeżywałem tak wiele, że pragnę powiedzieć jeszcze parę słów o tym moim pierwszym filmie.

Było to na wiosnę 1914 r. Wróciłem właśnie z małego tournée po Prusach Wschodnich (Tylża, Wystruc i t. p. wielkie miasta), siedziałem w kawiarni i myślałem z wielkim napięciem nad tem: „Kto zapłaci za moje pół czarnej? A dopiero za zaległości w pensjonacie?” Te prozaiczne sprawy były dla mnie wówczas kwestjami jak najbardziej żywotnymi. Pograżałem się w rozpamiętywanie coraz bardziej melancholijne, gdy nagle przysiadł się do mnie Robert Wiene. Milczał przez kwadrans, potem spytał:

— A możeby pan tak zagrał dla filmu? Miałbym właśnie dla pana mały, ale wdzięczny epizodzik.

Odpowiedziałem na to tylko wymijającym „hm” i przemysłowałem nad tem, jakby się wykręcić z tej niezbyt przyjemnej perspektywy, bo granie dla filmu było wtedy jeszcze dla aktora dość kompromitujące.

Ale czego się nie robi z głodu... Dałem się więc ostatecznie przekonać, umówiłem się na 40 marek dniówki i poprosiłem o zaliczkę na zapłacenie kawy. Wiem napewno, że gdyby się tegoż popołudnia nawinęło choćby najmizerniejsze engagement teatralne, nie poszedłbym nazajutrz do atelier.

Ponieważ to wszakże nie nastąpiło, znalazłem się nazajutrz już w atelier. Partnerką moją miała być Erna Morena. Film nazywał się „Biedna Ewa”. Jako próbne zdjęcie kazano mi odegrać scenę miłosną z Erną Moreną. Jako doświadczony i rutynowany aktor teatralny, chciałem od razu zagrać wzruszającą do głębi scenę miłosną. Na mój płomień miłosny odpowiedziała Erna Morena jeszcze o wiele płomieniej szerszymi spojrzami, poruszała wargami, ale ani słowa nie było słychać. Odszedłem od niej i powiedziałem reżyserowi, że tak nie mogę grać: partnerka drwi sobie ze mnie, czy co... Nic nie mówię.

Ku mojemu największemu zdumieniu, Wiene odparł mi, że to najzupełniej zbyteczne. To znów strasznie skępowało moje możliwości artystyczne i ostudziło zapał. Moja duma aktorska buntowała się przeciwko temu wie-

zieniu słów w gardle. Ale nie było rady... Grałem i, o ile się nie mylę, nakręciliśmy tego dnia bodaj, że trzy ćwierci całego filmu. Nazajutrz miałem jeszcze kilka scen, przeważnie tylko przejść, a już po trzech godzinach wyświetlano zdjęcia z dnia poprzedniego. Zawołano mnie do wyświetlarki. Nie rozcharakteryzowałem się nawet i pośpieszyłem na wezwanie. Gdy się ściemniło, ukazał się nagle na ekranie jakiś pokój, potem otworzyły się drzwi i zjawił się pewien mężczyzna, który nie umiał się poruszać, krzywił się niemiłosiernie, niezgrabnie przywitał się z pewną panią... Zimny pot oblał mi czoło: jakto, więc to ja mam być? I to stworzenie będzie obiegało cały świat pod nazwiskiem Emila Janningsa? Oniemiałem z przerażenia! Nie chciałem patrzeć dalej, wyskoczyłem z wyświetlarki, rozcharakteryzowałem się pośpiesznie, wybiegłem z atelier i wskoczyłem do pierwszego tramwaju, który mi się nawinął po drodze. Wtem widzę, że ktoś, co wskoczył za mną, usiłuje docisnąć się do mnie i gdy mu się to udaje, zaczyna mnie błagać, abym powrócił. Widząc, że nie mam najmniejszego zamiaru grać dalej, grozi mi najstraszniejszymi rzeczami, karą konwencjonalną, złamaniem kontraktu, słowem wszelkimi okropnościami i to tak głośno, że konduktor zatrzymuje tramwaj, każe nam wyjść i nie zakłócać spokoju publicz-

nego. Wychodzę więc z konieczności i tu dopiero dowiaduję się, że ten człowiek jest asystentem reżysera, w chwilach wolnych od zajęć (poza tem jest kelnerem). Zawsze ulegałem łatwo wpływowi, więc i tym razem udało mu się skłonić mnie do powrotu. W atelier powitano mnie ze zdumieniem, nie wiedziiano, o co mi właściwie chodzi, że jakoby wszyscy są zachwyceni moją kreacją, że nawet klienci już winszują wytwórni tego młodego i znakomitego amanta Janningsa. Byłem zawsze posłuszny słowom reżysera, więc i tym razem uwierzyłem.

A jednak długie lata przeszły, z nim minął mi ten wstręt do filmu. Serce mi waliło, jak młotem, gdy miałem jaki film oglądać.

Scena ta przypomina mi mój debiut w filmie dźwiękowym. Siedzieliśmy z reżyserem Sternbergiem w wyświetlarki. Rozpoczęto pokaz. Ukazało się nagle jakieś wielkie zbliżenie na ekranie i... zaczęło gadać. To miałem być ja... Znow obiegł mnie strach. Nie mogłem oprzeć się niesamowitemu uczuciu już nietylko oglądania się, a i słyszenia się z ekranu. Ledwo ochłonąłem, a tu już reżyser Sternberg mówi:

— Znakomicie, wspaniale, jeszcze lepiej niż się spodziewałem.

Nie chciałem się z nim zgodzić. A on na to:

— A skąd wiesz? Czyś się kiedyś widział i słyszał? Czy wiesz, jak wyglądasz?

I wytłumaczył mi, że właściwie nikt dokładnie nie wie, jak sam wyglądam, jakie wywiera wrażenie. Nawet to, co widzi w lustrze, jest dowolnym odtworzeniem własnej postaci, które zawsze będzie odbiegało od rzeczywistości. Z trudem przezwyciężyłem niesamowite uczucie, aby jednak się samego poznać. Ledwie mi się to udało. Zbyt dokładnie byłem ucharakteryzowany.

Ciekaw jestem, co to będzie dopiero przy filmie plastycznym. Czy czeka mnie jeszcze trzęcie, może jeszcze przykrzejsze uczucie?

Cieszę się wszakże niewymownie z filmu „Pod błękitnym aniołem”, będącego moim debiutem dźwiękowym. Uważam dźwiękowość filmu za wynalazek niesłychanie doniosły jeszcze i dlatego, że teraz nawet ludność najmniejszego miasteczka, będzie mogła czytać porównania z swymi „szmirowymi” aktorami i widzieć, jak grają i mówią naprawdę wielcy artyści. Inna rzecz, że w takiej „szmirze” wykształcił się już nie jeden wielki artysta, ale mniejsza o to, ważne jest, że dzięki filmowi dźwiękowemu podniosą się znacznie wymagania artystyczne publiczności teatralnej.

PODRÓŻ GWIAZDY FILMOWEJ PO AMERYCE

Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego”

Nowy Jork, w maju 1930 r.

Maurice Chevalier postanowił objechać całe Stany Zjednoczone by w ten sposób zapoznać się z właściwościami wielkich, średnich oraz małych miast U. S. A. Maurice Chevalier, gwiazda filmu dźwiękowego, ubóstwiany przez Paryż, cieszy się obecnie w Ameryce niezwykłą popularnością, choć publiczność amerykańska miała dotychczas okazję widzieć go i słyszeć zaledwie w 2 filmach, które są: „Pieśniarz Paryża” oraz „Parada miłości”. Wszystkie miasta chciałyby choć raz gościć go u siebie osobiście, otrzymuje on wciąż niezliczone stopy zaproszeń.

Ale składanie wizyt poszczególnym miastom nastęrcza pewne trudności: Maurice Chevalier jest z zawodu aktorem kinowym — i to zajęcie nie pozwala mu na dłuższe przebywanie poza

obrębem studia.

Jak należy postąpić w podobnym wypadku? Należy wysłać zastępcę. Zastępca jest bardzo podobny do „ulubieńca Paryża”: nosi także sam sławny kapeluszyk słomkowy, uśmiecha się w takiż sam, nie do naśladowania sposób, różniąc się od oryginału jedynie brakiem mowy. Jest nim bowiem — nie będziemy już tego więcej ukrywać — talka naturalnej wielkości, jaknajbardziej zbliżona do oryginału, czarujących panien objeżdża Amerykę, udziela wywiadów i uczestniczy osobiście w premierach filmów z Chevalierem. Na tydzień przed premierą operetki dźwiękowej Lubicza „Parada Miłości” w głównych dziennikach miasta, zjawia się sensacyjna wiadomość: Maurice Chevalier przybywa, by asystować przy premierze swego filmu, oraz by zwiedzić zabytki miasta” Korzystając z okazji, jed-

no z pism rozpisuje konkurs z nagrodami: „Maurice Chevalier odwiedzi nasze miasto. Jakie zabytki należy mu pokazać?”

Oczywiście nie brak wywiadów. Obie młode panny, których kwalifikacjami są: przytomność umysłu oraz ciętość języka, odpowiadają na najbardziej trudne pytania dziennikarzy. Odpowiedzi na pytania nosi Chevalier zawsze przy sobie. Ponieważ nie potrafi on mówić, odpowiada on więc na piśmie, wręczając małe kartki, które stale ma przy sobie.

Reporter zadaje np. następujące pytanie: „Mr. Chevalier, jak znajduje pan nasze miasto?”

Maurice odpowiada za pomocą kartki: „Mój kontrakt z Paramountem zastrzeża, że mogę mówić tylko w filmie dźwiękowym, proszę mi więc wybaczyć, ale mogę się z panem porozumieć jedynie za pomocą tych karteczek”.

Następne pytanie: „Czemu zawdzięcza pan towarzystwo obu tych pań?”

— Panie te słyszały jak pytałem konduktora o wasze miasto i domyślając się, że jestem cudzoziemcem, uprzejmie zaofiarowały się służyć mi za przewodnika po waszym uroczym mieście.

W ten sposób wywiad ciągnie się dalej. Pytania reporterów są wszędzie takie same, więc odpowiedzi mogą być zgóry przygotowane. Na niespodziewane pytanie otrzyma się odpowiedź z pięknych ust jednej z towarzyszek Chevaliera, na co oczywiście nikt się nie skarży.

Następnie Chevalier objeżdża miasto autem, ku wielkiej uciechu obywateli. Wie czorem asystuje osobiście przy premierze swego filmu, by powitać bywalców filmowych i nastroić ich przychylnie do obrazu. Z drugiej strony sam film „Parada Miłości”, ciesząc się tak zasłużonym powodzeniem, przyczynia się do wprowadzenia publiczności w dobry humor.



„Boski Dar” dla Mary Brian

Ulubiona artystka Paramountu Mary Brian otrzymała niedawno w podarunku od jednego ze swych jawańskich wielbicieli statuetkę marmurową, ważącą około 5 kilo, przedstawiającą indyjskiego bożka Ganesa. Dołączony do przesyłki list zaleca ślicznej Mary trzymać się zawsze w sąsiedztwie posążka: Gane-

sa bowiem jest bożkiem słoni, chroniącym wszystkich dobrych ludzi i zyskującym im szczęście, zdrowie i wesołość. List podaje również, że bożek znajdował się w posiadaniu rodziny ponad 200 lat. Mary Brian jest bardzo niespokojna, czy aby łaska Ganesy i na nią spłyną.

NA TROPIE ZBRODNI

Zdobyte naukowe na usługach kryminalistyki

Zadna rubryka w dziennikach nie cieszy się tak wielkim ze strony czytelników zainteresowaniem, jak ta, która zawiera opisy zbrodni! Mało kto jednak zastanawia się nad tem, ile to władzę bezpieczeństwa kosztuje wysiłków, zanim uda jej się wytropić zbrodniarza a w szczególności, jak niesłychanie misterny jest aparat, którym posługuje się przy tej swej tak żmudnej pracy. W ostatnich czasach zwłaszcza wiedza kryminalistyczna nadzwyczajnie uczyniła postępy, umożliwiające dziś wykrycie i najbardziej na pozór tajemniczych zbrodni. Zawdzięcza to zaś w niemałej mierze zdumiewającym zdobyciom, osiągnięciem w dwóch dziedzinach, a mianowicie w t. zw. mikrografii i mikrochemii.

Czem jest jedna i druga, to najlepiej da się objaśnić na przykładach z dziejów kryminalistyki.

Sfałszowany testament

Pewien notariusz w Paryżu spisał dla kogoś testament, w którym ostatnie zdanie zakończył oczywiście — kropką. Ledwie zaś testament był podpisany, notariusz, będący w zмовie z kobietą, której zależało na pozbawieniu spadkobierców lwiącej części zapisanego im majątku, przerobił szybko kropkę na — przecinek i tem samym piórem i atramentem dopisał jeszcze jedno zdanie, które zmieniło całkowicie brzmienie testamentu. Kiedy więc po śmierci testatora, spadkobiercy przekonali się, iż zostali pokrzywdzeni, wnieśli do sądu skargę, zarzucając wprost sfałszowanie testamentu. Dokument dostał się w ręce znanego specjalisty od mikrografii w policji paryskiej. I oto wykrył on w sposób, wyłączający wszelką wątpliwość, fałszerstwo, popełnione przez notariusza. Na znacznie powiększonym bowiem mikrograficznym zdjęciu testamentu ujawniła się najwyraźniej różnica między wyschniętą już poprzednio kropką, a przecinkiem, na który została później przerobiona. Jakkolwiek bowiem notariusz użył tego samego pióra i atramentu, jednak nie udało mu się nabrać identycznie tej samej — ilości atramentu, co w chwili, gdy stawiał kropkę. I ta mikroskopijna różnica właśnie, golem okiem wogóle niedostrzegalna, wystąpiła z całą wyrazistością na zdjęciu mikrograficznym. Widoczne było przedewszystkiem — ponowne naciśnięcie pióra na już wyschniętej kropce, ponadto zaś, że zawiera ona — mniej atramentu, niż przecinek. Tak to drobna na pozór rzecz taka, jak przecinek, umożliwiła władzy dowiedzenie notariuszowi, iż sfałszował testament.

Zdradliwa kropla krwi

A oto przykład, jak mikrografija przyczyniła się do wykrycia morderstwa. Pewien ziemianin w Niemczech wybiera się z długoletnim swym serdecznym przyjacielem na polowanie. Po kilku godzinach ku przerażeniu służby dworskiej konie z roztrzaskanym powozem — same wracają do domu. Służba udaje się do lasu i znajduje przyjaciela rannego, zaś swego pana — nieżywego. Przyjaciel opowiada, iż konie spłoszyły się i wyrzuciły z powozu jego samego zarówno, jak i ziemianina. Aliści po kilku miesiącach rozchodzi się wieść, iż przyjaciel — żeni się z wdową po ziemianinie. Sąd zarządza przeto ponowne zbadanie wypadku. I oto chemik sądowy po dokładnym zbadaniu naprawionego już i gruntownie oczyszczonego w międzyczasie powo-

zu znajduje — małą, zaschniętą kropkę krwi. Na powiększonej zaś fotografii poznaje się najwyraźniej, iż krew — nie sączyła się, lecz — bryzgnęła! Kropla bowiem ma charakterystyczny kształt, jaki powstaje tylko przy bryzgnięciu krwi. Na podstawie tego niezbitego dowodu, sędzia śledczy oświadcza przyjacielowi zabitego ziemianina, iż on go zamordował, uderzywszy go czołm w głowę. Zaskoczony tak dokładnym opisem, zbrodniarz przyznaje się do winy.

Zdumiewające rezultaty mikrochemii

Jeszcze bardziej zdumiewające są rezultaty t. zw. mikrochemii. Często zdarza się, że morderca, dla zatarcia zbrodni podpala dom, w którym później znajduje się zwęglone zwłoki ofiary. Policja w pierwszej chwili przyjmuje oczywiście, iż zmarły, zaskoczony pożarem nie mógł się już ratować i udusił się, następnie zaś ciało jego spaliło się na węgiel. Mikrochemia jednak odkrywa zupełnie co innego. Oto kiedy człowiek oddycha, płuca jego napełniają się po-

wietrzem. Wdychany zaś z powietrzem tlen tworzy z krwią ludzką chemiczne połączenia, zwane oksyhemoglobina. Jeśli zaś wybuchł gdzieś pożar, wówczas wytwarzają się pewne gazy, a w szczególności — tlenek węgla, który jest straszliwą trucizną. O ile więc śmierć człowieka nastąpiła z powodu uduszenia, krew jego musi zawierać chemiczne połączenie owej oksyhemoglobiny ze straszliwą trucizną, zwaną tlenkiem węgla. Gdy zaś człowiek został zabity przed wybuchem pożaru, to nie mógł już wdychać tlenka węgla, tem samym przeto w krwi jego znajduje się tylko czysta oksyhemoglobina, nie zaś jej połączenie z tlenkiem węgla!

Nawet zupełnie zwęglone zaś ciało ludzkie zawiera zawsze jeszcze nieco krwi, która wystarcza do mikrochemicznego badania. Odbywa się ono w ten sposób, że rozpuszcza się kroplę krwi w naczyniu, napełnionem wodą, na które puszcza się następnie promień światła, który pada na pryzmat, rozkładający, jak wiadomo, światło. Otóż zawarta w krwi ludzkiej oksyhemoglobina wykazuje między barwami spektralnymi zieloną a żółtą dwie charakterystyczne czarne kreski. Hemoglobina zaś, zatruta tlen-

kiem węgla, wykazuje wprawdzie te same dwie kreski, lecz po innej stronie. Z pomocą takiego badania mikrochemicznego daje się zatem niezbicie stwierdzić, czy człowiek, którego ciało zwęglone znaleziono, udusił się z powodu pożaru, czy też został przedtem zabity.

Dzięki mikrochemii dziś wogóle można w sposób, wyłączający wszelką wątpliwość, stwierdzić pochodzenie każdej — plamy krwi. A więc czy to jest krew zwierzęca, czy też ludzka. Tak samo ma się rzecz z włosami, znalezionymi na ubraniu podejrzanego osobnika. Mikrochemia stwierdza bezapelacyjnie nie tylko czy jest to włos zwierzęcy czy ludzki, lecz także, czy jest to włos, a (k) lecz także, czy chodzi o włos zamordowanej osoby.

Jak więc widzimy z tych paru tu przytoczonych przykładów, tropienie zbrodni jest dziś w nadzwyczajnej mierze ułatwione, bo kryminalistyka posługuje się wszelkimi zdobyciami naukowymi. Niestety, wiedzy ludzkiej nie udało się dotychczas jeszcze wynaleźć owego arkanum, któreby wogóle położyło kres wszelkim zbrodniom.

B. Szarlitt.

By ją chłopcy kochali...

CZARY MIŁOSNE U LUDU

Tajemnicze ziele „nasieźrał“ środkiem na kochanie — Kamień kapłuni-miłość dozgonną podsycą

Kiedy się urodziła dziewczka, kąpała ją matka w leszczynie, miały jej kiedyś z tego wyrosnąć dziwne piękne włosy, kiedy podrosła, myła ją matka w wodzie marcowej, albo i deszczówce, czasu piorunów i grzmotów nalał paniej, by pleć miała gładką i białą, nacierała liczkę mlekiem świni od piegów, o nowiu przycinała końce warkoczy, skrapiała je wywarem z topolowych pączków, niedźwiedziem sadłem maściła, skórka węzową przepasywała. I to wszystko by córa, gdy dojdzie lat panieńskich była urodziwa. By ją chłopcy kochali.

Zresztą miała ona, na to kochanie jeszcze inną radę, wyrosnięta już i rozkwitła, by ten kwiat najpiękniejszy, biegła w czwartki o nowiu, gdzie w lesie albo górzystej okolicy rosło tajemnicze ziele „nasieźrał“, zrywała go najlepiej, jeżeli nago, odwrócona tyłem i szepcząc przy tem: Nasieźrał, rwę cię śmieie, pięciu palcem szóstą dłońią, niech się za mną chłopcy gonia, duzi mali, by się wszyscy zaćcali. Starczyło, gdy go potem nosiła przy sobie, lub odwar jego wypija. Mogła być pewna miłosnego zwycięstwa.

Wszelkie praktyki, co poza chłopską, a może i szlachecką sięgały kosmetykę, należało odbywać w czwartki i jak się już rzekło o nowiu, wtedy to bowiem furtka do nieba jest przymknięta, i sam Pan Bóg i święci Jego, nie tylko doglądają babskich sekretów. Zwłaszcza, gdy która, upatrzona już mając, paleniem włosów jego ukradzionych i zakłęciami, do się go przywabie usiłowała. Do zagrody, gdzie była panna na wydaniu, i ponad którą według litewskiego obyczaju, tkwiło wysoko na tycie zatknięte koło od wozu albo wieniec, zachodzili ci i owi. I oto teraz nadchodzi chwila najtrudniejsza. Którego wybrać?

Czasem — nieposłuszne serce umiło wało najmniej godnego i śmierć sama nie przerwała tego kochania upartego, w ludowej piosence Kasia z grobu odzywa się żywym głosem do swego Jasia. A niechno niewdzięcznik opuści dziewczynę, albo i cogorsza inną posłubi, tedy ona biedna, już za życia, często staje się zmorą, i nocą, sama nie wiedząca o tem zakrada się nago do dawnego kochanka, siada mu na piersi, dusi około niewiernego serca, iż nazajutrz krwawe w tem miejscu ma ślady.

I słuszną ponosi karę, za cały swój rodzaj mężczyński, który w sprawach miłosnych, nad miarę jest zdradliwy i niestały. A na omawianie wszelkie, wsteczne, jaki podatny! Małożo bowiem razy sız przydarzy, że wodne z jeziora, głupiego parobka w mglisty czas wieczorny do tańca zaproszą i schwywszy, uciekną z nim w mokre zimne głąbie — na wieki. Albo, co jeszcze nienajgorszem jest nieszczęściem, wabią ku sobie uśmiechem młodziana, wabią, a potem z bliska tak mu się szpetnie wykrzywią, że ten ze strachu się nie opatrzy, jak z tej obierzy sam z gębą nad podziw wvkrzywioną wyjdzie.

Czasem i dziewczka bywa płocha, zwoździ, a serca swego nie odda, w końcu zapomni. — Biada jej, gdy z tego lub innej przyczyny nieszczęsny chłopiec umrze, upiorem wtedy stać się może z łatwością, po promieniach księżycy ku niej splywać będzie... Księżyc świeci, martwiec leci, sukieneczka szach, szach, panienczko czy nie strach? Bo nie każdy — kwiat świeży kałiny do serca miłością obolałego przyłożywszy, uleczyć go potrafi.

Niektóry, co władzę czarowania ma, przemieni sam siebie w takim cierpieniu na wilkołaka, odtąd z ludzką mową i duszą, straszy okrutnie ludzi, a na

krew niewinną dziewczyni ską srodze łasy. żeby tego zia całego uniknąć, najlepiej w czas od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, albo w dzień św. Katarzyny dla chłopaka a św. Andrzeja dla dziewczki dowiedzieć się za pomocą wróżby, kto jest komu sądzony. Bierze się wtedy dwie figurki z pakuł, imiona dwojga młodych noszące i pali, jeśli się płomień zejdzia, zejda i oni, jeśli rozbiegnie, rozbiegną.

Albo też, niech dziewczyna o północy przez siebie ugotowanymi potrawami stół zastawi, sama przy nim zasiądzie, świętego uprosi: zjawi się wtedy, choć cień postaci przyszelego małżonka. Gdy niecierpliwa, dowiedzieć się pragnie kiedy na ślubnym stanie kobiercu, niechaj w ten sam dzień, z rówieśnicami trzewikiem przestrzeń do progu odmierzy, niech psu galki z chleba podrzuci, niech pod cudze drzwi idzie podsłuchiwać. Gdy niepewna, ulubionego już mając, jego stałości jeszcze niedoświadczyła, niech schwydzi nietoperza, do mrowiska go na dzień jeden wsadzi, potem kosteczki rozbiere, grabki wyjmie, i miłego za suknie do siebie przyciąga skrycie.

Skoro wszystkie zabiegi, już weselskiem uwięzione, i o małżeńskie kochanie dbać należy, by się zaś nie znużeszło.

W piątki bielizny nie przybierać, kamień kapłuni lub jaskółczy nosić, dziewięciornik ziele zerwać, bo zgodę utrzymuje, miłość dozgonną podsycą, taką jaka w tym stanie być winna.

J. S. Ł.

ZAWODOWE KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH
FR. GRĘTKIEWICZA
ŁÓDŹ, Piotrkowska 111-Tel. 175-35.

HASŁO KOBIECE

Opieka nad matką i dzieckiem w Anglii Dodatnie wyniki pracy nad zmniejszeniem śmiertelności pośród niemowląt

Prac w kierunku opieki nad matką i dzieckiem w Anglii prowadzona jest przez trzy czynniki: Ministerstwo Zdrowia, samorządy i organizacje prywatne. Ministerstwo Zdrowia czynność swą ogranicza do kontroli i udzielania subsydjów pozostałym dwóm czynnikom. Samorządy organizują służbę wywiadowczą w postaci tak zwanych „health visitors”, to jest inspektorek zdrowia. Osoby te odwiedzają uboższą ludność, udzielając elementarnych wskazówek w dziedzinie higieny i w razie potrzeby kierując jednostki zainteresowane do specjalnych poradni. Dotychczas praca w Anglii nad zmniejszeniem śmiertelności pośród niemowląt DAŁA BARDZO DOBRE WYNIKI. Znacznie gorzej przedstawia się sprawa śmiertelności pośród matek, gdyż od lat 40-tu nie postąpiła ona na krok naprzód. Ostatnio toczyły się na ten temat debaty w parlamencie, a rząd wyznaczył kilka miesięcy temu 2 komisje, które badają przyczyny śmiertelności pośród matek.

ASSOCIATION OF INFANT WELFARE AND MATERNITY CENTRES.

(ZWIĄZEK OŚRODKÓW OPIEKI NAD DZIECKIEM I MATKĄ).

Jak sama nazwa wskazuje, instytucja ta jest zrzeszeniem ośrodków pracy w dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem w całej Anglii. Pełniąc funkcje centrali, Związek ujednostajnia metody pracy w ośrodkach.

Jeden z działów tej instytucji zajmuje się specjalnie opieką nad dzieckiem od lat 2—5, które często zapadają na zdrowiu i marnieją, bo w biednych rodzinach matka nie może poświęcić im w tym wieku należytej pracy i starania, opiekując się ostatnim przybyszem w wieku niemowlęcym. W miastach główny problem stanowi obecnie brak odpowiednich miejsc, w których dzieci w wieku od lat 2—5 mogłyby bezpiecznie używać ruchu i bawić się na świeżym powietrzu. Zrzeszenie już od szeregu lat propaguje myśl zakładania placów do zabaw specjalnie dla dzieci w tym wieku.

Zrzeszenie prowadzi trzy sanatoria dla niemowląt i dzieci do lat 5-ciu, które otrzymują wielką ilość zgłoszeń.

NATIONAL ASSOCIATION FOR PREVENTION OF INFANT MORTALITY.

(NARODOWE TOWARZYSTWO ZWALCZANIA ŚMIERTELNOŚCI WŚRÓD NIEMOWLĄT).

Towarzystwo prywatne, popierane przez rząd i samorządy. Dochody czerpie ze składek członkowskich i ofiar. Działalność polega głównie na szerzeniu nauki o dziecku. Urządzane są kursa doroczne kilkunastodniowe. Kursy obejmują wykłady teoretyczne i zajęcia praktyczne nie tylko z dziedziny karmienia, ubierania i wogóle pielęgnowania niemowląt, ale także wiadomości o starszych dzieciach w wieku do lat 5-tych i traktują nie tylko o fizycznej stronie wychowania dziecka, ale także o ich psychologii.

Oprócz tych kursów Towarzystwo organizuje liczne odczyty z dziedziny higieny dla kobiet i dziewcząt.

Ostatnio Towarzystwo zwróciło specjalną uwagę na sprawę mleka, i skierowało prośbę do ministrów zdrowia i rolnictwa, aby zechcieli przyjąć specjalną deputację z Iona Towarzystwa, celem omówienia tej sprawy. To-

warzystwo pragnie wpłynąć na rząd w kierunku ustalenia surowszych przepisów co do jakości sprzedawanego mleka.

Jednym z zamierzeń Towarzystwa na

najbliższą przyszłość jest kampanja w sprawie zapobiegania śmiertelności wśród matek. Towarzystwo przygotowuje dane statystyczne i prelegentów, którzy w

licznych miejscowościach w Anglii wygłoszą odczyty o zasadach higieny dla kobiet będących w ciąży i o potrzebie nadzoru lekarskiego w tej fazie ich życia. St. W.

Czy pani obawia się czterdziestki? Interesujące wyniki ankiety dziennikarki angielskiej

Wybitna podróżniczka i doskonała dziennikarka angielska Rosita Forbes zamieściła w dzienniku „Daily Mail”, ujęte w formie dowcipnego feljetonu, wyniki swojej ankiety pomiędzy kobietami

na temat: „Czy pani obawia się czterdziestki?” Wyniki tej ankiety są rzeczywiście zdumiewające.

— Proszę sobie wyobrazić — powia-

da dziennikarka — że jedna z moich znajomych powiedziała mi z wyrazem pewnego zdumienia: „Zbudziłam się dziś rano i stwierdziłam, że skończyłam 40 lat”.

— Czy to zrobiło na pani wielkie wrażenie? — zapytałam.

— Ani trochę. Tylko nie byłam pewna co do mojego męża, wobec tego zatelegrafowałam do niego, ażeby się go zapytać jak się na to zapatruje.

Odpowiedź męża musiała być zadowolająca, gdyż moja znajoma śmiała się zwycięsko.

Zacząłam zastanawiać się nad tym przedmiotem. Czy czterdziestka jest rzeczywiście taką straszną? Zasięgnęłam opinii pewnej 33-letniej kobiety, która musi stale wyglądać na 25 lat, ponieważ została uznana za zdecydowaną piękność. Zacząłam się przytem zastanawiać, jak też ona będzie wyglądać w wieku lat 40? i przyszedł do przekonania, że tak samo. Kobiety nie zmieniają obecnie swego wyglądu powyżej linii stanu. Tylko nasze spódnice zmieniają się z biegiem lat.

Przyszedł wogóle do przekonania, że czterdziestka nie jest już zupełnie ważną, tak samo zresztą jak i pięćdziesiątka. Zasięgnęłam zresztą opinii jednej z tych młodych kobiet, obdarzonych wybitnym umysłem, która zrobiła zdumiewającą karierę.

— Jedyne, czego bym się bała — odpowiedziała mi — to uczucia, że człowiek robi się cięższy i sztywny. Pełz satysfakcji daje nam dzisiaj rzeźkość własnego ciała, jego elastyczność, możliwość dokonywania wszystkich wyczynów sportowych. Jedyne, czego się obawiam, to konieczności siedzenia solidnie w fotelu i patrzenia na to, co się dzieje dookoła, nie biorąc samej udziału.

Ostatni mój wywiad dotyczył pewnej osobistości, która tańczy każdej nocy i stanowczo ma bardziej zajęty czas, niż którykolwiek minister podczas całej sesji.

— Jakie wrażenie zrobiłoby na pani ukończenie 40 lat? — zapytałam, podziwiając równocześnie jej nieprzeparty wdzięk.

— Bardzo niesamowite wrażenie — odpowiedziała mi — bo widzi pani, ukończyłam niedawno 52 lata.

Wobec wszystkich powyższych odpowiedzi przyszedł do przekonania, że czterdziestka nie sprawi mi żadnej różnicy, tak samo jak pięćdziesiątka lub sześćdziesiątka, natomiast o wiele ważniejszem będzie, gdy już nie będę miała ochoty na wszystkie przygody i rzeczy, pełne niepotrzebnie wyładowanej energii, które razem wzięte tworzą nasze życie w ostatnich 12 latach.

Dla naszych babek świat zatrzymał się na trzydziestce, dla naszych matek na czterdziestce, ale dla nas będzie świat, życie, młodość trwać bez przerwy, jak długo zachowamy zmysł humoru i pewną sprężystość, od której zależy dzisiaj życie nowoczesne. Być kobietą czterdziestoletnią jest dzisiaj przystym przypadkiem, a nie wielkim wydarzeniem, jak niegdyś.

Dlaczego kobiety są nieszczęśliwe? Brak elementarnej mądrości życiowej

Pewna wybitna autorka niedawno w czasopiśmie angielskim ubolewała nad losem milionów kobiet, które będąc pozornie rozsądne, nie posiadają jednak elementarnej mądrości życiowej i są przeto bardzo nieszczęśliwe przez całe życie.

Główne zło polega na tem, że przeceniają one jedne rzeczy a niedoceniają drugich. Weźmy naprz. fakt, że kobiety przywiązują wielką wagę do tego, czy mężczyźni umizgują się do nich, lub nie. Począwszy od lat 16 aż do ślubu (a nieraz do czasu, gdy zostaje... babką) kobieta uważa za rzecz najdomiośleszą flirtowanie z młodymi ludźmi, a żadna cena nie zapłaci swą czią dla tego rodzaju „szczęścia”.

Albo weźmy doniośleszą sprawę — małżeńską. Co za obrzydliwą rolę problem ten gra u kobiety! I mężczyźni uważają małżeństwo za rzecz ważną. Ale mężczyźni nie uważa, że małżeństwo jest jedyną na świecie rzeczą, której należy sobie życzyć i bez której świat nie jest wart szeląga.

Wie on, że małżeństwo idealne należy do rzadkości, a przeto starokawalerstwo nie należy do rzeczy najokropniejszych.

Natomiast kobieta zapatruje się na tę sprawę inaczej. Pomimo, że widzi dookoła siebie tyle nieszczęśliwych małżeństw, wierzy ona święcie, że ślub jest jedyną bramą do szczęścia. Pomimo, że kobiety widzą, jak ciężkie życie wiodą ich matki, siostry, ciotki z ich mężami, wdziwiają one na siebie z radością jarmzo małżeńskie.

Rzecz charakterystyczną jest to, że niezależność kobiety pod względem ekonomicznym mało zmieniła jej psychologię w tym zakresie. Faktem niezaprzeczoną jest także to, że z małemi wyjątkami każda kobieta gotowa jest wyjść z małżeństwem za wszelką cenę, i że uważa swe całe życie za złamane, o ile to się jej nie udaje, choć jednocześnie ma największe powodzenie na niwie swego za-

wodu.

Nietylko obawa przed staropanieństwem popycha kobiety do małżeństwa, lecz i inne przyczyny. Częstokroć panna spieszy się pod baldachim, ponieważ w domu panują niemiłe stosunki. Uważa, że gdy wyjdzie z małżeństwem, nie będzie musiała pracować, lecz będzie mogła spędzać całe dni w kinie, praca zaś domowa wykona się sama jak zapomocą różdżki czarodziejki.

Rychło jednak następuje rozczarowanie. Okazuje się, że u siebie musi pracować dzień po dniu, co w domu rodzicielskim. Musi wstawać rano, by przyrządzić śniadanie mężowi, nakarmić niemowlę, przygotować wszystko dla dzieci, idących do szkoły, musi zginać się w troje, by podłogi były czyste. Ale o tych niespodziankach życia rodzinnego dowiaduje się kobieta dopiero po niewczynie.

Wszystko to powiada pisarka angielska — są niewątpliwie ważne przyczyny, ale — pyta ona — czy dość doniosłe, aby panna wychodziła z małżeństwem za pierwszego lepszego? Z pewnością nie! Zawsze znaleźć można inne wyjście, nie zaś takie, które stawia na kartę całe przyszłe życie. A jeżeli dziewczęta nie szukają innego wyjścia, to tylko przeto, że przeceniają wartość stanu małżeńskiego.

Natomiast, gdy panna już wychodzi z małżeństwem, poczyną ona przeważnie niedoceniać wartości swego zawodu, jako żony i matki. Jednym z najzwyczajniejszych objawów jest, że mężatka uważa się na niezliczone drobne kłopoty i drobne obowiązki, które pochłaniają jej cały czas. Mężatka się uskarża, że ma po uszy kłopotów z dziećmi, nie pojmując, że zapomocą wychowania dzieci uczestniczy w dalszym losie ludzkości i że niema takiego stanowiska na świecie, które mogłoby porównać się z niem godnością i wzniosłością.

Klara Lewin.

Popierajcie Polski
Czerwony Krzyż!

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

CIEŻKIE POŁOŻENIE RĘKODZIEŁA

Przeżywamy czas, odznaczający się wstrząsem życia gospodarczego na całym świecie.

Zboże, drzewo i wytwory przemysłu — wszystko straciło swą wartość, która w sposób zastraszający coraz bardziej pada. Pieniądzy jest coraz mniej i są coraz droższe. Nadprodukcja towarów wywołała spadek ich wartości i zarazem bezrobocie. Wielkie obroty nie oznaczają już teraz wielkich zysków. Przeciwnie, wskutek obecnej koniunktury przynoszą one straty i częste przedsiębiorstw pracuje tylko dlatego, by uczynić zadość swym zobowiązaniom oraz by inkasować swe należności.

U nas przemysł, rzemiosło i handel, a zwłaszcza drobny przemysł i drobne rzemiosło są słabe i zostawały zaniedbywane przez sfery miarodajne.

Możemy już dzisiaj stwierdzić smutny fakt, że 80 proc. wszystkich rzemieślników nie może uiścić swych długów, tem mniej mogą obecnie inkasować sumy, jakie im się należą od kupców i konsumentów.

To też nie może być mowy o tem, by płacili duże podatki, w dodatku z karami i procentami. Kupiec i rzemieślnik spadł na szczybel bezrobotnego proletariatu, z tą tylko różnicą, że nie wspiera ich ustawodawstwo socjalne. O ile dotychczas miejska klasa średnia była głównym płatnikiem podatków, głównym filarem państwa, główną podwaliną trzech miliardowego budżetu, to obecnie, gdy źródło to wyschło — znajduje się pod znakiem zapytania realność każdego programu gospodarczego a zatem i samo państwo jest w niebezpieczeństwie.

W ostatnich czasach wiele mówiono o tem, że budżet trzy - miliardowy (razem z wydatkami komunalnymi wynosiło to 6 miliard.) jest trudny do zniesienia, że przemysł, handel i rzemiosło nie udźwigną ciężaru wydatków państwowych, więc ze wszystkich stron żądano ulg podatkowych. To, czego nie dowiodły ostrzeżenia, udowodniła naga i opiakana rzeczywistość. Obecnie trzeba powiedzieć szczerze i jasno, że żadne półśrodki, żadne paljatywy już nie pomogą. Obecnie pomyśleć trzeba o ocaleniu upadającego gospodarstwa — przemysłu, rzemiosła i handlu.

Musi przyjść z pomocą państwo i to najspieszniej. Najważniejszą rzeczą, co musi uczynić państwo, TO AMNESTJA ZALEGŁYCH PODATKÓW, przypadających od ludności zubożonej oraz kredyt długoterminowy. Wolna Ameryka już uczyniła pierwszy krok i wstrzymała pobieranie podatków podczas kryzysu, Francja podatkę zmniejszyła. Podobnie jak przy katastrofie żywiołowej — powodzi lub pożarze. — Państwo udziela pomocy, tak i obecnie winno ono pospieszyć z pomocą zubożonym pracującym masom, celem dopomożenia im do uratowania zagrożonej egzystencji. Gdy robotnik staje się bezrobotnym, otrzymuje on wsparcie od państwa, wydalonemu urzędnikowi ustawa zabezpiecza wynagrodzenie za kilka miesięcy.

Tymczasem drobny przemysłowiec i rze-

miślnik znajduje się teraz w daleko gorszym położeniu, jest kompletnie zrujnowany a znikąd nie widać pomocy. Przeważnie jest objektem pogoni ze strony rozmaitych egzekutorów podatkowych, którzy zabierają mu ostatni dobytek.

To też sfery miarodajne powinny jak najrychlej przyjść z wydatną pomocą rzemieślnikowi i kupcowi.

C. R.

O właściwy charakter Szkół Zawodowych

Na porządku dziennym są zewsząd podnoszone skargi na niedostateczne wykształcenie absolwentów naszych szkół zawodowych, wskutek czego zawody same, rzemiosło i przemysł nie mogą stanąć na tym stopniu doskonałości, jaki nieodzowny jest, by mogły skutecznie walczyć o byt z zawodami i rzemiosłami krajów obcych. Niedomagania te sięgają długie lata wstecz, czasów przedwojennych jeszcze. Znano je już wówczas, a co więcej uświadomieni przedstawiciele społeczeństwa, przewidujący rolę, jaką w przyszłości grać miały — a obecnie już odgrywają — zawody praktyczne, t. j. przemysł i rzemiosło — w

życiu politycznym i gospodarczym narodów, domagali się celowej organizacji szkół zawodowych, oraz odpowiedniego programu naukowego. Wówczas już żądano nadania tym szkołom właściwego charakteru szkół zawodowych, praktycznych, któreby zdolne były wydawać ludzi fachowców w kierunku specjalizacji zawodowej, a nie ludzi o wysokim poziomie „ogólnego wykształcenia“ w najwęższym słowa tego znaczeniu.

Po wojnie w Polsce początkowo nie mieliśmy czasu zajmować się bliżej szkołami zawodowymi, gdyż inne zagadnienia — pilniejsze — stały temu na przeszkodzie. W miarę jednak układania się stosunków, wypłynęła na jaw i ta kwestja, a w zakresie reformy szkolnictwa nie pominęto szkolnictwa zawodowego.

Pod koniec roku szkolnego 1929-30 Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświaty Publicznej ogłosiło nowy plan dla szkół zawodowych, plan który niestety pod względem wykształcenia zawodowego, praktycznego równa się tylko pogorszeniu, dobieciu tego szkolnictwa i położeniu go na obie łopatki, dotychczas bowiem bodaj na ziemiach zachodnich i południowo-zachodnich, zorganizowane było stosunkowo celowo, i aczkolwiek z brakami — jednak rok rocznie przysparzało naszemu przemysłowi i rzemiosłu, nowych zdolnych i możliwie dość dobrze zawodowo przygotowanych techników zawodowych.

Głównym błędem naszych szkół zawodowych było i jest zbyt wielkie obciążenie nie wiadomościami i naukami teorii zawodowej tylko, ale zbyteczne obciążenie programu szkolnego przedmiotami ogólno-kształcącymi, literatury krajowej i obcej, językoznawstwa i t. p. przedmiotami niezawodowymi.

Przyczyną tego planu nierzeczowej reformy szkół zawodowych, jest jednostronne informowanie się. Doradcami w dać byli tylko inspektorzy-wizytatorzy i kontrolerzy tych szkół, oraz przemysłowcy stołecznego miasta Warszawy. W sprawie tak ważnej zapomniano formalnie, że Śląsk, Poznańskie, Pomorze, Małopolska, Zagłębie Dąbrowieckie, Łódź, Białostok, Radom, Kielce — gdzie koncentruje się właściwie polski przemysł wielki — też mogą mieć jakieś doświadczenie, szczególnie w tym kierunku co wiedzieć musi młody technik-zawodowiec, i co dać mu powinna szkoła, a co zdobywać będzie mógł następnie własną pracą przy praktycznym wykonywaniu swego zawodu. Wszystko to pominęto, a zagadnienie reformy szkolnictwa rozwiązano nader łatwo, stwarzając jednotypową szkołę zawodową o obszernym programie „ogólno-kształcącym“, ogromnym materjałem teoretycznym, do której przystęp utrudniono wymaganym przysposobieniem naukowym w zakresie sześciu klas gimnazjalnych.

Przeciwko takiemu traktowaniu szkół zawodowych musimy kategorycznie zaprotestować. Wzmiem za ten program należy rozszerzyć dotychczasowy plan naukowy w szkołach zawodowych w kierunku praktycznym. Tak zreformowane szkolnictwo zawodowe przyniesie naprawdę korzyść przemysłowi i rzemiosłu naszemu, podnieśli stopień uprzemysłowienia w kraju, a rządowi przysporzy sławy, że naprawdę poznał potrzeby krajowego przemysłu i rzemiosła i zadość im uczynił.

Pierwszy zjazd Izby Rzemieślniczych obradować będzie w Warszawie

Z inicjatywy ministra Przemysłu i Handlu organizuje się wielki zjazd delegatów izb rzemieślniczych z całej Polski na październiku r. b. Zjazd ten miał się odbyć w m. b., jednak z różnych względów natury technicznej postanowiono odroczyc jego zwołanie. Wobec zorganizowania izb rzemieślniczych na terenie całego kraju, będzie to pierwsze spotkanie wszystkich reprezentowanych w samorządzie stanowym obywateli. Zjazd ma przed sobą kwestje poważne i doniosłe, przede wszystkim zaś mają być omówione sprawy eksportu artykułów rzemieślniczych z Polski, jak obuwie, wyroby konfekcyjne i t. d. Poza tem ma być omówiona sprawa utworzenia wszechpolskiego banku rzemieślniczego, któryby zaspokajał potrzeby

rzemiosła w dziedzinie kredytowej. W chwili obecnej rzemiosła cierpią na brak kredytu w poważniejszym stopniu, niż inne sfery gospodarcze.

Widoki na eksport artykułów rzemieślniczych są ogromne. Wzmoczenie wywozu zastąpiłoby lukę w obrotach rzemiosła, spowodowaną mechanizacją. Jednak jest zapotrzebowanie na towar lepszy, ręczny, jak to się specjalnie uwydatnia w dziedzinie szewstwa. Polskie obuwie znajduje chętnych nabywców na rynkach zagranicznych, jednak brak organizacji, a nade wszystko kredytu, jak również obciążenie wywozu obuwia podatkiem i brak poza tym zwrotu ceł odbija się ujemnie w tej dziedzinie.

Walne zebranie Izby Rzemieślniczej w Łodzi

Porządek dzienny

1. Odczytanie i zatwierdzenie protokołów Zebrań Izby, odbytych w dniu 30 marca i 10 kwietnia 1930 r.
2. Komunikaty Zarządu.
3. Sprawa regulaminu Komisji Egzaminacyjnych dla samoistnych rzemieślników którzy w dniu wejścia w życie polskiej ustawy przemysłowej nie posiadali i obecnie nie posiadają tytułu czeladnika bądź mistrza.
4. Sprawa zaliczenia do rzemiosł w myśl art. 142 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowym:
 - a) kufarnictwa i kalectwa,
 - b) dziewiarstwa - trykotarstwa,
 - c) brukarstwa,
 - d) drukarstwa.

- e) kominarstwa,
 - f) dodanie w art. 142 Ustawy Przemysłowej w nawiasie po słowie „Kuchmistrzostwo“ — („restauratorstwo“),
 5. Sprawa skreślenia z listy rzemiosł golarstwa, względnie zmiany w art. 142 Ustawy Przemysłowej słów: „fryzjerstwo, i golarstwo, perukarstwo“.
 6. Sprawa ustalenia listy pokrewnych rzemiosł w myśl art. 151 Ustawy Przemysłowej.
 7. Ustalenie opinii Izby w sprawie zryczałtowana podatku przemysłowego od obrotu.
 8. Wolne głosy.
- Zebranie odbędzie się dnia 14 lipca br. w lokalu Izby przy ul. Ewangelickiej 18, o godz. 18-ej.

Pierwsi mistrzowie

Onegdaj odbyły się w Łodzi pierwsze egzaminy mistrzowskie dla ślusarzy organizowane przez Izbę Rzemieślniczą przy cechu mistrzów ślusarskich w Łodzi. Egzaminom przewodniczył starszy cechu ślusarzy p. Kapczyński oraz delegat urzędu Izby Rzemieślniczej. Egzaminy ukończyli z

wynikiem dobrym, otrzymując dyplomy mistrzowskie łodzianie: Adolf Jazłowski, Hugon Szulc, Stanisław Klinger, Władysław Malinowski, Michał Rychlik, Władysław Szulc, z Kalisza, oraz z Uniejowa — Jan Jasiński i Józef Tyłki.

Do P.T. PRENUMERATORÓW

W razie późnego doręczenia lub nieotrzymania pisma prosimy P. T. Prenumeratorów zawiadomiac administrację „H a s ł o“ tel. 163-66.

HASŁO SPORTOWE

O laury Nurmich i Petkiewiczów walczyli wczoraj gazeciarze łódzcy

Garzeciarz!

Mały zwinny i sprytny. Rozkrzyczany aż do chrypki. Obdarty i brudny. Ma zazwyczaj inteligentne oczy, — a brzydkie usta. Czupryną poczochną i zmizerowaną twarz.

Jest wszędzie i nigdzie. Czepia się tramwaji, wpada na stopnie aut, ucieka z pod kół pojazdów i kopyt końskich, śmieje się w twarz wyrażającej mu władzy w postaci policjanta i nie boi się nikogo...

Powiewa przed oczyma przechodniów świeżo pachnącą farbą i skandalem gazet i krzyczy:

Strasza a-szne morderstwo na ulicy Piotrko-o-o-wskiej. Okro-o-o-pny wypadek przy ulicy Na-ru-to-wi-cza! Nadzwyczajny do-o-o-da-tek! i zbiera groszaki aby kupić kawałek chleba z kiebasą, kilo wiśni a przedewszystkiem „Wandę“ lub „Aromaitica“...

Oczywiście, że i „loda“ od przekupnia na rogu, butelkę „Ostromesko“, „Sinalco“.

I znów krzyczy:

— Straszne, morderstwo przy ulicy Zielonej...

Ma czasami lat siedem, a utrzymuje całą rodzinę, jest wtedy: pater familias!

Urodziła go, wychowała i żywi ulica. Często go i... pochłania. Ma swoją historję, ma swych przodków, nie tyle po kądzieli i mieczu ile po tradycji. Jest z urodzenia demokratą, był i będzie patriotą.

Pra-dziad jego we Francji to słynny gawroche, o którym Wiktor Hugo mówi że latał z kulami barykad i wpadł pierwszy na mury Bastylji...

Jest poezją i muzyką ulicy... Jest dumny i ambitny, język pokazuje największemu dygnitarzowi nie uznaje władzy, gwizdże na wszystko i wszystkich.

Powiedziałam jest: partjotą. Dziad jego i ojciec (którego najczęściej nie zna) — gwizdali w twarz cenzurowi rosyjskiemu Skonfiskowana gazeto sprzedawana była (oczywiście po podwójnej cenie) pod argusem okiem władzy... przez gazeciara. Gdy policjan go gonil — podsta-wił mu nogę policjant wyracał kozła, a hrabia oczywiście kupował za grubszą forszę, a „mały“ znów krzyczał w ucho innemu.

Dziedzicu! ostatni numer skonfiskowany...

Lwów — gazeciara i baciary go obronili... mieli specjalny swój oddział.

Poszli, na pierwszy zew!

Są szczerzy — choć kłamią, są uczciwi choć kradną...

Są dziećmi ulicy są tętnem miasta są językiem u wagi wielkiej monarchini prasy! Kiedy był projekt aby sprzedawcami gazet byli tylko dorośli — jeden ze znomych mi gazeciary zrobił do mnie „oko“ i mówi:

— To znaczy się — kłapa.

— Jaktto kłapa, pytam.

— A no — kłapa z gazetami — redaktorzy pójda na grzybki... „przez nas nic nie będzie.

Uważają się za... niezbędnych — i mają poniekąd rację.

Co by redakcję robiły bez tej czeready, z którą najwięcej jest gwałtu i kłopotu, co to pęta się po wszystkich kątach a jednak jest konieczną...

I wczoraj tę „konieczną — konieczność“ zmobilizowano!

Wielkie afisze na rogach ulic ruszyły całą brać „gazeciarską“, na front wielkiego biegu „Hasła Łódzkiego“, o godzinie 4-ej po południu zaroilo się na podwórzu Redakcji „Hasła“.

Stano do „komisji lekarskiej“ przeszło 200 chłopców.

Zaroilo się w redakcji „Hasła“ przyszli wszyscy z Chojen, Bałut, Widzewa z jaknajdalszych krańców Łodzi.

Komisja lekarska!

Strasznie poważny — ale jeszcze bardziej sympatyczny doktor bada całe szeregi chłopców.

Słuchawka przy sercu... szmery? czy nie szmery? Może startować czy też nie?

O rower... o płaszcz gumowy. Nie chodzi w tym wypadku o interes tu chodzi o ambicję.. tu chodzi o to że... w pozornie stałym ciele gazeciara siedzi mocny duch.

Na Magistracie na Placu Wolności wybiła 7-ma.

Jak Łódź — Łodzią nie pamiętano takich na ulicach tłumów. Od samej ulicy Radwańskiej aż po sam Plac Wolności zbite masy czekają.

Na co.

Na bieg gazeciary!

Na — bieg — dzieci ulicy...

Dzieci Łodzi...

* * *

Na starcie...

Tłum zbity na chodnikach zafalował... Lecę!..

Auto w którym siedzą organizatorowie i operator filmowy — wyprzedza ich...

Rozłożyli się...

Prowadzi numer 8-my. Pędzi. Za nim jeden... drugi... trzeci. Auto wyprzedza, operator kręci, tłum fałuje... brawa...

Prędejj.. prędejj..

Tasma.

Zbity tłum czeka.

Wpadł.

Porwali go... Rzęsiste brawa. Niosą... jest w formie". Wszyscy przybiegli.

Choć dzieci ulicy, — choć nędza ich matką — ale niedola dusze ich hartowała i silni są...

Gazeciara!

Tasma przerwał pierwszy Buda Roman. Ma lat 17. — Gazeciara od lat 6. Ojciec pracował w fabryce — dziś bezrobotny, więc Romek na dom zarabia... Marzy że szoferem zostanie i własną taksówkę kupi — teraz dostał, rower i złoty żeton.

Drugi stanął u mety: Kotliński Eugenjusz — gazeciara od lat siedmiu utrzymuje przybraną matkę. Marzy aby zostać szoferem. Dostał drugą nagrodę płaszcz gumowy i srebrny żeton...

Trzeci dobiega Wieczorkiewicz Stanisław — rodziców ma. Ojciec dozorca w parku Poniatowskiego pracuje 6 miesięcy jako gazeciara — jest ogromnie miły. Znać w nim energję i sprężystość, marzy o „karijerze“ robotnika fabrycznego. I tak dalej i dalej, szły dzieci ulicy po nagrody — które zdobyły wytrenowane nędzą i głodem...

Przyszli wzięli... i poszli przyjdą i na rok przyszły aż wywalczą lepsze — jaśniejsze jutro — sobie, Łodzi i Polsce — Kto?

ŁÓDZCY GAZECIARZE...

C. Milewska.

Wyniki biegu „Hasła Łódzkiego“ dla gazeciary

Bieg Gazeciary „Hasła Łódzkiego“ wypadł pod każdym względem imponująco. Zgromadzeni w podwórzu przed Redakcją chłopcy po przeglądzie lekarskim przebrali się w kostjumy sportowe i załadowani zostali na samochody, które odwoziły ich na miejsce startu. Tam ustawiono ich w olbrzymią kolumnę i pouczono o zachowaniu się w czasie biegu. Na strzał startera prof. Robakowskiego pędem ruszyli z miejsca różnobarwna falanga. Tempo biegu niezwykle ostre, to też po chwili zawodnicy wyciągnęli w długi szereg. Mniej więcej na połowie dystansu kilku prowadzących „puchnie“. Mijają ich silniejsi i ci, którzy dobrze rezerwowali swe siły.

Wśród ogłuszających braw na metę przed Redakcją „Hasła Łódzkiego“ (Piotrkowska 15) wpada Nr. 8 w doskonałym czasie 8 m. 21 sek. Jest to chłopiec dobrze rozwinięty, silny. W pięć sekund później Nr. 97, a następnie przybywają już w bardzo małych odstępach. Nr. 99, 84, 53, 24, 30, 6, 59, 10; maleńki Nr. 61 najmłodszy z zawodników, finiszuje dzielnie i przychodzi niezmecony, jak wyszedł ze startu. Następnie 9, 3, 5, 77, 43, 58, 38, 41, 83, 92, 90, 32, 76, 52, 19, 23, 56, 80, 98 7, 40. Potem już biegną całymi grupami, nie spiesząc się, bo wiedzą, że już są zbyt spóźnieni, aby zająć dobre miejsce. Ostatni kończą już w 2 minuty po pierwszym.

Po Biegu chłopcy znów gromadzą się w dziedzińcu Redakcji, gdzie po chwili następuje ogłoszenie wyników i rozdanie nagród, którego dokonywa redaktor naczelny płk. Walawski.

Wyniki techniczne Biegu i podział na-

gród przedstawia się następująco: 1) Buda Roman — (8 m. 21 s.) otrzymał żeton złoty i rower; 2) Kotliński Eugenjusz — (8 m. 26 sek.), żeton srebrny i płaszcz; 3) Wieczorkowski Stanisław — żeton brązowy i płaszcz; 4) Przybysz Czesław — fotel; 5) Mazurkiewicz Leon — kostjum sportowy i pantofle; 6) Oleszka Piotr — kostjum sport. i pantofle; 7) Kwapisz Stanisław — obuwie skórzane; 8) Maksymiljan Roman — leżak; 9) Franiak Zygmunt — piłka nożna; 10) Pesz Mieczysław — skóra na zelówki; 11) Skonieczny Eugenjusz — statuetka i radjoodbiornik, jako nagroda dla najmłodszego zawodnika; 12) Wieczykowski Mieczysław — pantole gumowe; 13) Paul Eugenjusz — obuwie ludowe i radjoodbiornik, jako nagroda dla najstarszego z pierwszej dziesiątki zwycięzców; 14) Ardt Hugo — pantofle ludowe; 15) Lysiak Mieczysław — pantofle ludowe; 16) Piestrzeniewicz Marjan — skarpetki; 17) Goner Antoni — lampka bateryjna; 18) Krawczyk Józef — mydelka toaletowe; 19) Szumiński Józef 20) Czałowski Uszer; 21) Matusiak Jan; 22) Chrzan Mieczysław; 23) Olearczyk Edmund; 24) Andrzejak Michał; 25) Banalak Mieczysław; 26) Józwiak Kazimierz; 27) Dąbrowski Antoni; 28) Tum Stanisław; 29) Obierajski Stanisław; 30) Porembski Stanisław; 31) Kaszubski Bolesław; 32) Natalczyk Jerzy. Od 19 do 32 miejsca zawodnicy otrzymali książki. Olearczyk (23) otrzymał prawo do bezpłatnego kursu szoferskiego jako pełnoletni z pośród wszystkich nagrodzonych.

Startowało 113, bieg ukończyli wszyscy, przyczem nie zanotowano ani jedne-

go wypadku zaśląbnienia zawodnika.

Zgłoszonych do biegu było 160, lecz 47 nie zostało zakwalifikowanych przez lekarza.

Omawiając stronę organizacyjną Biegu podkreślić należy, iż świetne obsadzenie trasy Biegu przez policję państw. znakomicie przyczyniło się do sprawnego odbycia imprezy. Komisja sędziowska złożona z pp. kpt. Janowskiego, wiceprezesa L.O.Z.L.A. oraz prof. Robakowskiego, prof. Pluty, p. Piasecznego, p. Rudnickiego, p. Garbackiego, por. Woskowicza, oraz współpracowników Redakcji „Hasła Łódzkiego“ zdobyła rekord szybkości w przeprowadzeniu tak wielkiej imprezy. Dość powiedzieć, że w ciągu niespełna 10 minut zawodnicy zostali dostarczeni na start: ustawieni w kolumnę aby niezwłocznie wybiec.

Badania lekarskiego 160 chłopców dokonał mjr. dr. Kuryluk, bez którego nie może się obyć żadna impreza lekkoatletyczna w naszym okregu.

Miasto było naszym „Biegiem“ dosłownie oszołomione. Na ulicę Piotrkowską wyległy tak olbrzymie tłumy jakich się nie widzi podczas największych uroczystości. Jednym słowem gazeciara, dzięki naszej imprezie, byli bohaterami dnia.

Poza Władzami Administracyjnymi, Policją Państwową i Komisją Sędziowską, L.O.Z.L.A., wielką pomoc okazał nam w organizacji Biegu p. dr. Grohman użyczając łaskawie auta dla przewozu zawodników.

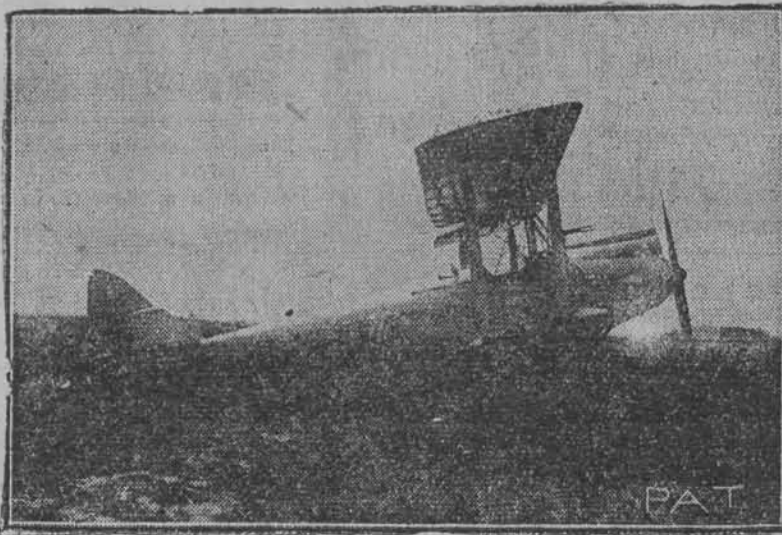
P. Garnczarek, przyjaciel naszego pisma, znakomicie współpracował z nami w gospodarzem przygotowaniu Biegu. Zawodnikom zaś sprawił nielada niespodziankę, uczestowawszy ich wszystkich masą lemonjady, gdy wypoczęli już po biegu.

Arne Borg i Dempsey

Ci dwaj słynni sportowcy są dzisiaj sensacją dnia. Pierwszy został w tych dniach zawodowcem. Świetny ten pływak oddawna już zresztą był w kolizji z przepi sami o amatorstwie, gdyż podobno brał wynagrodzenie za swe starty, ostatecznie jednak Międzynarodowy Związek Pływacki położył kres swawoli Arne Borga.

Dempsey zapowiedział swój powrót na ring. Pierwszy swój mecz chce odbyć z Primo Carnera, który obecnie jest najpopularniejszym gościem Ameryki.

Dempsey pragnie następnie następnie spotkać się ze Schmellingiem w walce o tytuł mistrza świata. Ile w tych wiadomościach prawdy — niewiadomo. Pewnym jednak jest, że Dempsey na walce z Carnerą, chce zarobić tysiące dolarów i z pewnością zarobi.



Pierwsza w Polsce tak sówka powietrzna „Lotu“.



Jedynie w śródmieściu
Kino w ogrodzie

Pocz. seansów o godz. 4.30.

Codziennie 2 seanse: od godz. 8-ej do 10 wiecz. i od 10-12 wiecz.

W razie niepogody kino zostaje w ciągu kilku minut przeniesione do sali zimowej.

Ceny miejsc niższe. Na wszystkie seanse miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Dziś i dni następnych!

Dramat kobiety, która jest wiecznym sflaksem i wieczną tajemnicą p. t.

„DZIKA ORCHIDEJA”

Historia arcyłudzkiej namiętności. Dramat zmysłów pożądań i zdrady. W roli tytułowej: zmysłowa i przewrotna, kusicielka **GRETA GARBO**, której czarowi nie potrafi się oprzeć żaden mężczyzna. — W rolach męskich **Lewis Stone** i **Nils Asther**.

Helenów! Staraniem Okręgowej Rady Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracown. Umysłowych i Syndykatu Dziennikarzy **Helenów!**

odbędzie się

Dnia 20 lipca, w razie niepogody 27 lipca r. b.

LETNIA REDUTA

z programem nader urozmaiconym, na który złożą się: fantowa loteria (każdy los wygrywa), konkurs z nagrodami najpiękniejszej sukienki, tańce, solowe występy artystów, ognie sztuczne i wiele, wiele niespodzianek.

HELENÓW!

Orkiestra i występy muzyczne pod kie ronictwem dyr. T. Rydera. **PRZYBYWAJCIE!!**

HELENÓW!

Łódź da. 1930 r.

TELEGRAM

Do

Urząd tel.

Uwagi

DYREKCJA KINOTEATRÓW CORSO i MEWA ŁÓDŹ

Przybywam w środę 16 lipca osobiście przedstawię się Sz. Publiczności **EDDIE POLO**

Zwracamy Uwagę Sz. Publiczności, iż po usilnych staraniach związanych z wielkimi kosztami udało się nam sprowadzić z zagranicy **EDDIE POLO**, który wystąpi osobiście w naszych kinoteatrach.

„CORSO i MEWA“

1 Dolar za każdą żywą pluskwę,

znalezioną po dokonaniu dezynfekcji preparatem **„Fumigatore-CimeX“** zapłacimy w gotówce. Preparat ten jest jedynie uznany przez V. Dep. Zdrowia jako środek dezynfekcyjny przeciwko wszelkiego rodzaju insektom, a specjalnie bakterjom dyfteryji i tyfusu brzuszkiego a specjalnie tępą pluskwę.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach. Zakłady Chemiczno-Dezynfekcyjne **„SALVATOR“** Zastęp. na woj. łódzk. 539 Inż. Juljusz Hemer i S-ka, Łódź, 6-go Sierpnia 1, tel. 188-58

POGOTOWIE SAMOCHODOWE

wł. **BOLESŁAW NOWICKI**

Łódź, Al. Kościuszki 41. Tel. 187-80 i 206-85

Sprzedają części oryg. „FORD“ i „CHEVROLET“ oraz Akcesoria Samochodowe. — Oleje „Gargoyle“ Warsztat reperacyjno - samochodowy. — Wynajem samochodów. — Drobne remonty wykonuje się na poczekaniu. — 540 Wykonanie solidne.

Do akt Nr. 1468 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi Józef Tomaszewski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Zachodniej Nr. 36, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 lipca 1930 roku, o godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Andrzeja 54 i 56, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Karola Ulbricha i składających się z urządzenia piekarskiego i mebli oszacowanych na sumę złotych 475.

Łódź, dnia 9 lipca 1930 r. KOMORNIK **J. Tomaszewski**

Do akt Nr. 1032 1930 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, Józef Tomaszewski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Zachodniej Nr. 36, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 lipca 1930 roku, od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Z a k a t n e j Nr. 86 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy „Stetka i S-ka“ i składających się z walców oszacowanych na sumę złotych 540.

Łódź, dnia 9 lipca 1930 r. KOMORNIK **J. Tomaszewski**

KINO-TEATR 201
LUNA
Dziś i dni następnych!
Wyjątkowo wspaniały program słynnej wytwórni Fox-Film, zawierający 2 arcydzieła filmowe!
I.
Trzęsawisko życia
Fascyn. dramat lekkomyślnej miłości
W rol. główn.: królowośca uwodzic. **MARJA ALBA** i wytworny, ulubiony **LIONEL BARRYMORE**
II.
Rozkoszna sztuka filmowa, pełna humoru, sentymentu i artyzmu!
Bagażowy Nr.13
W rolach głównych: znakomita trójka w koncertowych kreacjach **VICTOR Mc. LANGLEN, LEATRICE JOY i FARREL Mc. DONALD**
Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfon. pod dyr. Leona Kantora.
Ceny miejsc najniższe: od 1 zł do 2 zł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 1 zł, w sob. i niedz. od 12 do 3-jej po poł., 50 gr. i 1 zł.

CZYTAJCIE „HASŁO ŁÓDZKIE“

DŹWIĘKOWY TEATR ŚWIETLYNY **„CASINO“**
Dziś i dni następnych!
Wielki dramat życiowy p. t. **KOBIETA BEZ SERCA**
W rolach głównych: uwodzicielka piękna **DOROTA REWIER** oraz męski **JACK HOLT**
NADPROGRAM: impresja filmowa p. t. **„NAD RANEM“**
Początek seans. o godz. 4.30. Na 1-szy seans ceny miejsc niższe. Widownia nowoczesnie wentylowana.

I-szy dźwiękowy Kinoteatr w Łodzi **„SPLENDID“**
20. NARUTOWICZA 20
Dziś i dni następnych! niezwykle europejski film dźwiękowo-śpiewny „UFY“
POKUSY EUROPY
Wymienita komedia i zarazem wzruszający dramat miłosny. W roli dzikusi pragnącej zostać wytworną damą, słoneczna **Liljana Harvey** Właścicielem okrętu, przedmiotem miłosnych uniesień dzikuski jest **IGO SYM** nasz piękny rodak po raz pierwszy udźwiękowiony.
Ceny miejsc: **zł. 1.-, 2.- i 3.-**
Początek seans. o g. 4, 6, 8 i 10 wiecz. W poniedziałek początek o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

Dr. med. **J. SADOKIERSKI**
stomatolog
chirurgja szczęk, jamy ustnej i plastyka regulacja zębów rontgenodiagnostyka
Piotrkowska 164
Tel. 114-20 220

POKÓJ
z kuchnią przy ul. Rzgowskiej może być na pojedynczo (2 min. od tramwaju) od zaraz do wynajęcia. Wiadomość Piaseczna Nr. 23, m. 9, w poniedziałek i wtorek od 4 do 7 wiecz.

Dr. HELLER
Choroby skórne i wener. ul. Nawrot 2. Tel. 179-89
Do 10 r. i 4-8 w. Dla pań specjalnie godz. 4-5 po poł., w niedz. od 11-2 pp. Dla niezamożnych ceny lecznic. 518

Pokoju z kuchnią
w śródmieściu w starym domu poszukuje młode małżeństwo. Oferty z ceną i warunkami wynajmu proszę składać sub. Esbe do „Hasła“

FABRYKA LUSTER i WYTWORNIA MEBLI J. KUKLINSKI
ŁÓDŹ, ul. Zachodnia 22, tel. 178-11
poleca po cenach najniższych lustra, troma, toalety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład tapicerski. Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu.
Sprzedaż **NA RATY i ZA GOTÓWKĘ.**

Do akt Nr. 925 1930 r. **OGŁOSZENIE.**
Komornik Sądu Grodzkiego w Brzezinach, **WACŁAW KOSZELIK**, zamieszkały w Brzezinach, na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że w dniu 22 lipca 1930 r. od godz. 10 rano we wsi i gminy Długie odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Antoniego Retwińskiego i składających się z inwentarza żywego oszacowanych na sumę Zł. 550.
Brzeziny, dnia 11 lipca 1930 r. Komornik: **WACŁAW KOSZELIK.**

Do akt. Nr. 35 1930 r. **OGŁOSZENIE.**
Komornik Sądu Grodzkiego w Brzezinach, **WACŁAW KOSZELIK**, zamieszkały w Brzezinach, na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że w dniu 25 lipca 1930 r. od godz. 10 rano w Andryspolu gm. Galkówek odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Marcina Omencettera i składających się z maszyny do rżnięcia drzewa oszacowanych na sumę Zł. 500.
Brzeziny, dnia 11 lipca 1930 r. Komornik: **WACŁAW KOSZELIK.**

OGŁOSZENIE.
Do akt Nr. 424 1930 r.
Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi **JÓZEF TOMASZEWSKI**, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Zachodniej Nr. 36, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 lipca 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Kopernika 56-58 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrahama Weimana i składających się z maszyn mech. szacowanych na sumę Zł. 4,900.
Łódź, dnia 7 lipca 1930 r. Komornik: **JÓZEF TOMASZEWSKI.**

ZAWODOWE KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH **FR. GRĘTKIEWICZA**
ŁÓDŹ, Piotrkowska 111-tel.175-35

KINO-TEATR
CORSO
 ul. Zielona 2

Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.,
 następane — III gr. 50, II—75 gr. i I — zł. 1.—
 Ilustracja muzyczna pełnej orkiestry.

Dziś i dni następnych wielki podwójny program!

I. **„TITANIC“**
 Sensacyjny dramat w 12 aktach. — W rolach głównych:
George Obrien, Bohater „Wschodu słońca” w roli znakomitego boksera **Toma Brena**
Virginia Vall i **June Colyer**. — Kulisy zawrotnych bogactw miasta kolosa New-York. — życie emigrantów żydowskich. Zawrotna karjera boksera. Straszna katastrofa kolosa oceanicznego „TITANIC”. Oryginalna treść filmu w scenach pełnych napięcia, emocji i grozy — oto treść tego wielkiego czołowego filmu wytw. „Foxa”

II. **Pan mąż się bawi**
 Wielka farsa amerykańska.
 Nadprogram: „Amorek na pensji”
 i aktualności filmowe.
 Ceny miejsc nadal niższe.

Do akt. Nr. 1749—1930 r.
OGŁOSZENIE.
 Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, **LEON WĄSOWSKI**, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wólczajskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Narutowicza Nr. 24, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Dawida Burakowskiego i składających się z kredensu dębowego, oszacowanego na sumę zł. 900.
 Łódź, dnia 11 lipca 1930 r.
 w/z Komornik K. SUZIN.

Do akt. Nr. 942—1930 r.
OGŁOSZENIE.
 Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, **LEON WĄSOWSKI**, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wólczajskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24 lipca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 44, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Władysława Lichtenszteina i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 600.
 Łódź, dnia 11 lipca 1930 r.
 w/z Komornik K. SUZIN.

Do akt. Nr. 1572—1930 r.
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, **LEONARD NABOROWSKI**, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Głównej Nr. 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Napiórkowskiego 157, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Kazimierza Kolanosa i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 550.
 Łódź, dnia 7 lipca 1930 r.
 Komornik: **LEONARD NABOROWSKI.**

Do akt. Nr. 759—1930 r.
OGŁOSZENIE.
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, **STANISŁAW DULKOWSKI**, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 21 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 45, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Rajzbaum i Pözner” i składających się z sztuki towaru wełnianego oszacowanej na sumę zł. 650.
 Łódź, dnia 3 lipca 1930 r.
 Komornik: **STANISŁAW DULKOWSKI.**

Do akt. Nr. 626—1930 r.
OGŁOSZENIE.
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, **LEON WĄSOWSKI**, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wólczajskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24 lipca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Nowo-Targowej Nr. 31, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Juliusza Pritzka i składających się z 2-ch tokarni żelaznych, oszacowanych na sumę zł. 1,700.
 Łódź, dnia 11 lipca 1930 r.
 w/z Komornik K. SUZIN.

Do akt. Nr. 1706—1930 r.
OGŁOSZENIE.
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, **LEON WĄSOWSKI**, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wólczajskiej Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24 lipca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 16, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Emanuela Hamburgskiego i składających się z kasy żelaznej ogniotrwałej i maszyny do pisania, oszacowanych na sumę złotych 1,100.
 Łódź, dnia 11 lipca 1930 r.
 w/z Komornik K. SUZIN.

Do akt. Nr. 1592—1930 r.
OGŁOSZENIE.
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, **LEONARD NABOROWSKI**, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Głównej Nr. 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24 lipca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Kaplicznej Nr. 32, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jana Muszyńskiego Józefa Podlesnego i Alfonsa Lewińskiego i składających się z motoru elektrycznego, oszacowanego na sumę zł. 560.
 Łódź, dnia 2 lipca 1930 r.
 Komornik: **LEONARD NABOROWSKI.**

Do akt. Nr. 60—1928 r.
OGŁOSZENIE.
 Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, **STANISŁAW DULKOWSKI**, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Zachodniej Nr. 68, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Nuty Szyppera i składających się z maszyn drukarskich, oszacowanych na sumę zł. 610.
 Łódź, dnia 1 lipca 1930 r.
 Komornik: **STANISŁAW DULKOWSKI.**

KINO-TEATR
RESURSA
 UL. KILINSKIEGO 123

Dziś i dni następnych! **Szczyt polskiej produkcji filmowej!**

DUŠZE W NIEWOLI
 Dramat współczesny w 10 aktach według powieści **BOLESŁAWA PRUSA.**
 Reżyserja **LEON TRYSTAN.**

W rolach głównych: **Ludwik Solski, Zofja Batycka** (Miss Polonia), **Alicja Halama, Marja Rudzka, Mieczysław Cybulski, Bolesław Mierzejewski.**

Emocjonująca treść. **Koncertowa gra.** **Przepych wystawy.**

Następny program: **?**

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 5.20, 7.15, i 9; w dni świąteczne o godzinie 3, 5, 7 i 9.

Do akt. Nr. 2063 1930 r.
OGŁOSZENIE.
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, **STEFAN GÓRSKI**, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 9, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 lipca 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Południowej Nr. 52 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Moszka Prywesa i składających się z warsztatów tkackich, motoru elektrycznego i innych oszacowanych na sumę zł. 3545.
 Łódź, dnia 4 lipca 1930 r.
 Komornik: **STEFAN GÓRSKI.**

Do akt. Nr. 2540 1930 r.
OGŁOSZENIE.
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, **ADAM ŁAGODZIŃSKI**, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiej Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 lipca 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Traugutta 2 i Al. I Maja 29 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do upadłego handlującego **Abraama Rozencwejga** i składających się z towarów i mebli oszacowanych na sumę zł. 4.704 gr. 90.
 Łódź, dnia 9 lipca 1930 r.
 Komornik: **ADAM ŁAGODZIŃSKI.**

Do akt. Nr. 2055—1930 r.
OGŁOSZENIE.
 Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, **STANISŁAW DULKOWSKI**, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Al. I Maja Nr. 9, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do **Leisera Finklera** i składających się z kredensu dębowego i 2 luster trem, oszacowanych na sumę zł. 560.
 Łódź, dnia 24 czerwca 1930 r.
 Komornik: **STANISŁAW DULKOWSKI.**

Do akt. Nr. 2065—1930 r.
OGŁOSZENIE.
 Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, **STANISŁAW DULKOWSKI**, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Zielonej Nr. 42, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do **Szuela Pachtera** i składających się z mebli, oszacowanych na sumę złotych 650.
 Łódź, dnia 24 czerwca 1930 r.
 Komornik: **STANISŁAW DULKOWSKI.**

Do akt. Nr. 2061 i 2062 1930 r.
OGŁOSZENIE.
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, **ADAM ŁAGODZIŃSKI**, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiej Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 sierpnia 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piramowicza 15 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do **Maurycego Hendelesa** i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 2150.
 Łódź, dnia 10 lipca 1930 r.
 Komornik: **ADAM ŁAGODZIŃSKI.**

Chorzy na ruptury i różne kalectwa!!!

RUPTURY, jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i konewka spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów, leczn. gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bógaczy stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Pończochy gumowe na żyłki na miarę.

Przyjmuje od 9—13 i od 15—19.

Świadectwa pochwalne wystawili Prof. Uniwerst. Prof. Dr. **R. Barącz**, Prof. Dr. **J. Marischler**, Prof. Dr. **B. Kielanowski** i wielu innych.

Zakład ortopedyczny Spec. I RAPAPORT. ortoped. z Lwowa, Łódź, ul. WÓLCZAŃSKA Nr. 29, front, II piętro.

UWAGA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE.

W. Panu Specjal. J. Rapaportowi Dyr. zakładu ortopedycznego, składam publicznie gorące podziękowanie za złożenie mi specjal. leczn. gorsetu ortopedycznego Jego mo-tody, który mi uleczył w zupełności. **Groziło mi pęknięcie stosu pacierzowego z powodu garbu**, a dziś jestem zdrow i do pracy zdolny.

Z poważaniem **M. CYMENT.**

KINO-TEATR
PALACE
 TEATR

Dziś i dni następnych!
 Arcydział filmowe reż. znakomitego **A. HITCHCOCKA**
 czarująco-urocza **Anny Ondra**
 w swej najnowszej kreacji dramatycznej w której jako niewinne dziewczę zdane na łaskę szantaryzisty, przechodzi całą gehennę sierpień i udręki p. t.

„MEKA MILCZENIA“
 Porywający arcyfilm na tle konfliktu serca i sumienia walka między miłością a obowiązkiem.
 Wzruszająca gra **Anny Ondry**
 jest prawdziwym ewenementem dlatych którzy przywykli widzieć ją w rolach komedjowych

Uwaga! Ceny miejsc znacznie niższe! Na wieczor. seanse miejsca **po zł. 1.— i zł. 1.50**
 Doskonała ilustr. muzyczna pod kier. M. Lidauera. Pocz. seans. o g. 4.30 pp., w sob. i niedz. o godz. 1.30. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

DZWIĘKOWY
KINO-TEATR
CAPITOL

Dziś i dni następnych!

Ceny wszystkich miejsc: **ZŁ. 1.— i 1.50**

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
 Film dźwiękowo - śpiewny i mówiony!
Statek Komedjantów
 Prolog w wykonaniu oryginalnego **CHÓRU REWELERSÓW.**
 W rolach głównych:
Laura La Plante
Józef Schildkraut.
 NADPROGRAM:
TYGODNIK AKTUALNOŚCI
 Pocz. w dni powszednie o g. 6 wiecz. Dziś o godz. 2-ej.



Teatr świetlny

PRZEDWIOŚNIE

Zeromskiego 74-76. Dojazd tramwajami 5, 6, 8, 9, 16, do rogu Kopernika i Żeromskiego

Ceny miejsc I-1 zł. II-75 gr. III 50 gr. na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. Poątek o godz. 4 pp. w soboty, niedziele i święta o godz. 2 pp. Ostatni seans o godz. 10 wiecz. Passe-partout bilety wolnego wejścia w sob. i niedz. nie ważne. Wspaniała ilustracja muzyczna pod dyr. A. Caudnowskiego

DZIS I DNI NASTĘPNYCH


MOTTO: ...Dwie kobiety walczą o mężczyznę. Jedna o błękitnej krwi, druga z ulicy. Jedna walczy z nienawiścią, druga z miłością w sercu.

Wielki salonowo-erotyczny dramat p. t. **„KOBIETA Z BRUKU“**

W rolach głównych: **Lupe Velez.** Wspaniała bopłomienna meksykanka **William Boyd** haterski amant

oraz przepiękna salonowa **Jetta Goudel** i inni. Ilustrację śpiewną wykona znakomita piosenkarzka p. **Halina Zarska**

NADPROGRAM: AKTUALNOŚCI FILMOWE.



CHOROBY PŁUCNE są uleczalne

GRUŹLICA PŁUC, SUCHOTY, KASZEL SUCHY, KASZEL ŚLIZOWY, NOCNE POTY, KATAR OSKRZELI, KATAR KRTANI, ZAFLEGMNIENIE, KRWOTOK GWĄTOWNY, KRWIOPLUCIE, CIĘŻKOŚĆ, RZEŻENIE ASTMATYCZNE, KLUCIE W BOKU i t. d. są uleczalne. Już tysiące osób zostało wyleczonych. Proszę żądać mojej książki p. t.

„NOWY SYSTEM ODŻYWCZY“

który już wielu uratował. Ten system może być stosowany przy zwykłym trybie życia i ułatwia szybko zwalczać chorobę. Waga ciała zwiększa się, a stopniowo zwalnianie koł ciępienia. Powagi w zakresie wiedzy lekarskiej potwierdzają zalety mojej metody i chętnie ją zalecają. Im wcześniej rozpoczęto kurację podług mojej metody, tem lepsze osiąga się wyniki.

ZUPEŁNIE GRATIS

otrzyma każdy moją książeczkę, z której dowie się o wielu rzeczach naukowych. A więc każdy, komu dolegają cierpienia, kto pragnie pozbyć się ich szybko, radykalnie i bezpiecznie niech napisze jeszcze dzisiaj. Powtarzam z naciskiem, każdy otrzyma wskazówki

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

bez żadnego zobowiązania ze swej strony, i każdy lekarz napewno zaakceptuje ten uznany za doskonały przez wybitnych profesorów

NOWY SPOSÓB ODŻYWIANIA.

To też w interesie każdego leży, aby natychmiast napisał i każdy zawsze obsługiwany zostanie na miejscu przez moje przedstawicielstwo. Niech każdy się nauczy i wzmocni dążenie do zdrowia z książki doświadczonoego lekarza. Książka ta dodaje otuchy i radości życia i zwraca się z apelem do wszystkich chorych, interesujących się obecnym stanem leczenia płuc.

Mój adres: **GEORG FULGNER,**
Berlin, — Neukölln Ringbahnstrasse Nr. 24. Oddział 641. 560

WIELKA WYPRZEDAŻ POSEZONOWA



Od 1 lipca r. b. sprzedają 1500 par obuwia damskiego i męskiego po cenie

Zł. 20, 25 i 29⁵⁰

Korzystajcie z okazji!!!

ALFRED HEINE

Łódź, Pomorska 24
dojazd tramwajami 4, 8 i 14.

DR. MED. EDWARD REICHER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Leczenie diatermją. Elektroterapia.

ul. Południowa 28
Tel. 291-93
Od 8—11 rano i 6—9 wiecz.
w niedzielę od 9—2 pp. 513

Dla niezamożnych ceny lecznic.

...SZEWCY...

Skóry—Hurt i Detal
(specjalność: detalizna sprzedaż zelówek trwałych na wodę)

poleca:
Spółka Szewców
Piotrkowska 79
tel. 1.58-38
506

Wystrzegaj się nieudolnych naśladownictw
Kreć tylko tel. 163-30
„Pogotowie Krawieckie Kiersza“

momentalnie odświeża, reperuje, sztucznie cerpie

expressem pierze, farbuje, przerabia, nicuje.



GARDEROBĘ oddaną do prania chem. czyszcimy najnowszym systemem amerykańskim, sposobem suchym, który daje możność utrzymania apretury w materiale a prasowanie maszynowe parą powraca utraconą przez noszenie świeżość

UWAGA!!!

Wobec częstych wypadków wprowadzania w błąd Sz. Klientelę przez ludzi złej woli nie wspólnego z naszym przedsiębiorstwem i zawodem nie mających, podszywających się pod podobne brzmiącą nazwę naszych zakładów, upraszamy zwracać baczną uwagę na nazwę i adres naszej firmy. 525

Nr. sprawy Z. 127/30 r.

DECYZJA

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Obecni: Przewodniczący Wice-Prezes J. Kiszmiszjan, Sędziowie Handlowi: Łoziński i K. Jarościński, Sekretarz apl. Karski. Dnia 24 czerwca 1930 roku Sąd Okręgowy w Łodzi w III Wydziale Handlowym na posiedzeniu publicznem rozpoznał sprawę odroczenia wypłat firmie „Juda-Pinkus Traube“ na mocy art. 32 i nast. Rozp. Prez. z dnia 22 grudnia 1927 r.

postanowił:

zarządzić otwarcie postępowania układowego między firmą „Juda-Pinkus Traube“, a jej wierzytelnami, ściągając od firmy-petentki kwotę zł. 150.— (sto pięćdziesiąt) na koszt postępowania. Decyzję niniejszą opublikować w „Monitorze Polskim“, „Republice“ i „Hasle Łódzkim“.

Na oryginalne właściwe podpisy.
Za zgodność St. Sekretarz
(—) T. Cichecki.

Wiadomo powszechnie, że radykalnym środkiem na:

„Egzemy, Łuszczycę i Liszaj“ jest tylko krem

„Hebrolin—Glob“

Żądać wszędzie

Kierownik biura

poszukiwany. Wymagana znajomość języka niemieckiego. Posada do objęcia od zaraz. (Ponieważ biuro chcemy powiększyć pierwszeństwo damy temu rezydentowi który pożyczony nam z 8—10 tysięcy złotych. Gwarancja bardzo pewna). Oferty do niniejszego pisma pod „Solidność, Punktualność“

dostarczamy do domów

ÓD prywatnych na każde żądanie telefonizne

Nr. 190-48

Łodownia Centralna
Piotrkowska 116
Warunki b. dogodne!

Do akt Nr. 1292/1930 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Józef Tomaszewski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Zachodniej Nr. 36 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 lipca 1930 r. od godz. 10 rano, w Łodzi, przy ulicy Andrzeja 32, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Z a n w e l i L e n g i i składających się z mebli, oszaczowanych na sumę złotych 490.

Łódź, dn. 1 lipca 1930 r.
KOMORNIK
J. Tomaszewski

Nakładem księgarń **Karola Neumillera w Łodzi,** Piotrkowska 61, tel. 143-18

wysła książka D-ra Pawła Klingera p. t. **VITA SEXUALIS**

Prawda o życiu płciowem człowieka

Książka ta stanie się dla każdego najwerniejszym przyjacielem, który szczerze i otwarcie odpowie na wszelkie dręczące człowieka pytania i zagadnienia z życia seksualnego. Stronic 344. Cena zł. 9.50. Do nabycia w księgarniach.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy Specjalistów
ul. Zawadzka Nr. 1

Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9—2 pp od 11—12 i 2—3 pp. przyjmuje kobieta lekarz

leczenie chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem

Gabinet Światło-Lecznicy
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
519 **PORADA 3 zł.**

ZGUBIONO

dnia 6 b. m. na Szosie Pabjanickiej portfel zawierający: 1) weksel na 160 złotych, wystawca Stanisław Stańczyk, płatny 16 września 1930 r. 2) weksel na 70 złotych, wystawca J. Książkiewicz na zlecenie B. Wassermana w Łomży (Długa 25), płatny 20 września 1930 r. Poza tem 7 dolarów i karty członkowskich Stowarzyszeń na imię Ferdynarda Szolca. Znalazca otrzyma nagrodę u p. Ferdynanda Szolca, Łódź, Sienkiewicza 105. Weksle niniejszem się unieważnia.

Meble: 1001
sypialnia stylowa, garderoby, szafy, łóżka, biblioteka używane, sprzedaje, zamienia, odświeża tania, Stolarnia ulica Warszawska 16, przy Napiórkowskiego.

Meble
garderoba, szafa, łóżka Okazyjnie tania sprzedam, Lubelska 6, Stolarnia, przy Napiórkowskiego 1101

Budka z węglem
i sklep owacarnia w bardzo dobrym punkcie. Wiadomość ul. Senatorska 7, u portjera. 1103

Poszukiwany
wspólnik lub wspólniczka do jednego, bez ryzyka, intratnego, nowoczesnego przedsiębiorstwa koneesjonowanego z kapitałem do zł. 5.000, z współpracą lub bez. Oferty „Bożkunkurencyjne“ 1106

Panienska
z niemieckim, poręczalne obowiązkowe, potrzebna do sklepu muzycznego, Oferty pod „Energiczna“ 1105

Pianina 1105
patefony, rowery najtaniej na raty sprzedaje, Chodkowski, Sienkiewicza 25.

SKZŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli, diamenty do rągnięcia szkła poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK, ŁÓDŹ, Główna 14
UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze. 566

CENY PRENUMERATY:

Łódź z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies. zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „ „ 5.—
Zagraniczna „ „ „ „ „ 8.—
Odsłonezenie do domu „ „ „ „ „ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

Redaktor naczelny: Stanisław Walawski.

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

W tekście 50 gr. za wiersz 1 milim. 1 lam. (strona 4 łamy)
Nadesłane 40 „ „ 1 „ 1 „ (10 łamów)
Zwyszajne 13 „ „ 1 „ 1 „
Nekrologi do 150 wierszy po 30 gr. wyżej po 40 gr. za 1 wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie zł. 1,20.

Ogłoszenia firm zamijskowych, chcących posiadaćcych filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen mijskowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarium, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor odpow.: Adam Zuczkiewicz

WSPÓŁCZESNOŚĆ LITERACKA

DWUTYGODNIK ARTYSTYCZNY

Rok I

Warszawa, 15-go lipca 1930 r.

Numer 5

Aantoni Madej Nad stawem

Światła chodzą po łące,
Zazłocili się oczy lata;
kwiaty — — —
w ich koronach, powabniach
karotyna, ksantyna, antocjan
przemieszały się składnie
w barwki wabiące. — — —
Niebieszczy się tuman niezapominajek.
Śnieżą się bielą jasnoty.
Fioletowo-błękitne bluszczyki
w listków brązowe guziki
wcierają słońca wabne złoto. — — —
Jak dno plecione przetaka,
zwierciedli się lustro stawu,
wprószyli się weń chrząszczyki —
gromady chyżych krętaków
migotem złotawym. — — —
Tuż i zwinny akrobata,
łyżwiarz i rowerzysta,
tancmistrz i motocyklista,
bajeczny sztukmistrz na wodzie,
nartnik,
stający o słońca wschodzie
do startu
naokoo świata. — — —
Są i baki, i muszki,
motyle — świetliste smużki,
i ważki —
kolorowe blaszki. — — —
Wszystko tu pełne słońca i uśmiechu,
pełne pogodnego dnia, co pakiem ranka pała
Tu wiatr smagał ręką pieszczotliwie
nagie moje ciało. — — —

Jan Szczawiej Człowiekowi smutnemu

Dobrze jest człowiekowi smutnemu na łące:
Irawa pachnie jałowcem i wonną smółką
I nad trzciny falą leniwie szumiącą
Błękitniejszą skrzydła siwym jaskółkom.
Dobrze, gdy wreszcie przestało się kochać,
Gdy jak dźwięk odsłyszano się czyjeś imię —
I teraz tylko patrzeć, jak w wysokich obłokach
Słońce jak złoty snop żyta nadzieją dymi.
O nikt tego żadnym rozumem nie pojmie,
że to jedno: — w ciepłych dłońach czy w tra-
[wie twarz tulić,
Byleby cicho na sercu, byleby oczom spokojnie
I byleby dzień czerwcowy dzwonił pszczołami
[w ulach.
Dobrze jest. I radośnie. Cicho z obłoków sący
[się błękit.
Nad łąką dzień kwitnie szczęściem jak łubin
[miodny.
Tylko dlaczego żrenice smółki przypominają
[tak dźwięki
Śpiewanej kiedyś przez kogoś zapomnianej
[melodji?

Wawrzyniec Czereśniewski Drogi i myśli

W odległych kamieniołomach,
Gdzie pot się potem oblewa,
Uderza strzelisty rozmach,
Pamiętnie granit ogrzewa.
Najciężej po bruku stąpać,
Bo ciężki trud kamieniarzy,
Bezwładnie nogi przyciąga,
Ziem utrudzeniem się żarzy.
Po gołej ziemi najmilej
I gładko i lekko kroczyć.
Nogi jak chybkie motyle
Poniosą, poniosą oczy.
Dlaczego po bruku trudno,
Zaś tak łatwo po ziemi iść?
Wstając z ziemi żywą grudką,
W tej ziemi złożymy kości.

SMIERC PRZETWARZA

(po zgonie Juljana Ejsmonda)

Gdy stajemy — oniemi — w obliczu nagłej, niespodzianej śmierci, pierwszym odruchem jest żal wielki. Ze oto śmierć stanawszy tragiczną przeszkodą w poprzek bujnego życia unicestwiła to, co najwspanialsze i najdosłowniej, z bezcennych wartości najbardziej cenne — życie. Ale nieprawda. Nieprawda. Choćby nie wiedzieć ile razy — śmierć okrutną dłoń pod sumowała cyfry naszego istnienia — nie zginie. Będąc częścią otaczającego świata, mimo, że drogą śmierci wyjdziemy z dotychczasowego istnienia, żyjemy nadal w tym świecie pod postacią inną, lecz do skonałszą, o jedno całokształtne, skrzystalizowane przeżycie bytu bliższe doskonałości.

Śmierć artysty jest śmiercią twórczą. Ta chwila, gdy między nami — żyjącymi — a odchodzącym staje wieczność rozległa, niezmierną, a usymbolizowana wąską warstwą ziemi między nawierzchnią a trumną — jest jedyną w swoim rodzaju. Ta wąskość niezmierną zachodzi w społeczeństwie, które wtedy darzy artystów zrozumieniem i miłością, które wtedy troskliwiej o artystę przypomina sobie, gdy ten artysta jest już poza doczesnym koliskiem walki, na furkoczącym sztandarze wieczności nieśmiertelnej rozpostarty wspomnieniem.

U nas jest zupełnie normalnym, że gdy odchodzi artysta tej miary, co Julian Ejsmond, gdy już odchodzi poza nas, gdy odrzuca od siebie krwawiący strzęp człowieczeństwa — staje się wyższy, monumentalniejszy. Tem samem staje się nam dostępniejszym. I niewiadomo, czy nie jest to czasem nie co innego — jak tylko dążność społeczeństwa ku doskonaleniu się? Bo gdy artysta żyje pośród nas, gdy spotyka takie same potrawy, jednakowo nie ma reakcji na radości i smutki codzienności, a różni się wyłącznie niewygasającą troską uartystycznienia życia — wówczas nie przejmujemy się zgoła płomienną, choć być może wewnętrzną walką artysty. Za życia artysty nie drukujemy o nim artykułów żywej krytyki — jako akt hołdu dla żyjącego obok nas twórczego ognia. Zresztą, może jest to specyficzna cecha polska, że najwspanialszym artystom czynu — mamy za złe, że jeszcze biorą udział w życiu.

Że należą do czynnej rzeczywistości, a nie do historii. Lecz z chwilą, kiedy wielkość wydosłowniej w obliczu śmierci — i jakby to powiedzieć: oddali się od nas o odległość nieprzekraczalną dla żywych — dopie-

ro chylimy głowy przed zasługą. Czyż trzeba stwierdzić, że chylimy w takim wypadku głowę właściwie przed niezrozumiałą i niepojętą potęgą śmierci — lecz nie przed potęgą proroczej wizji poety?

Nieoczekiwana śmierć Juljana Ejsmonda, śmierć najtragiczniejsza, bo rozszarpująca wstęgę życia w pełni blasku i żywotności — zmusza nas w pierwszym rzędzie do wykazania niedociągnięć zainteresowania się twórcą w społeczeństwie, — do pobudzenia i do wzmocnienia żywego stosunku do twórcy. Musimy jasno powiedzieć, że zasługą artysty jest twór jego, a nie — jak to dziś się wydaje — śmierć. I że artyście, o każdym artyście winniśmy być informowani zawsze. Zapominamy o steranym Orkanie — śmierć go nam dopiero przypomina. O Ejsmondzie, jako znakomitym artyście większość społeczeństwa dowiedziała się dopiero po fakcie nieoczekiwanej śmierci. Taki stosunek jest hańbą dla społeczeństwa. Jeśli śmierć przetwarza — niechże przetworzy nasz okrutny i bezmyślny stosunek do dzieła artystycznego, abyśmy cenili zawsze i wszędzie twórcę pisarza, a nie jego śmierć.

Kształt poetycki Juljana Ejsmonda niezmiernie charakterystyczny, jeśli chodzi o odcięcie zarówno indywidualny jak i społeczny. Społecznie rzecz biorąc, jest Ejsmond wespół z Kazimierzem Wierzyńskim przedstawicielem radosnych, władczych wartości życia. Środowisko polskie, zrzuciwszy postać płaczkę własnego losu, śmiała ręką wykukując przyszłość, zrodzoną z własnej woli i z własnego chcenia — musi, jeśli chce, by walka o przyszłość do celu niechybnie zawiódła — wykorzystać do cna wszystką radość, jaknajwyżej podbić i wznieść swój entuzjazm. Właśnie po tej linii posuwał się twór Ejsmonda, widziany od strony społecznej.

Zadziwiająca miłość życia, rumiane dytyramby na cześć jurności i krewkości istnienia, podniesienie otaczającej nas przyrody do godność zwierciadła, w którym odbijają się najzawsze i najwewnętrzniejsze, najskrytsze nasze sprawy — oto indywidualne rysy Ejsmonda poety.

Dwie części znamienitego cyklu „W puszczy” — mimo, że w naszym społeczeństwie przeszły tak niepomierne bez echa — są arcydziełami, rewelującymi nowe, jakże świeższe i doskonalsze patrzenie na przyrodę. Ejsmond poszedł dalej niż Dygasiński, sięgnął bardziej w głąb, doszukał się przeżycia, a jednocześnie sprawy żyjącego świata uplastyczył w sensie idea-

lizowania. O ile, na przykład u Ciembronie wicza („Pan Lisowski”) odrysowanie świata zwierząt jest właściwie kopją, a akcja rozgrywająca się bajką, — wręcz przeciwnie u Ejsmonda. Poeta — ostrość obrazów pogłębia lub wygładza, w zależności od poczucia artystycznej perspektywy, przymem opowiadanie jego nabiera cech nie wzruszonej, rycy, kamiennej, prawdy.

Siedem opowiadań, zawartych w książce „W puszczy” jest w swoim rodzaju artystycznym przyczynkiem do poznania prawdziwej puszczy, miniaturowym obrazem prostego współżycia człowieka. Ktoś powiedziałby, że Ejsmond naśladuje Kiplinga. Przeciwnie — takiemu osądowi należy bardziej nawet od przedmówcy książki Ejsmonda — Weysenhoffa. Gdy Kipling jest dostrzegaczem życia zwierzęcego, życia puszczy czy dżungli, Ejsmond jest współtowarzyszem tego życia. W poznanie tego życia kładzie więcej sentymentu i biegłości. Zachodzi tutaj prawdopodobnie — na co już zwróciłem uwagę recenzując książki Ejsmonda w „Głosie literackim” — rozdwojenie stanowiska. Ejsmond — myślny, zwierzębójca, polowacz, z drugiej strony zaś darzący wielką miłością zabijane przez siebie zwierzęta — jest czemś niecodziennym. W starciu tych dwu stanowisk rodzi się wizja poetycka.

„Żywoty drzew”, acz charakterem zbliżone do poprzedniej książki — zawierają mniej żywej konkretności, więcej przemawiającej symboliki. Opisowość monograficzna — jeśli tak można powiedzieć — najjaśniejsze uchwycenie odpowiedniego, scharmonizowanego przeżycia w drzewie — jest właśnie tą najodpowiedniejszą więzią artystyczną, pozwalającą poecie przekształcić nierzeczywistość na nieulegającą kwestji rzeczywistość. Ejsmond, wychodząc z założenia, że kształt zewnętrzny jakiegokolwiek drzewa — jest wypływem takich a nie innych przeżyć „psychicznych” drzewa — buduje na niewzruszonych więc pod stawach fundamenty pod legendą żywotów drzew. Najklasyczniejszym przykładem takiego fundamentu — jest chociażby żywot „Lipy”.

Omówiwszy te — właściwie wierzchołki twórczości artysty — nie zapominajmy o wchodzeniu Ejsmonda do literatury drogą wysokowartościowej satyry. Satyra Ejsmonda, wynikająca z tych samych pobudek, co i poprzedzająca ją satyra Krasickego, Trembeckiego, Lemańskiego — przy nosi bardziej doskonalszą formę, zahaczającą zasięgiem swego oddziaływania o sprawy ogólnoludzkie — uniwersalistyczne.

Najwiarogodniejsze opanowanie mowy staropolskiej pobudza Ejsmonda do przełożenia na polski łańcuch rzeczy Kochanowskiego i Sarbiewskiego. Przekłady te — chlubę przynoszą przekładowcy: są tak subtelne, nieporównanie wierne, niesłychanie wzbogacające współczesną literaturę o wartości dobitnie tłumaczonej łaciny. Znamstwo łaciny u Ejsmonda uwidacznia się też w celnym przekładzie „Ars amandi” Owidjusza.

Skoro dziś — między nami a poetą stała nieoczekiwana śmierć, niechże ta śmierć będzie naprawdę przetwarzającą. Przetwarzającą nie tylko nasze serce i nasz stosunek do Ejsmonda, ale i stosunek do każdego rzetelnego, żyjącego twórcy, do całokształtu żywej sprawy piśmiennictwa.

Wawrzyniec Czereśniewski.

W przedostatnim (3) numerze „Współczesności literackiej”: Juljusz Kaden-Bandrowski: Poeta chłopskiej niedoli. Antoni Madej: Demokratyzacja sztuki. — Wiesław Wernic: O program regionalizmu artystycznego. — Jan Szczawiej: O Państwowy Instytut Wydawniczy. — Międzynarodowy kongres PEN-clubów. — Włodzimierz Słobodnik: Siedemnastoletnia poetka. — Wawrzyniec Czereśniewski: Wiedza. — Antoni Madej: Drzewo. — Aleksander Kusikow (tłum. Kazimierz Andrzej Jaworski): Dywanik perlisty. — Ludwik Fryde: Jesienny wiersz. — Marjan Markowski: Rp. — Eugenjusz żytomirski: Wiosenny wiersz. — Przegląd prasy. — Kroni-

ka zagraniczna. — Odpowiedzi Redakcji.

* * *

W ostatnim (4) numerze „Współczesności Literackiej”: Wiesław Wernic: Pen Club Congress. — Antoni Madej: Wieczność. — Wawrzyniec Czereśniewski: * * * — Włodzimierz Słobodnik: Siła. — Ludwik Fryde: Nad wodą, Czarnolas. — Jan Szczawiej: Człowiekowi smutnemu. — Kronika zagraniczna. — John Galsworthy. — O metodzie. — Nina Rydzewska: Wśród bezkresu dziewiętych fal. — W. W.: Nasze wskazania. — Lucjan Nowak: Spółdzielnia poetycka czyli 40,000. — Obrady kongresu Pen-Clubów.

MARJAN PIECHAL

Między wspomnieniem a wymysłem

Drugi tom wspomnień Stanisława Przybyszewskiego,*) gdzie autor opowiada o czasie spędzonym „Wśród swoich”, jest i smutniejszy, i bolesniejszy, i bardziej gorzki od tomu poprzedniego, w którym autor spowiadał się z czasu, spędzonego wśród obcych. Ten smutek, ta bolesność i ta gorzkość drugiego tomu wspomnień nie jest tylko wynikiem tego, że książka ta, jak powiada we wstępie Konrad Górski, „jest brulionem odbijającym zarówno w treści, jak i w języku psychikę człowieka, śmiertelnie znużonego i wyczerpanego”. To mogło być jedną z przyczyn, ale bynajmniej nie najważniejszą. Wiele innych spraw złożyło się na przeraźliwy smutek tego pamiętnika.

Z luźnych, nieskoordynowanych, poszarpanych i chaotycznych opowiadań Przybyszewskiego wynika, że po przyjeździe do Polski czuł się wśród swoich bardziej obco, niż wśród obcych, a nie wynikało to bynajmniej ze zbytniego zaklimatyzowania się w Niemczech czy Skandynawii, czy przesiąknięcia zbytnio kulturą obcą — wiemy przecież, jak straszna tęsknota za krajem darta Przybyszewskiego na obczyźnie, tęsknota potęgowana Szopenem, Nitschem, wreszcie własną twórczością literacką i „alkoholem”. Tam miał przynajmniej prawdziwych przyjaciół nietylko od alkoholu ale i od idei, jak na przykład Ola Hanson czy Ryszard Dehmel, a tutaj w Krakowie otaczała go banda pijaków, w przeważającej swej większości nic wspólnego nie mająca nie tylko z samą teorią Przybyszewskiego, ale wogóle ze sztuką. Jak sam Przybyszewski akcentuje kilkakrotnie, tacy pisarze jak Żeromski, Reymont, Przerwa-Tetmajer, którzy stanowili właściwą „Młodą Polskę”, wyraźnie stronili od niego, a Wyspiański do końca życia nie ukrywał się ze swoją ku niemu niechęcią. A cóż dopiero mówić o Sygietyńskim, Andrzej Niemojewskim, Tarnowskim i wielu innych, którzy w sposób ironiczny, cięty, bolesny, a jakże często niesprawiedliwy dokuczali Przybyszewskiemu w prasie, pomijając już całą sforę bezimiennych i kryptonimowych feljetonistów, o których z odrazą wspomina autor „Moich Współczesnych”.

Boy-Zeleński w szeregu feljetonów, drukowanych w „Kurjerze Porannym” z

*) Stanisław Przybyszewski: *Moi współcześni. Wśród swoich.* Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”. 1930.

okazji pamiętników Przybyszewskiego tłumaczy tę niechęć najpiękniejszych postaci późniejszej „Młodej Polski” do autora „Confiteor” knapiarskim jego otoczeniem, w stosunku do którego Przybyszewski był niewybredny i bezkrytyczny. Sam zresztą mówi o tem w swoich wspomnieniach: „Tworzyłem sobie ludzi na własne lub wymaginowane podobieństwo, więc nie trudno było mi ich kochać, ba! nawet się nimi zachwycać, a gdy w grę wchodził jeszcze jakiś poetyczny sentyment, jakieś tajemnicze „fis” — zasadniczy ton mej duszy — wpadałem wprost w ekstazę, w której memu listonoszowi darowywałem łóżko, stróżowi mieszkania — całą pościel, z kelnerem robiłem sobie „Bruderschaft”, bandę cyganów, która mi nocami na cymbałach grała, opłaciłem do szczytnego bankructwem, to znaczy wyprzedaniem za bezcen wszystkich mebli”.

Trudno o bardziej dosadny dowód nierealności „światopoglądu” Przybyszewskiego. Przybyszewski ciągle przebywał na granicy między rzeczywistością a snem, realnością a imaginacją. Zatem i pamiętników jego i wszystkich w nich zawartych szczegółów nie podobna brać dosłownie, wszystkie bowiem są niepewne, leżą między wspomnieniem a wymysłem.

Poruszała tę kwestję na łamach „Wiadomości Literackich” pani Kisielewska, żona Jana Augusta, autora dramatu „W sieci”. Przybyszewski widział ją rzeczywi-

ście nie taką, jaką była, ale taką, jaką chciał, aby była. Spojrzenie Przybyszewskiego na jakibądź szczegół realny było już tego szczegółu transformacją wizualną — było spojrzeniem typowego artysty. I to stało się jego tragedją. Przez całe życie nie umiał w sobie odróżnić, a potem pojednać ze sobą człowieka i artysty. Dla niego wszystko było snem, i tworzywem, i muzyką, i sztuką. Zabłąkał się w świat imaginacji, z którego powrócić już nie zdołał i nie chciał — i nie powrócił nigdy.

Przeciwnie świat tej maginacji wydał mu się niebawem za wąski i za ciasny, zapragnął czegoś nowego i nie wahał się iść tam, dokąd prowadzą tylko drzwi, tak zwanego przez ludzi rozsądku kłamstwa, a którego on nigdy świadomie nie odróżniał od imaginacji. Czł w sobie ucisk w postaci jakiegoś kompleksu dawnych, osobistych przeżyć czy też tylko odziedziczonych, przejawiających się w jakichś tajemniczych poszeptach czy podźwiękach krwi, o których tak pięknie mówi Słowacki, więc chcąc się pozbyć ich udręki, jeśli go pamięć zwodziła, przyoblekał je w ekwiwalenty tej pamięci, — w wymysły. Wymyślał, że było tak albo owak i święcie w to wierzył. Kłamał, nie wiedząc o tem, że kłamał i trudno zresztą takie kłamstwa nazwać kłamstwem. Stąd tyle nieścisłości, sprzeczności i wręcz absurdów w jego pamiętnikach.

Jeśli pod tym względem pamiętniki Przy-

byszewskiego przedstawiają mało stosunkowo wartość, to z drugiej strony jakże wiele przez to właśnie zyskują, jako dokumenty świadczące o samym ich autorze i jak najwierniej go charakteryzujące. Mają wartość dokumentu i autorytet ostatecznego dowodu w sporach o strukturę psychiczną Przybyszewskiego. Książka „Moi Współcześni” rehabilituje autora w oczach uprzedzonej dotychczas i fałszywej opinii ludzkiej jako człowieka i jako artysty. Przybyszewski nie umiał nawet w życiu potocznie odróżnić jednego od drugiego. Stąd też i życia osobistego nie umiał odróżnić od swej działalności publicznej. Tragedje osobiste chociażby najbardziej intymne były publicznymi i naodwrot. I oto, zaplątany w chwasty przeróżnych „legend” i „bajd” ludzkich o sobie, brnął coraz dalej i na całego w to osobiste i nieosobiste „mare tenebrarum” życia, sam sobie około swej głowy owijając wieniec nie chwały ludzkiej czci i wdzięczności, ale cierni samoudręczeń, samooskarżeń i samopotępień.

„Moi Współcześni” są nie tylko rehabilitacją samego autora, ale i czasów tamtych, rzekomo zatrutych przez Przybyszewskiego. Proszę posłuchać co o nich mówi: „Kiedy raz po raz dostanie mi się rocznik jakiegoś pisma z owych czasów, to jestem wprost zdumiony, jakie wtedy jeszcze zainteresowanie budziła Sztuka i Literatura, jakie walki rozgrywały się w obronie pewnych haseł, jakie namiętne zapasy by je zwalczać i unicestwiać — rzecz w naszym czasie niepojęta i niezrozumiała. — Kogo dziś Sztuka obchodzi?... Sportowi poświęca się po kilka stron w każdym niemal piśmie, a dla rzeczy, dotyczących sztuki, jakaś kolumna kiepsko i nędznie redagowana, bo w naszym czasie jest jakiś międzynarodowy rekord sportowy stokroć ważniejszą rzeczą, aniżeli pojawienie się istotnie wielkiego dzieła sztuki. Patrząc na tę z dnia na dzień coraz bardziej kurczącą się umysłową kulturę w Polsce, przed niedawnym czasem jeszcze bogatą i zasobną, a dziś już prawie ubożuchną, bo wszechwładny sport i dancing tak ją w brzuch kopnął, że wywaliła się już nie na dwie ale na cztery łopatki. Cały wolny czas wypełnia dziś obłęd sportu, w którym w miarę jak mięśnie pęczniają, mózg karłowacieje — co szlachetniejszego w duszy tego pokolenia zostało, zabija ordynarny foot - ball, ohydne pięściarstwo, w wolnych chwilach zidjocjały dancing ze swoimi piekielnymi nudnymi charlestonami i jak się te wszystkie tańce, świadczące o „dementia praecox” nazywają. To chyba wystarczy.

Mała Biblioteka „Kadry”

Już ukazały się:

Nr. 1. Wiesław Wernic. **Na drogach do nowych celów.**

Nr. 2. Wawrzyniec Czereśniowski. **O Państwowo-twórczy dźwięk literatury.**

Nr. 3 Jan Szczawiej. **Oskarżamy dzień dzisiejszy.**

Cena każdej broszury 20 groszy.

Zamówienia kierować do „Współczesności Literackiej”

Wiesław Wernic

KOSTKA NAPIERSKI

(Fragment z powieści „Księżyc nad Sokolicą”)

— Oto już szczyt. — Ściana góry urwywała się nagle i nieoczekiwanie. Wielka gładzina biegła szybko w dół. Gdzieś u samych stóp smukłej Sokolicy wyl się czarny wąz rzeki. Między zielenią lesistych placów, porozrzucanych tu i ówdzie wśród zakosów i załamań błyszczącego Dunajca, leżały jasno zielone kwadraty łąk. Na krańcach niebieskiej kopuły horyzontu, tam właśnie, gdzie Dunajec ginął za jakimś, niewidzialnym chyba, wrotami ukazał się pierwszy strzęp szarej chmury. Wiatr zerwał się od północy, rozburzył w gwałtownym porywie liściaste gałęzie pochylonych drzew. Szum naddbiegł od krańców wąskiej ścieżki, którą wdarli się na wierzchołek.

— Niech pani patrzy. — Inżynier wyciągnął rękę ku leżącym w dole przesłoniom. — Tam Czorsztyn, ten malutki wzgórek. Kiedyś Kostka Napierski rządził na tym zamku. — Kostka Napierski? Kto to był Kostka Napierski? — Kostka Napierski... — jak echo powtórzył pan Łętowski. — Czy pani wie dlaczego wymieniał to nazwisko? — ? — Wcale nie dlatego, że tam w dole leży Czorsztyn. Ale dlatego, że Napierski razem z Łętowskim... — Co? — A tak, nosi pani historyczne nazwisko. — Pan Łętowski stojący dotychczas na uboczu i zapatrzony w szaro-zieloną płaszczyznę wszystkich pól Podhala, drgnął na dźwięk

swego nazwiska. — Co pan mówi? — Kostka Napierski razem z Łętowskim zdradą i podstępem zostali schwytni na zamku Czorsztynskim. Ale to już było bardzo dawno i nie wiem czy to państwa interesuje... — Ależ cóż znowu, — przerwała Mary — chyba trzeba znać historję swoich imienników. Musi pan nam to opowiedzieć, — a zwracając się do pana Łętowskiego — prawda ojeze? — O proszę, tutaj, na tej skale. Miejsce romantyczne i romantyczna, napewno, historia. — Ba, trzeba dodać, że i prawdziwa. — No więc? — Chwileczkę cierpliwości. Przedewszystkiem, jak już zaznaczyłem historja ta jest bardzo stara. Nie było jeszcze wtedy Stanów Zjednoczonych. — O... — Kto to był Kostka Napierski, różnie o tem w różnych czasach opowiadano, podobno syn królewski. Zresztą to niegra żadnej roli. Dość, że był to człowiek, który zdołał porwać za sobą lud wszystkich tych ziem, które pani stąd ogląda. Niewiem czy pani wie, że ziemie te zamieszkiwane były od wieków przez wolnych górali, niepodległych nikomu za wyjątkiem króla. Kraj ten był posiadłością królewską, należał do tak zwanych „królewskich”. Dobrze, ale Kostka... — Chwileczkę. Z ramienia króla rządzili na tych ziemiach starostowie, często zresztą zdziery i łapownicy. Szyły też gęsto i często skargi na dwór królew-

ski do Warszawy. Ba, ale Warszawa była daleko a Nowy Targ blisko, dlatego nie zawsze pomagały potwierdzenia przywilejów nadanych góralom przez króla. Kilkakrotnie słudzy starościńscy chwytni gońców z Warszawy lub więzili delegatów góralskich wracających z królewskimi glejtami. Nic więc dziwnego, że od czasu do czasu wybuchały po wsiach drobne bunty zwrócone przeciw zdzierstwu starościńskiemu. A proszę wziąć pod uwagę to, że położenie — górali o całe niebo było lepszym od zwykłych chłopów zamieszkujących niziny, których panami życia i śmierci byli właściciele majątków. A mimo to, mimo tej lepszej sytuacji życiowej, nie mógł się góral zgodzić z bezprawiem jakie czynili na tych ziemiach starostowie. Bo takim już zgodzić z bezprawiem jakie czynili na tych ziemiach starostowie. Bo takim już ten lud był, dumny ze swej niezawisłości i zajady na wszelkich krzywdzicieli. — No dobrze; ale Kostka... — Już zaczynam. Rok, zaraz, aha, rok 1651. Widzi pani sama, że Stanów jeszcze nie było. — Prawda — Więc mamy rok 1651 i wrzenie wśród górali. Wszyscy czują, że jest źle, że coś trzeba zmienić, że nie pomagają skargi ślanc do Krakowa. Nocami na okolicznych wzgórzach, wśród dróg, ścieżek i stecek po których pamięć ludzka nawet nie została zbierała się potajemnie i wichości wielkiej przywódey i wójtowie okolicznych i dalszych wsi. I przybywali tutaj ludzie aż od Bieszczad, Regree, ba nawet stamtąd — inżynier zatoczył szeroki łuk ręką — nawet stamtąd, od Nowego i Starego Sącza. Radzono i debatowano nad zbrojną rewoltą, nad zajęciem Nowego Targu, wszystko

już było gotowe, brak jeszcze człowieka, widomego sygnału buntu, sztandaru, który by ich powiodł do walki. Wszyscy tu byli sobie równi, wszyscy wójtowie jednaka popularnością między naskim ludem się cieszyli i dlatego właśnie trudno było wbrać wodza. Aż któregoś dnia przybył do Nowego Targu pan pułkownik Kostka Napierski z listami od samego króla pozwalającymi mu na werbunek do wojska. — JAKTO DO WOJSKA? — A tak proszę pani, bo dawniej w Polsce w ten właśnie sposób brano rekruta. Przybył więc Kostka Napierski, rozejrzawszy się nieco po tym dziwnym kraju, pogwarzył z setkami o bezprawiu, w oczy zajął zebrał gromadę co najłepszych zuchów i zajął Czorsztyn. Ot, właśnie ten sam Czorsztyn — tam w dole... Później poszły manifesty z zamku Czorsztynskiego. Rozszedł się pożar buntu szeroko, ogarnął całe Podhale, ba, niemal całe województwo. Całe wsie wyszły ze swemi wójtami na czele i w Czernym Dunajcu zgromadziła się ta wielka armja górali z sołtysiem czarnodunajackim — Łętowskim na czele. Oto ma pani już i swego imiennika. — Dobrze. — A co dalej? — Powiedziałem na wstępie. Kostkę z Łętowskim zdradę wzięto do niewoli, sprowadzono do Krakowa i stracono. Oto cała historia. — A bunt? — Bunt wygasł bez wodza. Wygasł, przycichł, zniknął. Koniec. Boję się, że trochę nudna historia. — Ależ cóż znowu, wprost przeciwnie... Kostka... — Wiatr od północy zadął znowu. Gdzieś od płaskich nizin doleciał stiumiony pokrzyk pastucha — eho... eho... — Dziwny kraj — szepnęła do siebie Mary.

OPOWIESCI WOJENNE

Newroza wojenna, jak bumerang, wraca, i dalej przeorywa swój grunt wielkim plugiem myśli i uczucia.

Wśród ruin powojennych wstrząsów, na głazach osłupienia, bólu i nadziei, usia dla refleksja, wróżka grzebiąca w popiołach umarłych z uporem i posępną wiarą, jak cień Rosy Wenedy...!

I powstają wciąż nowe dzieła wyrastające z tego zapatrzenia się człowieka - pisarza w błąd już i nikły horyzont wypadków dziejowych, w uciekający pochód widm - masek rzeczywistości wojennej we wszystkich jej wymiarach.

Niezrozumiały pozornie irracjonalizm bije z tych książek, nasiąkłych krwią, potem trudem, męką żołnierza - obywatela, przeponionych najgłębszym tragizmem, na jaki jeno historia zdobyć się potrafi.

Jak daleko odeszliśmy od wojny, ręce świata wzniosły koszmara pacyfizmu, roz-wiesiły go na drutach elektrycznych od nieba do ziemi...

Król - duch ludzkości już, już wzbił się ku szczytom postępu, kultury i wolności, osiągnął o poziom olimpijskich wzlotów, a przecież, wbrew prawdzie, siłą rozpaczliwej rozbieżności i mocą ciężenia ku niewiadomemu, znowu dłoń ujęły ostro nóż i rozcinają trzewia dni, miesiące, lat, które znaczą się nieubłaganie w pamięci i koralami jakiejś smutnej niepewności osypują ścieżki wiodące ku jutru.

Odsunęliśmy i przekleliśmy złowieszczy jęk wspomnień. Rozszalał się jazz - band woli i energii, i patos zapomnienia rozpałił złote słońca nad pobojowiskami. Wyszedł na światło dnia humanista, przestonił oczy, i powiedział: „pokój jest”. Odwrócił się karty dziejów. Wykreślił z naszych serc złe, niemądre drzewa, które kiedyś w nich budziła trąska, grająca ułanom do ataku. A w ślad za tem przysła troska, przykleiła się do ramion, wrosła w duszę. Naszemi śladami szła przeciętność olbrzymia i nużąca szarość, w której przelatwały aeroplany jakichś dażeń, tęsknot, i porywów, rozszpanych, jak perły, po bepańskich drogach, wśród których już nigdy nie miał nikt umierać z karabinem maszynowym w ramionach, lub gazem w stru tych płucach.

I... jednak, po latach doczekaliśmy się znowu powracającej fali opowieści wojennych, rapsodów, bajek i fantazji, w których mieni się jak tęcza barwna tkanka czegoś nieskończenie wielkiego i rytmicznie tętni pieśń wspaniałego poświęcenia, entuzjazmu i nieugiętej, nie złamanej nigdy duchowej tężyzny człowieka.

Zdumieni musimy konstatować, że wzrok i myśl, uczucie i dziwne pożądanie, Igną do kart tych książek pisanych piorunami...

Usta coś mówią, szepczą, powtarzają utarte biedne słowa, zachlęstują się komu-naliami. Ale myśl, ta nieznana, pełna tajemnic, groźna i potężna myśl, splata się w koło pędzącej po ugorach wojny, siada przyczajona w rowie i patrzy chciwie, jak w kałuży cuchnącej krwi rodzi się heroizm.

I cóż warte są wszystkie dogmaty pacyfizmu, póki w człowieku przeży się stalowa wola, wzbiera w nim, dojrzewa, i wybuchu krzykiem czynów, które potem mrozą duszę, i wloką się, jak smugi dymu po ściemniskach.

I czyż dlatego może nasze myśli i tęsknoty tak się czepiają uporczywie tych wojennych opowieści, żeśmy na ich krosnach haftowali osobiste swe uczucia i chodzili wśród nich, jak wśród tuj na cmentarzach, odprawiając pacierze nad mogiłami przeżył, wiar i złudzeń. Czy może dla tego książki mówiące o wojnie są tak rozchwytywane dzisiaj, że przypominają masom ludzi o chwilach, w których każdy prawie z nich wyrósł nad przeciętność, i patrzył w oczy śmierci.

Co się w tem kryje?
Co spoczywa na dnie tego dziwnego pucharu, pełnego haszyszu?

Gdzież się więc podziwia świadomość, zimna wyostzona i siła intelektu, prawo myśli...

Co są warte nasze wątpliwości, nasze zmagania się z rzeczywistością zmysłową, pokonywanie jej mieczem mózgu, jeżeli nagle zrywa się huragan energii we wszech świecie, zmiata wszystkie wyrozumowane założenia, narodom, społeczeństwom wkła da broń w ręce, każe im mordować, konać w beznamiętnym bohaterstwie, poświęceniu, zaparcia, idealizmie, z nadzieją i miłością...

Gdzie są więc źródła i początki tych prądów wywracających prace wieloletnie myśli ludzkiej, czyniących z naszych postanowień i wysiłków rzeczy nierealne i wiodące w próżnię?

I czem się w tem świetle staje literatura, i powieści, przedstawiające straszliwą ogłupiającą prozę wojny, książki które właśnie rozchodzą się w milionach, budzą dusze, porywają serca, szerzą wiadomości o męstwie, mocy, i nieprzeciętności.

I jakież z kolei refleksje nasuwa widok tego masowego rozchwytywania, z wypiekami na twarzy, literatury wojennej, i po-

chlaniań jej przez wszystkich szukających w życiu siły, tęskniących za nią rozpaczliwie, niezależnie od form jakie to pożądanie przybiera i ukształtuje.

W rezultacie, przed literaturą, która pragnie z gwiazdą na swem dumnym czole prowadzić społeczeństwa i narody po drogach historii, wskazywać im twórcze koleje i cele staje twarde pytanie, czy nie mijają się ona z swym własnym celem artystycznym i metafizycznym, i wzamian szerzyć ducha świetnego postępu i zwycięstw w światłego umysłu nad materją czy nie wyzwała tylko siły i nie obnaży zwierzę-

cej woli do czynu, walki i zwyciężania w człowieku, z tęskniącym za czemś, czego mu życie nie daje, a co może, może mu przynieść wojna...

Powieści wojenne otworzyły nowy znamieny rozdział nie tylko samej literatury, lecz wogóle kultury ludzkiej, stojącej w obliczu zagadki do rozwiązania, irracjonalnego paradoksu, i poszukiwania właściwych źródeł i natchnienia siły moralnej oraz metod obrócenia ich dla celów twórczych i szlachetnych.

F. Żmudowski.

WOJNA NIE UZNAJE JEDNOSTKI

Arnold Zweig: „Spór o sierżanta Griszę”. Powieść. Z upoważnienia autora przełożyła Wanda Kragen. 1930. Towarzystwo Wydawnicze „Rój” Warszawa. Stron 506 i 6 nłb.

Nim przejdziemy do epickiego ujęcia tych wszystkich przemian, dokonanych w naszym życiu przez wielką wojnę, musimy — budując rzecz od podstaw — dotknąć przedewszystkiem jeszcze nieskrystalizowanego i płynnego nawet historycznie faktu, jakim ta wojna dziś się nam okazuje.

Podobnie jak każdy przewrót, grom dziejowy, który ciężarem swym wywracał na nice całą, latami budowaną dotychczasowość, podobnie okropny fakt wielkiej wojny — wycisnął swe niszczące a przebudowujące piętno na wszelkich dziedzinach życia. Zrozumiałem więc, że literatura sygnalizuje nie tylko wielkie, doniosłe powojenne zmiany, że literatura daje odstrasające zwierciadło wojny — na tle społeczeństwa. W środowiskach innych, tam, gdzie wojna nie posiadała swego wyzwoleńczego nimbu, lecz była niejako syntezą wyładowań społecznych, całe zakłamanie wojenne, ohyda walczącej niemoralności, wyzwolenia czy rozpętanie najbardziej egoistycznych przejawów życia — to wszystko znalazło swe pełne zwierciadło, treściwe i dosadne w t. zw. literaturze wojennej. Żrący bakcył tej choroby społecznej, jaką jest wojna — stoczył całe społeczeństwo. I to od niego do szczytów. Dopiero literacki przekrój tego społeczeństwa — odsłania cuchnącą gangrenę moralną.

Tak zwana literatura wojenna, będąc wiernym obrazem zmagania psychicznych społeczeństwa, odnosić się może zarówno do samej walczącej na froncie, jak i do tyłów t. j. do właściwego społeczeństwa — wyczekującego na starzych leżach, w apatii głodu i zniechęcenia na wieść o zwycięstwie. Nie przeczę, że przekrój pozafrontowy (Glazer) może być bardziej ciekawy i bardziej zastanowienia godny. Lecz życie frontu, ośrodka ówczesnego wojennego bytowania,

właśnie dlatego, iż tam się skupiały wszelkie drgnienia gromady — wydaje mi się donioślejszem.

Powieść A. Zweiga o Iljczu Griszy Paprotkinie alias Bjuszewie — jest właśnie artystycznym przetworzeniem zagadnień frontowych. Bohater tytułowy, sierżant armji carskiej Grisza — z chwilą wymarszu na front dostaje się w tryby maszyny wojennej. Grisza, uczestnicząc w szeregu krwawych zapasów wręcz po bohatersku — dostaje się podczas jednej z takich bitew do niewoli niemieckiej. Oczywiście zostaje internowany w obozie dla jeńców. Tęsknota za rodziną, mieszkającą w dalekiej, północnej Wołogdzie — każe Griszę sprytnie z obozu uciekać. Po szeregu tułacznych perypetyj — dostaje on się do chlopskiej bandy, walczącej z okupantami. Na czele tej bandy stoi kobieta. „Babka” — jak ją wszyscy nazywają. Grisza staje się owej „Babki” kochankiem. Nieutulona jednak tęsknota za domem, za Wołogdą, rzec można: podświadomy imperatyw, nakazuje Moskalowi wędrować na wschód, z myślą o przedarciu się przez front. „Babka” — kochanka pozbyć się nie chce. A wreszcie, niejako przymuszona nieustępliwym stanowiskiem Griszy — godzi się na jego odejście. I daje mu — jako talizman — dowody po dawnym, poprzednim kochanku swym, Bjuszewie. Sierżant Grisza Paprotkin — obecnie Bjuszew rozpoczyna wędrowkę ku linii frontowej. Okazuje się jednak, że amulet przynosi zbiegowi nieszczęście. Grisza też z powodu kobiety — ginie. Dostaje się z powrotem w ręce niemieckie. Sąd skazuje jego, Bjuszewa, na rozstrzelanie. Wtedy skazaniec ujawnia swe prawdziwe nazwisko Paprotkina. Znowuż zamęt i zamieszanie. Należy odszukać odpowiedni sąd, któryby Griszę ukarał za ucieczkę i zwrócił „macierzystemu” o-

bozowi jeńców. W międzyczasie sprawa Griszy poczyną urastać do miary symbolu. Ma miejsce formalne wydzieranie skazańca. Dywizja generała von Lychow jest zdania, że Paprotkin po stwierdzeniu identyczności — winien być cało odesłany do swego obozu jeńców. Kłopot ma gen. Schlieffenzahn, naczelny kwartmistrz armji — jest zdania, że Bjuszewa należy stracić już to chociażby dla przykładu i subordynacji. Autor opisuje rozpaczliwą walkę o Griszę. Widzimy nawet najdrobniejsze zakamarki duszy dla stwierdzenia zmechanizowania psychiki podczas wojny: przykładem chociażby naprawianie zerwanych przez śnieżyce drutów telefonicznych. Dywizja ostatecznie przegrywa. Grisza zostaje stracony. Maszyna wojenna nie uznaje jednostki, ani jej praw.

Otóż ten właśnie fatalizm wojenny, że wojna depcze życie indywidualne jest myślą zasadniczą arcydzieła Zweiga. Żeby nie wiem jakie starania — maszyna wojenna nie uwzględni jednostki. Bo albo jednostka działa dla wojny, wów czas maszyna wojenna ową jednostkę ku sobie podporządkuje, lub też maszynie w jakikolwiek sposób przeciwstawia się — a maszyna wojenna taką jednostkę miażdży.

Na tle tego nieubłaganego fatalizmu wojennego rysuje Zweig pewne sylwety psychologiczne osób, które w taki czy inny sposób są z osobą sierżanta Griszy związane. A więc audytor sądowy — dr. Poznański, pisarz Bertin, gen. Lychow i jego adiutant i siostrzeniec — porucznik Winfried, i szeregi innych. Z niesłychanym zjawstwem psychiki człowieka — pisarz niemiecki otwarza te wszystkie irracjonalne i racjonalne motywy, które otoczeniu von Lychowa każą walczyć o życie dla nieszczęsnego sierżanta.

Mistrzowskie oddanie całej tragedji skazańca, który zaprzyjaźniwszy się i żywszy z żołnierzami garnizonu Merwińsk, musi zginąć właśnie od ich kuli. I na ironję — Grisza zostaje pochowany w trumnie, którą sam dla siebie przygotował, nie wiedząc wszakże o tem.

Po przeczytaniu tego bezsprzecznego arcydzieła powieściowego — dochodzimy do przekonania, jak okropną a niezmienną jest bezwzględność wojny. Dowiadujemy się — że w obliczu wojny cały świat wraz ze swymi wartościami może być względny. Wojna jest tylko tym czynnikiem bezwzględny a — zarazem o wszystkim decydującym. Odruch zaś jakiegokolwiek oporu przeciwko niej bezwzględnie i straszliwie lamie. W. Cz.

KRONIKA ZAGRANICZNA

KATEDRA LITERATURY WSPÓLCZESNEJ WE FRANCJI. W Sorbonie paryskiej zorganizowana została katedra literatury współczesnej. Objął ją Fortunat Strowski. Z okazji tej nie można nie nadmienić, że pomimo żywej akcji, prowadzonej przez szereg naszych pisarzy celem ufundowania podobnej katedry i na naszych wyższych uczelniach, sprawa ta nie schodzi u nas z martwego punktu. A czas już wielki.

NAGRODY AKADEMII FRANCUSKIEJ. W roku bieżącym wielką nagrodę Akademii otrzymała M. L. Pailleron, wnuczka założyciela „Revue des Deux Mondes”, Buloza, autorka szeregu powieści oraz prac historyczno-literackich (La vie litteraire sous Louis-Philippe, La „Revue des Deux Mondes” et la „Comedie Francaise”, Les derniers romantiques, Les ecrivains du Second Empire, Les auberges romantiques i inne). Nagrodę za powieść otrzymał Jaques de Lacretelle, nagrodę zaś nadzwyczajną w wysokości 15,000 franków — Georges Duhamel. Nazwiska Lacretelle’a oraz Duhamela świadczą same za siebie.

NOWA KSIĄZKA HENRY DE MONTHERLANTA. W nakładzie „Editions du Cadran” ukazała się nowa książka

Henry de Montherlanta w której znany ten pisarz określa swoje stanowisko w kwestjach religijnych.

POPULARNE WYDANIE NITZSCHEGO. W Lipsku ukazało się nakładem Alfreda Krönera pierwsze popularne wydanie pism Nitzschego w 9 tomach. Tom kosztuje zaledwie trzy marki.

LEONHARD FRANK. Nowa powieść Leonharda Franka nosi tytuł „Bruder und Schwester”. Treść tej książki jest nadzwyczaj ciekawa. Dzieci rozwiedzionych rodziców wychowują się oddzielnie od siebie i pod różnymi nazwiskami. Przypadkowo zupełnie poznają się, zakochują się w sobie i pobierają. Ale niedługo następują powikłania — dowiadują się prawdy. Matka żony rozpoznaje w zięciu własnego syna i ze zgrozy odbiera sobie życie. Młode małżeństwo rozchodzi się. Ze związku ich rodzi się dziecko. Tęsknią do siebie. Miłość ich wreszcie przewycięża okrutny los.

POWRÓT UNAMUNY. Z okazji powrotu Unamuny do Hiszpanji odbyły się w szeregu miast uroczyste przedstawienia jego sztuki „Sambras de sueno”.

Jan Szczawiej

Miłość
Tworząca

POEZJE

— 2 zł. —

Nakład Związku Wydaw. Młodych.

BURDY NA „CJANKALI”

Łódzki Teatr Miejski, prowadzony przez Karola Adwentowicza, przybył do Warszawy i rozpoczął gościnne występy w sali kina „Capitol”. Wyświetlił głośną sztukę niemiecką Fryderyka Wolfa „Cjankali”, graną poprzednio przez dłuższy czas w Łodzi.

Jeszcze przed warszawską premierą garstka korporantów rozpoczęła swoje „demonstracje”, przeszkadzając publiczności w nabywaniu biletów — a gdy mimo to teatr wypełnił się po brzegi obsadziła galerię i protestowała, rzucając przy akompaniamencie wrzasków i ryków na parter butelki z cuchnącym płynem. Odłamki szkła trafiły m. in. Dygasa i Lorentowicza. Lecz to jeszcze nic: policja, uspokajając „oburzoną” młodzież, znalazła w kieszeniach demonstrantów spory zapas... kamieni. A więc i kamieniami mieli ci panowie częstować Bogu ducha winną publiczność! Wszystkie te burdy i awantury wzbudziły ogólną wzdychanie i niesmak. Teraz — kiedy sztuka jest jednakże grana i cieszy się zasłużonym powodzeniem — wartoby było zastanowić się, o co właściwie „demonstrantom” chodziło? Przeciwnikowi czy czemu „demonstrowali”?

Jak już wspominałem „Cjankali” wystawiona była w Łodzi — i tam również rzucano cuchnące bomby. Demonstracje te jednak były skierowane nie tyle przeciw „Cjankali” ile przeciw dyrekcji Adwentowicza, a jeszcze bardziej przeciw łódzkiemu magistratowi, z ramienia którego i przy którego subsydjum prowadzi dyr. Adwentowicza swój teatr społeczny, przeznaczony dla mas robotniczych.

Tak jest w Łodzi — lecz do Warszawy przyjechał Adwentowicz na gościnne występy, o dyrekcję żadnego z teatrów stołecznych nie ma, jak się zdaje, zamiaru się ubiegać, z magistratem warszawskim nie ma nic wspólnego — „wszystko więc „demonstracje” na „Cjankali” należy uważać za wyraźny protest przeciw wystawianiu tej sztuki — przeciw jej treści i tendencji. Cóż więc w tej sztuce tak boleśnie dotknęło niewzruszone zasady moralne pewnego odłamu naszej młodzieży?

Treścią „Cjankali”, są smutne dzieje dziewczyny-robotnicy, którą nędza i lokaut zmusza do szukania sposobów pozbycia się płodu. Gdy lekarz, zawsze gotowy do niesienia niedozwolonej pomocy kobietom, które mogą zabieg jego, wchodzący w kolizję z prawem — sownie, o płacić, na operację się nie godzi, chce radzić sobie sama, a gdy to się nie udaje, idzie do akuszerki i po zażyciu uzyskanego od niej za ostatni grosz lekarstwa — trucizny „Cjankali”, umiera — opuszczona przez wszystkich, bo matkę, jako podejrzaną o „współdziałanie”, odciąga od jej łóżka policja.

Temat drażliwy — rzecz prosta, że i sztuka posiada momenty drażliwe. Dziwną jest tylko rzeczą, że o ile pornograficzne dowcipy i pełne wyuzdania sceny w „Maman do wzięcia” A. Grzymały Siedleckiego (któremu fałszywe i pełne żółci moralizatorstwo na łamach „Kurjera Warszawskiego” nie przeszkadza bynajmniej w spekulowaniu na najgorszych instynktach

publiczności) w niczem dziewiczej wstydlivosti członków wiadomych organizacji akademickich nie uraziły — pełne naturalizmu i prawdy „życiowej” powiedzenia i sytuacje w „Cjankali” wywołały tak gwałtowną i niekulturalną reakcję ze stro-

Armja za drutem kolczastym

E. E. Dwinger: Armja za drutem kolczastym (Przekład Wandy Kragen) Kraków-Warszawa. Wydawn.: Panteon

W dziesięć lat po wojnie rozwija się wspaniała literatura wojenna. Osadzona twarde w rzeczywistości obecnej i okrępla latami pamięć wydobywa z ciemnych czeluści czasu niesamowite i koszmarnie cienie przeszłości. Jeszcze raz i raz jeszcze myśl wstępuje w mroki inerna i mierzy się z zawiłą zagadką istnienia, — i teraz może już spokojna i cicha potrafi, zdoła ujrzeć pośród minionych dziejów przeblask jasny, który był jej wskazówką, kompasem, widomym znakiem utajonej idei, jakiegoś sensu życia, a który wtedy przewalony brzemieniem cierpienia i udręki zatracił się i ginał z oczu, zostawiając duszę na pastwę zwątpienia i tępej rezygnacji.

Książka Dwingera w wyższym stopniu niż „Na zachodzie bez zmian” odsłania ohydny zbydlęcenie, zezwierzęcenie człowieka, dokonywane pod wpływem plugawego oddechu wojny. Cuchnący rozkład człowieczeństwa wzniecić musi w każdym czytelniku grozę, burzącą krew w żyłach i wywołującą bunt wszystkich fibrów serca. Jakże beznadziejnie słaby wobec ogromu zła jest siedemnastoletni pamiętnikarz i ci inni jeszcze, którzy mimo straszliwych warunków pozostali ludźmi: Szulenberg i Podbielski. Jakże tragicznie wielki wydaje się każdy szlachetny odruch serca człowieka, wtedy gdy niema wybawienia przez czyn, przez akcję z sytuacji, z okrutnej niewoli, skazującej na przymusową bezczynność, zabijającej.

Książka Dwingera to literatura faktu. Zawiera sceny, jakie istotnie miały miejsce w czasie wojny. Dantejski krag zbrodni i plugarstwa wszelakiego przesuwają się żywo i wyraziście przed oczyma czytelnika. A więc: sceny w szpitalu, w salach operacyjnych, wśród chorób zakaźnych i straszliwszych od chorób oka-

ny teje samej młodzieży! A może tu chodzi o tendencję utworu — o przeciwstawienie się tezie? Lecz tu sprawa staje się jeszcze mniej zrozumiała: Czyżby młodzież, której hasłem było zawsze burzenie przestarzałych pojęć i torowanie drogi

leczeń, wśród „tiepluzek”, wiozących jeńców do obozów koncentracyjnych, wreszcie kazamat, gdzie przeznaczeni jeńcy przetrwać mają długi okres wojny. Tu sponiewierane i umęczone, zda się do niemożliwości, dusze żyją w istnym piekle. A wśród tego wszystkiego tłumiony potężny instykt płciowy, nagromadzona bezużytecznie energia męska. — Widać się i łamią w tym splocie bezmiłośniernych wydarzeń serca ludzkie i mąci się umysł.

Tem milej i czulej wita się każdy przejaw dobra i tem chętniej chce się wierzyć, że to, czego świadkiem jesteśmy: brutalizm i ruina moralna, — to tylko wynik fatalny zawodnych złudzeń i omylnej rachuby człowieka, że w gruncie rzeczy człowiek w najgłębszej swej istocie jest dobry.

„Armja za drutem kolczastym” jest pamiętnikiem i jako taki łączy się z całym szeregiem dzieł tego typu: „Na zachodzie bez zmian” Remarque’a, „Rocznik 1902” Glaesera i t. d.

Dobrze się dzieje jednak, iż wojna we szła na warsztaty literackie pisarzy, — może słowo, z serca płynące i do serca trafiające, zdoła więcej zdziałać w kwestji pokoju, niż zawiłe traktaty pokojowe i uludna, kręta gra dyplomatów.

Książka Dwingera, może pod względem literackim niżej stojąca od książki Remarque’a, jest jednak piękna w swej strasznej grozie, w niesamowitej wizji znikczemniałego życia, w palącym realizmie brutalnego faktu. Poprzez zduszone bólem słowa i łzami zroszony liryzm przewija się, jak pasmo błękitne, tęsknota ludzkiego serca do dobra, do duszy bratniej, do kobiety.

Antoni Madej.

Echa kongresu Pen-clubów Wybitny autor węgierski o Polsce

Melchior Lengyel, znany węgierski autor dramatyczny, autor granego u nas z powodzeniem „Tajfuna” opisuje w „Pesti Naplo” wrażenia z pobytu w Polsce w charakterze delegata na kongres Pen-Clubów.

Lengyel pisze, że bardzo pragnął poznać Polskę, a to co w Polsce zobaczył, było dla niego wielką niespodzianką i warło głębokie wrażenie. Autor węgierski zdumiony jest szybkością, z jaką Polacy otrząsnęli się z wpływów rosyjskich, które przecież działały przez długie lata jarzma rosyjskiego. Wpływy rosyjskie zniknęły bez śladu wraz z soborem, który stał na placu w środku Warszawy.

Zdaniem Lengyela, Polacy posiadają wiele sił żywotnych, skoro mimo przesładowań i ucisku ze strony Rosjan i prusaków nie ztracili swego charakteru narodowego i nie pozwolili się wynarodowić, raczej przeciwnie przesładowania te zahartowały ich charakter. Lengyel stwierdza, iż Polacy żywią głęboką i szczerą

sympatię do Węgrów. Był on poprostu wzruszony tym objawem. Przekonał się też, że Polacy interesują się stosunkami polsko-węgierskimi i że dużo wiedzą o Węgrach. Miłe wrażenie wywarło na nim i to, że Polacy są tak dobrze obeznani z najnowszą węgierską literaturą dramatyczną. Życie intelektualne w Polsce — pisze autor węgierski — stoi na bardzo wysokim poziomie. W tem miejscu wymienia on szereg nazwisk przedstawicieli literatury polskiej. Lengyel stwierdził w Polsce istnienie ducha demokratycznego. Zachwycony jest gościnnością Polski.

Lengyel był obecny w teatrze Polskim na „Artystach”. Sztukę tę widział już w Nowym Jorku i Berlinie, ale uważa, że przedstawienie polskie stało na wyższym poziomie, niż amerykańskie i niemieckie. W końcu swego artykułu wyraża autor węgierski pochwałę dla organizacji kongresu i wyraża się z uznaniem o polskiej propagandzie kulturalnej.

ROZPOWSZECZNIJĄCIE „WSPÓŁCZESNOŚĆ LITERACKĄ”

nowym prawdom i ideałom — usiłowała teraz przeszkodzić w uświadomieniu społeczeństwa o szkodliwości, przez niego same utworzonej normy prawnej i o potrzebie zamiany jej na nową — lepszą?

Bo „Cjankali” ma być (i jest — dzięki talentowi autora, wytrawnej reżyserji W. Schillera i koncertowej grze artystów, z p. p. Grywińską, Dąbrowską, Horecką, Zniczem i Chodeckim na czele) właśnie takim dowodem przeroszenia się pewnych przepisów prawnych w źródło męki i krzywdy społecznej.

Problem poruszony w „Cjankali” jest powszechnie znany i aktualny — omawia go prasa i literatura całego świata. W „Polsce” wszechstronnie i plastycznie przedstawił tę sprawę Boy w „Piekle kobiet”. Chodzi mianowicie o zniesienie artykułów, wzbraniających kobiecie przerwania ciąży. W niektórych państwach, jak np. w Anglii, gdzie ustawa zaleca nawet uświadamianie kobiet co do środków przeciw zapłodnieniu, — kwestja ta nie istnieje — w innych, jak np. Niemczech lub Polsce, domaga się natarczywie rozwiązania. Art. 141 i 142 kodeksu karnego i cywilnego brzmią:

art. 141 „Kobieta, która swój płód spędza lub pozwala na spędzenie przez inną osobę, ulega karze więzienia do lat 5-iu”,

art. 142 par. 1 „kto za zgodą kobiety ciężarnej płód jej spędza, lub jej przytem udziela pomocy, ulega karze więzienia do lat 5-iu”.

Te właśnie artykuły, są przyczyną „piekła kobiet”. Lekceważone i omijane przez kobiety zamożne, które zawsze znajdują lekarza, który się na zabieg zgodzi — a które nie mają zazwyczaj istotnej potrzeby do poddania się operacji, ponieważ nie kieruje nimi troska o los dziecka, o jego wyżywienie, lecz egoistyczne pragnienie pozbycia się bardzo nie miłych i „psujących sezon” kłopotów, — artykuły te zmuszają kobiety biedne, zarabiające grosze lub wogóle pozbawione pracy, do szukania tańszej pomocy u akuszerki i bab, lub nawet zabiegów prób samodzielnych — co w konsekwencji zawsze niemal powoduje zakarzenie krwi i śmierć w męczarniach. A dziecka pozbyć się taka robotnica musi — bo inaczej i tak z głodu później zginie, a ją gdy zajdzie w ciążę, zwolnią z fabryki.

Takim sztukom poruszającym te palące kwestje należy tylko przyklasnąć. Tą drogą — drogą artystycznego wzruszenia — świadomość społeczna będzie intensywniej pobudzona do wywarcia, presji w kierunku zniesienia tych barbarzyńskich przepisów — zniesienia, lub chociażby złagodzenia. A że presję tę społeczeństwo wywrzeć potrafi — dowodzi podana przez Boy’a (któremu przedewszystkiem należy przypisać wielkopomną zasługę zaznajomienia społeczeństwa z problemem przymusu macierzyństwa — akcji, która dała w przeciągu kilku miesięcy pozytywny rezultat) w „Kurjerze Porannym”, doniosła i pocieszająca wiadomość: „W tej chwili mam w ręku świeżo wydany projekt kodeksu karnego w drugim czytaniu: do dawnych morderczych paragrafów przydane jest ta jakże ważka klauzula:

Art. 224, sprawca ciąży z art. 225 i 226 nie ulega karze, jeżeli zabieg był dokonany przez lekarza i przytem był konieczny ze względu na zdrowie matki, dobro rodziny lub ważny interes społeczny.

Ale — jak mówi dalej ten sam Boy: „...ile zginie jeszcze kobiet, zanim nowy projekt przejdzie wszelkie instancje, zanim wejdzie w życie? I jeżeli na niewinnych aktorów czy na równie niewinną publiczność miały się posypać... przygotowane przez demonstrantów kamienie, ile ich posypie się jeszcze pod nogi naszych prawodawców w ich dziele naprawienia „największej zbrodni kodeksu karnego?”

Eugenjusz Żydomirski.

Głos Literacki

red. J. Podhalisz

ukazuje się dwa razy na miesiąc

Cena numeru 75 groszy

Adres:

Warszawa, Młynarska 41.

PRENUMERATA KWARTALNA — GROSZY SZESZCZDZIESIĄT. ZAGRANICĄ — PODWÓJNIE. — OGŁOSZENIA PODEŁUG UMOWY.

REDAKCJA: WARSZAWA, MŁYNARSKA 41. — ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 16 M. 2, TEL. 265-46.

REDAKTOR: JAN SZCZAWIEJ WYDAWCY: ZA GRUPĘ ART. - LITERACKĄ KADRA JAN SZCZAWIEJ I W. WERNIC.

Obdito w drukarni „Hasła Łódzkiego” Łódź, Piotrkowska 15.